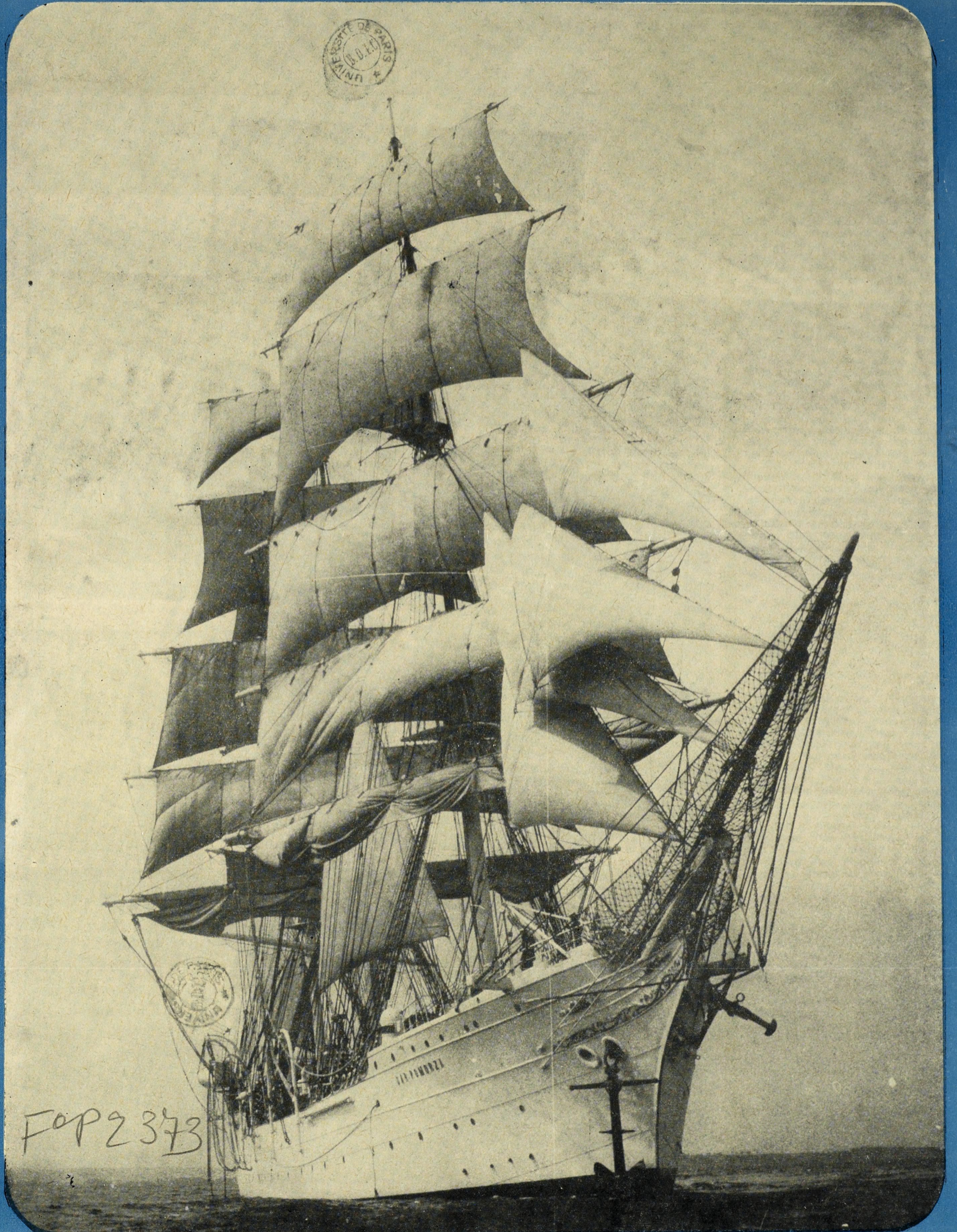


23, RUE TAITBOUT. PARIS, 9^e • 26 SIERPNIA - AOUT 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 35 (827) •

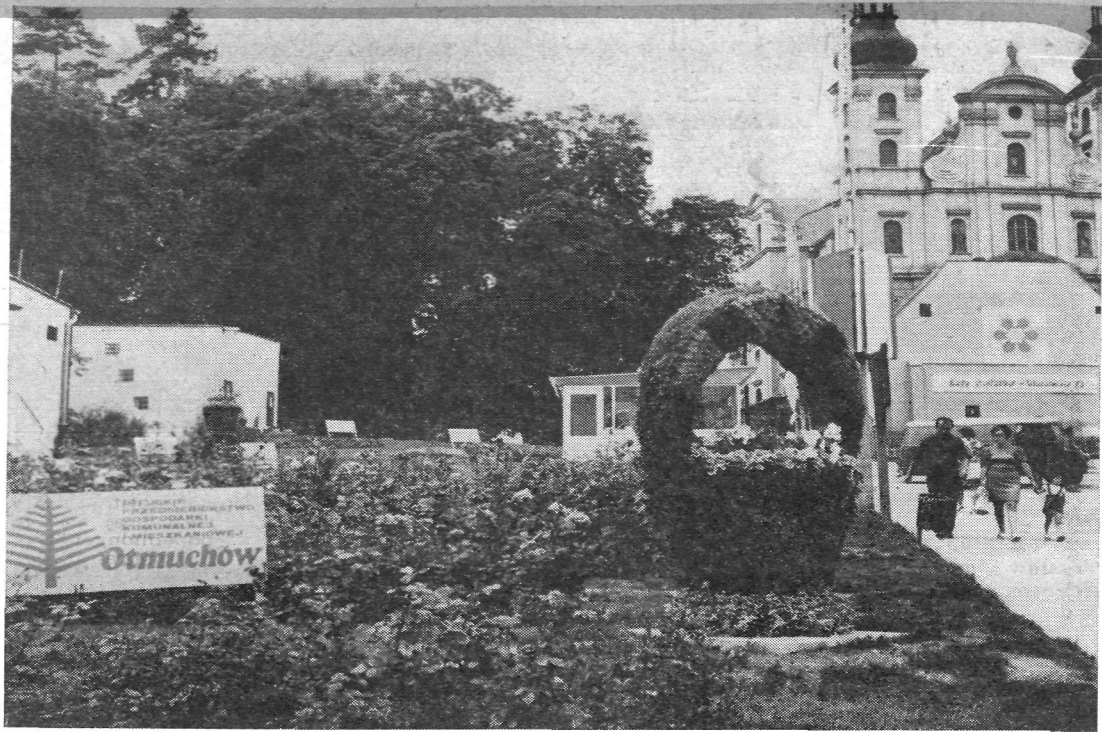
TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



Kraj w obiektywie



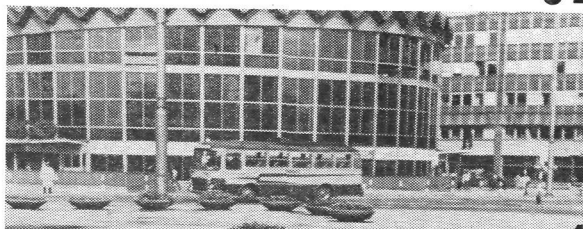
● 1

1 W Otmuchowie na Opolszczyźnie po raz pierwszy zorganizowano „Lato Kwiatów”. Przedsiębiorstwa kwiaciarskie z całego województwa zaprezentowały na miejskim rynku oryginalne kompozycje klombów i kwietników. Ta atrakcyjna ekspozycja spotkała się z dużym zainteresowaniem tak mieszkańców, jak i odwiedzających miasto turystów. Trwać ona będzie aż do 7 października i wszystko wskazuje na to, że „Lato Kwiatów” wejdzie na stałe do kalendarza otmuchowskich imprez.



● 2

2 Zamrażalnia owoców i warzyw w Płońsku, po całkowitym zakończeniu budowy (co przewidziane jest w roku przyszłym) będzie największym w Polsce zakładem tej branży. W uruchomionych w tym roku pierwszych oddziałach produkcyjnych zamrożono 2 tys. ton truskawek, teraz przygotowuje się mrożonki malin i porzeczek — zapasy witamin na zimę dla rynku krajowego i na eksport.

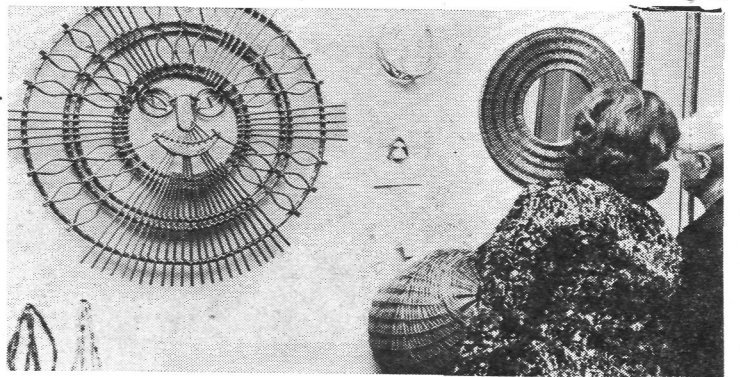


● 4

3 U zbiegu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie zorganizowano doświadczalny ogródek, w którym prowadzi się badania nad odpornością różnych gatunków roślin na wielkomiejskie zanieczyszczenie powietrza.



● 3

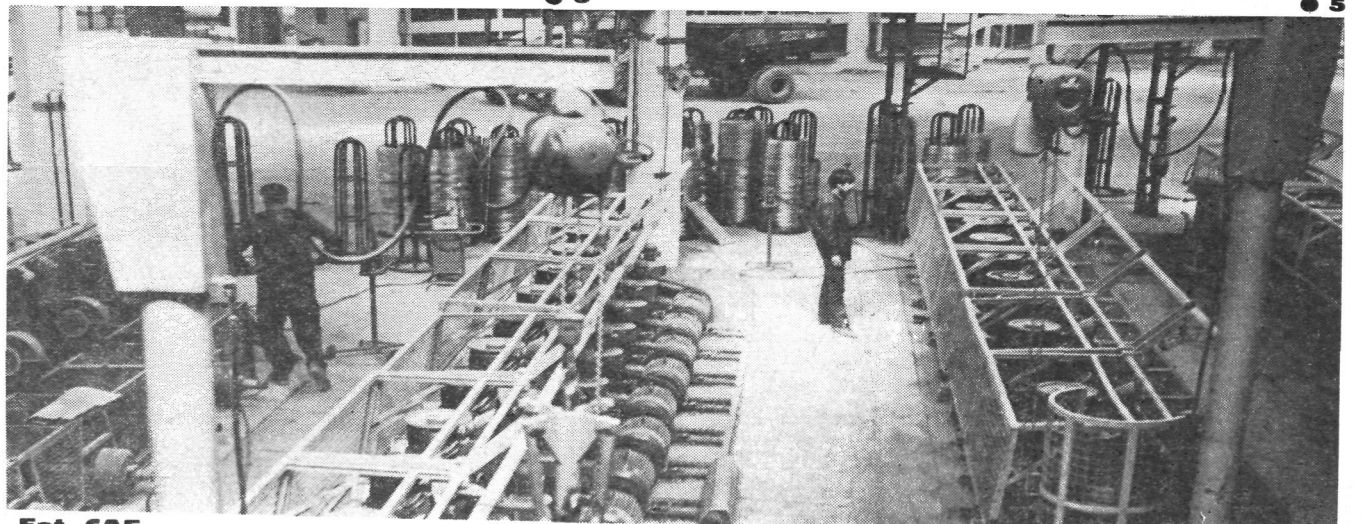


● 5

4 Grudziądzki „Stomil” cieszy się dobrą renomą na rynkach krajowym i zagranicznych (ma m. in. w swym dorobku tytuł najlepszego eksportera województwa bydgoskiego). Obecnie planowany jest poważny rozwój fabryki. Oprócz unowocześnienia parku maszynowego przewidziana jest modernizacja technologii, co pozwoli na zwiększenie produkcji dotychczas wytwarzanych wyrobów (materace pneumatyczne, łodzie, kajaki i obuwie gumowe) oraz wprowadzenie nowych asortymentów.

5 W Nałęczowie odbył się kolejny plener wikliniarsko-plecionkarski, zorganizowany przez Warszawski Okręg Związku Polskich Artystów Plastyków i Ośrodek Wikliniarski „Cepelii”. Końcowym akcentem imprezy była wystawa najbardziej interesujących prac, wśród których znalazły się meble, lampy, efektowne opakowania i elementy dekoracyjne.

6 Fabryka Lin i Drotu „Drumet” we Włocławku liczy sobie już sto lat. Obok niej powstał nowoczesny zakład „Drumet II”, którego produkcja zaspokoi w pełni nie tylko potrzeby krajowe. Fabryka podpisała bowiem długoterminowe opłacalne umowy z Belgią, Francją, NRF i USA. Jeszcze w tym roku „Drumet” dostarczy zagranicznym kontrahentom 4 tys. ton swoich wyrobów.



Fot. CAF

● 6

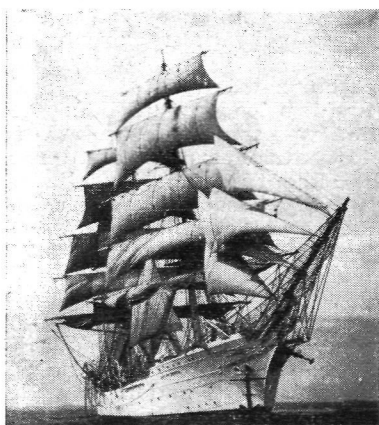
W numerze:

- Dzięki współpracy warszawskiego Muzeum Techniki i paryskiego Palais de la Découverte w Paryżu odbyła się kolejna wystawa ku czci Mikolaja Kopernika . . . str. 5
- Autokarem po Polsce podróżowała grupa francuskich turystów czyli „Juventur” a Centre de Voyage de la Jeunesse Rurale . . . str. 6—7
- Impression de Pologne — rozmowę z sekretarzem Stow. „France-Pologne” w okręgu Côte d’Or M. Omer Drigny przedstawiamy na . . . str. 8
- Kończy się lato. Ostatnie wakacyjne pocztówki z pozdrowieniami, z Warmii . . . str. 9
- W niewielkiej miejscowości na Pojezierzu, w Miastku, najmiłszymi gośćmi przez cały lipiec były dzieci Polonii francuskiej. Piszemy o nich na . . . str. 11
- „Dar Pomorza” na Święcie Morza w Royan . . . str. 12—14
- Kolejny numer Mensuel Polonais de la Jeunesse, gdzie znajdziecie m. in. informacje na temat studiów dla młodzieży polonijnej w Polsce . . . str. 25

Ponadto w stałych rubrykach:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady pani Anny

Nasza okładka



„Dar Pomorza” — szkoleniowy statek polskiej marynarki handlowej pływa po morzach świata już od 1930 roku. Na pokładzie białej fregaty młodzi marynarze zdają praktyczny egzamin ze znajomości morza... O bytności „Daru Pomorza” w Royan piszemy w numerze.

Fot. Wł. SŁAWNY

PAN Jean-Hélios Grandjean, redaktor burgundzkiego dziennika „Les Dépêches”, odbył wraz z dwoma innymi dziennikarzami francuskimi podróż do Polski. Owocem podróży były cztery duże artykuły opublikowane, wraz ze zdjęciami, w „Les Dépêches”.

Podczas zwiedzania, pisze p. Grandjean, zwiedzający wpada co chwila w zdumienie. Przed przybyciem do Polski zdawał sobie na pewno sprawę z tego, że jedzie do kraju mu nie znanego, ale to co widział, stanowiło niespodziankę. Uderzyły go rozległe przestrzenie zielone Warszawy, a jednocześnie mniejsza ilość wozów aniżeli w Paryżu, stąd lepsze, zdrowsze powietrze. Ruch na ulicach bardziej zdyscyplinowany, mimo niewielkiej ilości mundurowych milicjantów. Ogólnie odczuwał gość swobodną atmosferę.

Czerwono-żółte Berliety-Jelcze, nowe autobusy warszawskie, przypominały mu o rozwijającej się kooperacji polsko-francuskiej. Obserwował sklepy i stwierdził, że długie kolejki, o których mu opowiadano, jeśli istniały dawniej, to obecnie przestały być zjawiskiem codziennym. Wystawy sklepowe mogłyby oficjalnie prezentować towary, które są na sprzedaż, nie ma być może takiej różnorodności odmian towarów jak we Francji, ale zaopatrzenie jest dobre. Niewątpliwie Polacy pragnęliby, aby się ono jeszcze poprawiło, aby konsumpcja kraju jeszcze wzrosła. Zauważył p. Grandjean również kioski „Ruchu” i rolę, jaką spełniają: sprzedają nie tylko gazet, ale i wielu innych artykułów, co ważne jest szczególnie dla mieszkańców dzielnic z małą jeszcze ilością sklepów.

Kontakty z ludnością polską były przyjemne i zupełnie swobodne. Francuski dziennikarz odczuwał, że można rozmawiać na wszelkie tematy, że Polska będąc państwem już silniejszym i zamożniejszym nie ma powodu niczego kryć przed gośćmi z zagranicy. Cieszyły francuskiego dziennikarza wszystkie objawy współpracy gospodarczej Polski z jego ojczyzną. Wspomina o sieci hoteli, którą firma „Novotel” ma budować w atrakcyjnych turystycznie regionach Polski. Ale jednocześnie zmartwił się stwierdzając, że znajomość języka francuskiego w Polsce spada i że ucierpieć może na tym polsko-francuska wymiana kulturalna.

Spektakl w warszawskiej Operze („Straszny dwór” Moniuszki), koncert chopinowski w Żelazowej Woli, zwiedzanie wystaw, muzeów, zabytków kopernikowskich w Toruniu pozwoliły mu stwierdzić, jak bardzo łatwy jest dostęp do sztuki i kultury w Polsce, jak niskie są ceny biletów wstępu. Podczas „Dni Książki i Oświaty” obserwował na wielką skalę zorganizowaną wystawę książek, międzynarodowe targi i kiermasze książkowe, z których masowo korzysta ludność. W tym ożywieniu gospodarczym i kulturalnym, w zmieniającej się architekturze centrum Warszawy dopatruje się francuski dziennikarz symbolu idącej z postępem Polski.

Aby ocenić rozmiary dokonanego przez Polaków dzieła odbudowy cofa się p. Jean-Hélios Grandjean do lat wojny. Przypomina ogromnisze zniszczeń w miastach polskich, zniszczeń przemysłu, rolnictwa, hodowli. Podaje liczby, tak dobrze znane Polakom, dotyczące strat ludności, dóbr kulturalnych, majątku narodowego. Przytacza też słowa generała de Gaulle’a, wypowiedziane 11 września 1967 r. w Warszawie, w których wielki mąż stanu mówił o godnym podziwu dziele odbudowy dokonanym przez Polaków i o swej wierze w przyszłość Polski.

Dochodząc do wniosku, że Polska musiała zacząć po ostatniej wojnie, wszystko od nowa (tytuł serii artykułów brzmi „La Pologne recommencee”), autor omawia minione lata i podkreśla jak obficie wnioski na przyszłość wysnuł kraj ze zdobytych doświadczeń, popełnionych błędów i woli ustawicznej poprawy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i związki zawodowe czuwają obecnie bardzo nad tym, ażeby odbywała się nieustannie konsultacja czynników rządzących z masami. Odrzucono zarówno przerosty zbyt auto-

ferm, wozów ciągniętych przez konia, jednym słowem gospodarki takiej, jaka od kilkunastu lat już prawie we Francji nie istnieje, nasunął p. Grandjean uwagę, że rolnictwo polskie potrzebuje odnowy. Sami gospodarze zresztą widzą to. O ile ktoś przekazuje dziecku grunt, to obowiązany jest dać mu co najmniej 2-letnie fachowe wykształcenie. Od gospodarzy, których dzieci nie chcą pracować w rolnictwie ziemię wykupuje państwo, wypłaca im emeryturę i pozostawia dożywotnio dom wraz z ogrodem.

Wielką pasją Polaków jest obecnie samochód. Polski Fiat 126 staje się coraz popularniejszym wozem w Polsce (a nawet i zagranicą). Wozy te sprzedaje się, zanim jeszcze zostały wyprodukowane. Przy okazji dowiedział się p. Grandjean, jak wysokie kary nakładane są na szoferów, prowadzących samochody w stanie nietrzeźwym.

Dobrobyt Polaków zdecydowanie wzrośnie, gdy wybudowanych zostanie 1.100 tysięcy mieszkań. Przewidziane to jest na bieżące pięćdziesiąt lat. Głód mieszkaniowy zostanie wtedy zlikwidowany. Wyraźnymi dowodami wzrostu

**Artykuły J. - H. Grandjean
w „Les Dépêches”**

rytatywnego kierownictwa, jak i sklepotyczną biurokratyzację minionych okresów. Ekipa, która przyszła do rządów wraz z Edwardem Gierkiem 2 i pół roku temu, zmieniła zupełnie styl życia, zapoczątkowała nową politykę rozwoju państwa, ekspansji gospodarczej, szerokiej wymiany towarowej i współpracy z innymi krajami. W ciągu ostatnich dwóch lat wzrósł znacznie polski eksport, a jednocześnie wzrósł import artykułów codziennego spożycia.

Kierowanie gospodarką dużego kraju jest w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudne. Polska prowadzi handel i kooperację z krajami socjalistycznymi, z Europą dziesięciu, ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią, a także z innymi krajami obu półkul. Wśród partnerów Polski ze świata zachodniego Francja zajmuje czwarte miejsce. O broty polsko-francuskie wzrastają ustatycznianie, ale — podkreśla p. Grandjean — możliwości jeszcze większego wzrostu są możliwe.

Mniej optymistyczne wrażenia wyniósł dziennikarz z Dijon ze wsi polskiej. Rolnictwo jest w 83% w rękach indywidualnych gospodarzy, zaledwie 15% gruntów należy do państwa i 1% do spółdzielni rolnych. Widok drobnych

dobrobytu są podnoszące się zarobki. Obecnie średni zarobek miesięczny wynosi około 3 tysięcy zł.; robotnik w stoczni zarabia od 4 do 8 tysięcy. Uwagę dziennikarza zwróciło również istnienie Funduszu Wczasów Pracowniczych, dzięki któremu tak duża część społeczeństwa polskiego korzysta z bardzo dobrze zorganizowanych i tanich wakacji w najpiękniejszych okolicach Polski. Duże zakłady pracy (fabryki, kopalnie, stocznie, hutny) mają swoje własne ośrodki wczasowe.

Dużo uwagi poświęcił autor sprawom przemysłu stoczniowego, który jest zupełnie nową dziedziną produkcji w Polsce, a jednak zajął już tak ważne miejsce w gospodarce Kraju. W Gdańsku trwają prace przy rozbudowie portu; nowy Port Północny zapewni potężne możliwości przeładunku towarów (6 milionów t. węgla, 3 miliony t. siarki, 30 milionów t. ropy).

„Byłoby jeszcze dużo do napisania, aby dać czytelnikom pełną wiedzę o Polsce” — pisze w konkluzji p. Jean-Hélios Grandjean. Ale już obraz, który skreślił, zawiera bardzo dużo rzeczowego materiału, wnikliwych stwierdzeń i bezstronności w ocenie. Z zainteresowaniem i z uznaniem przyjęli te artykuły czytelnicy „Les Dépêches”.

NAJPRZYJEMNIEJSZE

Choć od chwili, kiedy opuściłeś Polskę, minęło już kilkadziesiąt lat, z pewnością nadal, Rodaku, darzysz swój kraj gorącym uczuciem. Z pewnością lubisz czytać po polsku, rozmawiać po polsku i mówić o Polsce. Lubisz zapewne także ładne zdjęcia. Lubisz ciekawie napisane opowieści o ciekawych ludziach i ciekawych sprawach. Lubisz sport i film. Lubisz wiedzieć co się dzieje w Twojej kolonii i innych skupiskach polonijnych we Francji i Belgii. Lubisz niewątpliwie również dobre rysunki humorystyczne. I lubisz, kiedy ktoś sypie konceptami jak z rekawa, prawda?

Skoro lubisz te wszystkie rzeczy, polubisz także „Tygodnik Polski”.

„Tygodnik Polski” jest bowiem pismem, które pracuje nad utrzymaniem i pogłębieniem owej ścisłej spójni, jaka Ciebie, Rodaku, i wszystkich innych emigrantów polskich we Francji i Belgii łączy z daleką ziemią polską.

W „Tygodniku Polskim” znajdziesz każdego tygodnia mnóstwo dużych i pięknych fotografii ilustrujących artykuły i reportaże poświęcone polskiemu przemysłowi, rolnictwu, handlowi i szkolnictwu, jak również i polskiej przyrodzie tudzież pomnikom budownictwa i sztuki polskiej.

„Tygodnik Polski” zapozna Cię z najwartościowszymi i najzdolniejszymi ludźmi w Kraju i zwracać będzie regularnie Twoją uwagę na najdonioślejsze wydarzenia w życiu współczesnej Polski.

„Tygodnik Polski” będzie Cię informować systematycznie o rozwoju krajowego sportu i o wyczynach polskich rekordistów sportowych.

Dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” dowiesz się także, jakie obecnie powstają w Kraju filmy.

Trzeba Ci też wiedzieć o tym, że każdy numer „Tygodnika Polskiego” przynosi sówitą porcję wieści ze skupisk polonijnych we Francji i Belgii.

Poza tym lektura „Tygodnika Polskiego” wprawiać Cię będzie zawsze w wesoty nastrój. Każdego tygodnia będzie Cię pobudzał do śmiechu produkujący się na 20 stronie naszego pisma Józef Grzybek, który od lat zabawia naszych czytelników komicznymi dykteryjkami, a co dwa tygodnie uraczymy Cię całą stroną świetnych rysunków humorystycznych.

Jak więc widzisz, Rodaku, wszystko przemawia za tym, abyś wszedł w bliższe stosunki z naszym pismem. Ustuchaj naszej rady i przestań kupować „Tygodnik Polski” w kiosku lub pożyczaj go od znajomych. Zaprenumeruj go. Zostań naszym abonentem. Przystając do wielkiej rodziny abonentów „Tygodnika Polskiego” zapewnisz sobie regularne otrzymanie obfitej racji pożytecznej rozrywki, a równocześnie przyczynisz się do umocnienia najprzyjemniejszego pisma polskiego we Francji i Belgii.

**SKORO CIĘ TERAZ ŁĄCZY PRZYJAŹŃ Z „TYGODNIKIEM”,
BĄDŹ JEGO KRZEWICIELEM I ORĘDOWNIKIEM!**

III ŚWIATOWY SEJMIK DZIAŁACZY POLONIJSKICH PKOl

W Solinie na ziemi rzeszowskiej obradował III Światowy Sejmik Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Uczestniczyło w nim 80 przedstawicieli środowisk polonijnych z 15 krajów Europy, Ameryki i Afryki.

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, prezes PKOl — **Bolesław Kapitan** — serdecznie powitał Rodaków, których łączy z polskim sportem szczególnie bliskie więzy współpracy, przedstawił program rozwoju sportu masowego i wycieczkowego oraz turystyki w Kraju.

Z kolei przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie — **Franciszek Dąbal** — w imieniu gospodarzy regionu zapoznał uczestników sejmiku z rozwojem ziemi rzeszowskiej, która niegdyś należąca do najuboższych rejonów Kraju, skąd emigrowało za chlebem najwięcej ludności, dzisiaj przekształca się w dynamicznie rozwijający się region rolniczo-przemysłowy o rosnących walorach turystycznych.

Podczas inauguracyjnego spotkania zasłużonym działaczom polonijnym, propagatorom polskiego sportu wręczono honorowe dyplomy PKOl za wybitne zasługi w krzewieniu idei olimpijskich.

O swojej pracy w środowiskach polonijnych, przywiązaniu do ojczyzny, radości z odnoszonych przez polskich sportowców sukcesów mówili działacze kół i stowarzyszeń Polonii, a wśród nich: **Wiesław Kaczmarekiewicz** z Turcji, **Zofia Landquist** ze Szwecji, **Zdzisław Futur** — prezes Stowarzyszenia Szwedzko-Polskiego w Halmstad, **Mieczysław Preiss** z Belgii, **Stefan Śmiechowski** z Anglii, **Marian Radzilewski** z NRF, **Adam Krajewski** i **Roman Uchocki** z Anglii, **Marian Radziwiński** z Holandii, **Aleksander Dresler** z Danii, **Józef Zygmunt** ze Szwajcarii, **Leon Smiedenhausen** z Austrii, **Tadeusz Balcerzak** z Kanady i inni.

Uczestnicy sejmiku podczas dyskusji w zespołach problemowych i na obradach plenarnych omówili aktualne i perspektywiczne problemy pracy zmierzającej do dalszego zacieśnienia więzi Polonii z Ojczyzną. Podczas obrad sejmiku — poświęconego przede wszystkim sprawom upowszechniania idei olimpijskich i rozwoju sportu — wiele elementów wychodziło daleko poza sportowe ramy i dotyczyło ogólnych spraw kultury narodowej i społecznego rozwoju Kraju, dążeń do wszechstronnej integracji Polonii z Macierzą, z codziennym życiem Polski.

Bezpośrednim plonem obrad stała się uchwała, w której określono zadania organizacji polonijnych w dziedzinie propagowania sportu, wychowania fizycznego i turystyki oraz krzewienia idei olimpijskich, zjednywania dla nich nowych rzesz działaczy i sympatyków.

Uczestnicy sejmiku wystosowali apel do Polonii całego świata, w którym m. in. czytamy:

„Środowiska polonijne z dumą i zadowoleniem przyjmują sportowe sukcesy polskich sportowców. Ideały ruchu olimpijskiego — pokój i przyjaźń narodów — szczególnie nam są bliskie.

Za zaszczytny obowiązek każdego Polaka żyjącego poza granicami Polski uważamy upowszechnianie w naszych środowiskach osiągnięć polskiego sportu i jego tradycji jako składnika ogólnonarodowego dorobku polskiej kultury, budzenie poczucia dumy narodowej i więzi z Macierzą, stwarzanie warunków dla ścisłej łączności i współpracy polskiego wychodźstwa z Krajem oraz udzielenie polskiemu ruchowi olimpijskiemu moralnego i materialnego poparcia przez wszystkie środowiska polonijne.”

Uczestnicy III Światowego Sejmiku Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego pozostawili w Solinie trwałą pamiątkę. Jest nią dar w postaci nowoczesnego magnetofonu oraz cennego sprzętu sportowego dla młodzieży szkoły podstawowej w Solinie-Zabrodziu.

Działacze Polonii wyrazili wielkie uznanie dla zapału i pracy poświęconej rozwojowi kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży w małych miejscowościach bieszczadzkich.

Portret Pani Rosy Bailly



Alex Costantini le "da
Simone Colonato
Rosa Bailly

Z panią Rosą Bailly, wierną przyjaciółką Polski i orędownikiem polsko-francuskiego braterstwa, jest „Tygodnik” w serdecznym kontakcie. Wielokrotnie pisaliśmy o pani Bailly, zamieszczaliśmy jej zdjęcia dawne i nowsze, zdjęcia z Francji i z Polski.

Jako wyraz przyjaźni nas łączącej pani Rosa Bailly — „Różyczka”, jak nazywają przyjaciele Polacy tę uroczą Panią — przysłała nam reprodukcję swego portretu namalowanego przez Maję Berezowską w 1936 roku. Portret ten był hołdem złożonym przez malarkę — pisarce i tłumaczce, przez Polkę zakochaną we Francji — Francuzce rozkochanej w Polsce. Miał ten portret również upamiętnić 20-lecie pracy p. Rosy Bailly na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej.

Było to w roku 1936. „Obecnie mamy r. 1973, a ona pracuje ciągle dla Polski, swej wielkiej miłości. I młodzi będą kontynuowali jej pracę” — napisała artystka na odwrocie fotografii pani Bailly.

O MŁODZIEŻY CHOWANIU...

W dawnej Polsce ukuto kiedyś powiedzenie:

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie”.

Dzisiaj nikt już w Kraju takiego archaicznego języka nie używa. Ale jeśli pod trącąca myślą sformułowanie podłożyć współczesne treści, okaże się sens tej maksymy aktualny w pełni i dziś. Trudno bowiem nie zgodzić się z myślą, że nawet w dobie najróżniejszych nowinek pedagogicznych, technik audiowizualnych, wyposażenia gabinetów szkolnych w sprzęt, o jakim nie myśleli uczeni przed pół wiekiem, o przyszłości zdecydować w ostatecznym rachunku nadchodzące generacje. A to jak sobie poradzą z problemami, które będą typowe dla ich epoki, zależy od ich „chowania”. Od tego — żeby użyć współczesnej polszczyzny — jak zostaną wychowane, czego zostaną nauczone, jak ukształtujemy ich charakter.

Polska Ludowa do „młodzieży chowania” od pierwszych swych chwil ogromne przywiązywała znaczenie. Odpowiednie ślady znaleźć można już w Manifeście Lipcowym. Zapewnieniu młodemu pokoleniu Polaków właściwych warunków rozwoju poświęca miejsce i Konstytucja.

Ostatni okres w życiu Polski sprawie młodzieży — najogólniej formułując — nadał walorów szczególnych. W styczniu 1971 r. powołany został Komitet Ekspertów do opracowania raportu o stanie oświaty, ze światowej sławy uczyńskim polskim, prof. Janem Szczepańskim na czele. W grudniu 1971 r. VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w swej uchwale wytyczającej kierunki rozwojowe Kraju przyjął zasadę powszechnego nauczania średniego. Jesienią

1972 r. specjalne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przyjął kompleksowy plan kierunków rozwojowych oświaty oraz zadań stojących przed młodzieżą, jak i starszych wobec młodzieży, dla optymalizacji roli młodego pokolenia w Polsce. Wiosną roku bieżącego najwyższy organ władzy w Polsce — Sejm, po wyczerpującej debacie przyjął uchwałę o kierunkach rozwoju młodzieży. Za parę tygodni, dokładnie w dwusetną rocznicę powołania do życia pierwszego w Europie ministerstwa oświaty — Komisji Edukacyjnej, Sejm ponownie obradować będzie nad „młodzieży chowaniem”. Na tym posiedzeniu ma bowiem uchwalić nową ustawę oświatową, opracowaną w świetle prognoz rozwoju i potrzeb Kraju do roku 2000.

Gdy ten numer „Tygodnika Polskiego” docierać będzie do rąk czytelników, całe młode pokolenie tak w Kraju, jak i we Francji, szykować się będzie do nowego roku szkolnego. A wraz z nim i my: rodzice, dorośli, wszyscy, którym na sercu leży przyszłość mająca w młodzieży właśnie swe uosobienie. Nic tedy dziwnego, że właśnie tej tematyce postanowiliśmy poświęcić ten dzisiejszy komentarz.

Zostawmy pismom fachowym roztrząsanie technicznych szczegółów przyszłego polskiego systemu oświatowego. A więc to, od którego roku życia będą dzieci rozpoczynały naukę, jak będą ustawione programy nauczania, ile w nich będzie treści ogólnych, a ile konkretnych, przygotowujących młodego człowieka do wykonywania zawodu, jak przewiduje się, zapewnić każdemu obywatelowi możliwość korzystania z kształcenia ustawicznego itp. Zajmijmy się raczej założe-

niami wychowawczymi nowego programu oświatowego. Tu więcej być może spraw wspólnych pomiędzy Polską a Francją, mniej różnic wynikających z innych struktur ekonomicznych, społecznych, politycznych obu krajów.

Jakież są to zatem założenia?

Mają one w wyniku końcowym dać:

— **wychowanie i wykształcenie osobowości obywateli** głęboko patriotycznych i internacjonalistycznych, akceptujących i realizujących w sposób twórczy zasady ustroju w życiu społecznym, w całej różnorodności jego form, tak w wymiarze państwowym, jak i lokalnym, zdolnych do wytworzenia socjalistycznej kultury współzycia;

— **przygotowanie wykwalifikowanych kadr** jakich będzie wymagała gospodarka i kultura Kraju, z położeniem nacisku na optymalne przystosowanie do zadań zawodowych oraz zaangażowanych w działaniu społecznym w dziedzinach związanych z aktywnością zawodową;

— **przygotowanie obywateli do udziału w twórczym rozwijaniu kulturalnego dziedzictwa narodu**, pomnażaniu wartości kultury, rozwijaniu zdolności uczestnictwa w niej i kontynuowania;

— **przygotowanie jednostek do kierowania rozwojem własnej osobowości**, do samokształcenia, pracy nad modelowaniem własnych losów — aspiracji i celów życiowych, a także ich wcielania w życie.

Wszystkie powyższe założenia wychowawcze mają za cel wielostronny rozwój jednostek i sterowanie nim dla dobra ogólnego: jednostek, zbiorowości, Kraju.

JAN BABIŃSKI

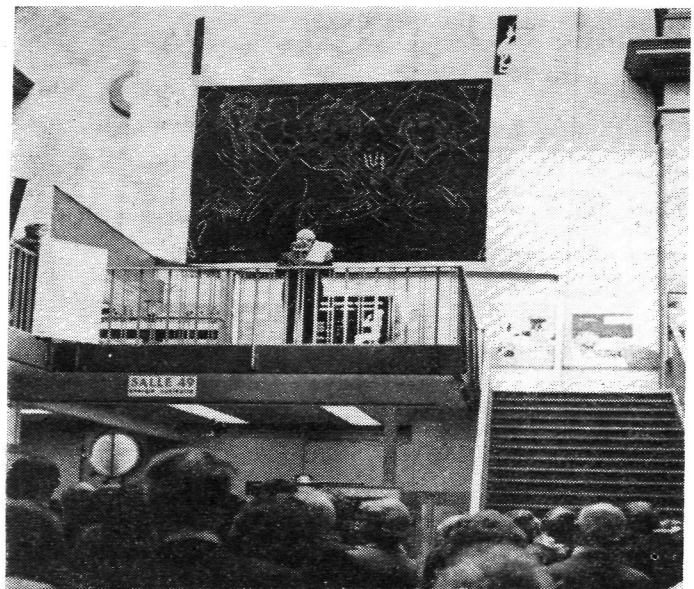
Wystawa w Palais de la Découverte



Przemawia p. A. J. Rose, witając serdecznie ambasadora Polski p. Emila Wojtaszka i inne osobistości



Wśród eksponatów znalazły się instrumenty ofiarowane paryskiemu Pałacowi Odkryć przez Muzeum Techniki: astrolabium (widoczne na zdjęciu), triquetum oraz kwadrant



W tym samym czasie odbywała się również w Palais de la Découverte wystawa prac Jean Cocteau, który na jednym z obrazów przedstawił Mikołaja Kopernika (po prawej)

W paryskim Pałacu Odkryć zorganizowana została wystawa z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Otwarcia wystawy dokonał ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek. Protektorat nad wystawą objęli ministrowie: p. Michel Jobert — minister spraw zagranicznych oraz p. Joseph Fontanet — minister oświaty. Organizatorami wystawy byli: Académie de Paris, której rektorem jest prof. Maurice Roche — członek Instytutu, przewodniczący Rady Administracyjnej Pałacu Odkryć, dyrekcja Pałacu Odkryć, na czele której stoi p. A. J. Rose, Polski Komitet Uczczenia 500-lecia urodzin Kopernika oraz Francuski Komitet utworzony dla uczczenia tej rocznicy.

Wiele eksponatów na wystawę kopernikowską w Pałacu Odkryć dostarczyło Muzeum Techniki w Warszawie. Wystawa została bardzo dokładnie przemyślana i starannie przygotowana pod kątem dydaktycznym. Zwiedzający dowiadawali się dzięki niej bardzo wielu szczegółów dotyczących życia Kopernika, z jego rodziny, jego pobytu i studiów w Polsce, podróży zagranicznych i ostatnich lat spędzonych w Kraju. Wystawa ukazywała wielkiego uczonego nie tylko jako astronoma, ale i jako ekonomistę, lekarza, a także specjalistę od spraw wojskowych, który przyczynił się swymi planami do obrony polskich grodów przed naporem krzyżackim. Na wystawie zgromadzono bardzo dużo doskonałych kolorowych zdjęć różnych obiektów związanych z życiem i pracą Kopernika, portretów, reprodukcji dokumentów itp. Ekspozowano również kilka instrumentów naukowych, takich, jakimi posługiwał się Kopernik przy swych badaniach astronomicznych. Było tam astrolabium, triquetum i kwadrant. Wszystkie te instrumenty zostały wykonane w Polsce dziesięć lat temu na zamówienie Muzeum Techniki, na podstawie bardzo dokładnej reprodukcji. Z całkowitą pewnością stwierdzić można, że przyrządy, jakie służyły Mikołajowi Kopernikowi do pomiarów przy wypracowywaniu teorii heliocentrycznej, wyglądały tak właśnie. Istnieć mogły jedynie bardzo drobne różnice w skatowaniu.

Wystawa kopernikowska w Palais de la Découverte potrwa dość długo, ale nawet i po jej zakończeniu zwiedzający będą mogli oglądać wymienione instrumenty, ponieważ pozostaną one tu już na stałe. Dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie, p. Jerzy Jasiuk, który przybył do Paryża na otwarcie wystawy w Palais de la Découverte, przekazał te instrumenty dyrekcji Pałacu jako dar Muzeum Techniki.

Nieobecnego p. rektora Maurice Roche'a, który znajdował się w tym okresie za granicą, reprezentował dyrektor Pałacu Odkryć p. Adolphe-Jean Rose. Wygłaszając przemówienie okolicznościowe p. dyrektor Rose powitał ambasadora p. Wojtaszka i przypomniał o imprezach i pracach naukowych, które wspólnie uczeni polscy i francuscy organizowali. W Palais de la Découverte, w planetarium odbywały się seanse poświęcone Kopernikowi i jego dziełu. W niedalekiej przyszłości odbędzie się w Pałacu polsko-francuskie i międzynarodowe kolokwium poświęcone Kopernikowi i jego dziełu. Organizowanie tego rodzaju spotkań, wystaw uważa dyrekcja Pałacu Odkryć za swój obowiązek wynikający z charakteru instytucji, z

jej powołania. Oprócz tego jednak potężną rolę odgrywa indywidualność Kopernika. Dyrektor p. Rose podkreślił, że wystawa jest również manifestacją przyjaźni francusko-polskiej i podziękował ambasadorowi Polski oraz polskim instytucjom, przede wszystkim Muzeum Techniki w Warszawie, za pomoc w zorganizowaniu imprezy.

Ambasador PRL p. Emil Wojtaszek przypomniał, że wystawa zorganizowana została pod protektoratem p. ministra Michel Jobert i p. ministra Joseph Fontanet, za co należy się obu reprezentantom rządu francuskiego, serdeczne podziękowanie. Wyrażając wdzięczność wszystkim, którzy współdziałali przy realizowaniu wystawy w Palais de la Découverte, p. ambasador podkreślił, że przyczynia się ona konkretnie do pogłębiania związków między obu krajami. Polskę i Francję łączą wieki przyjaźni — powiedział p. ambasador.

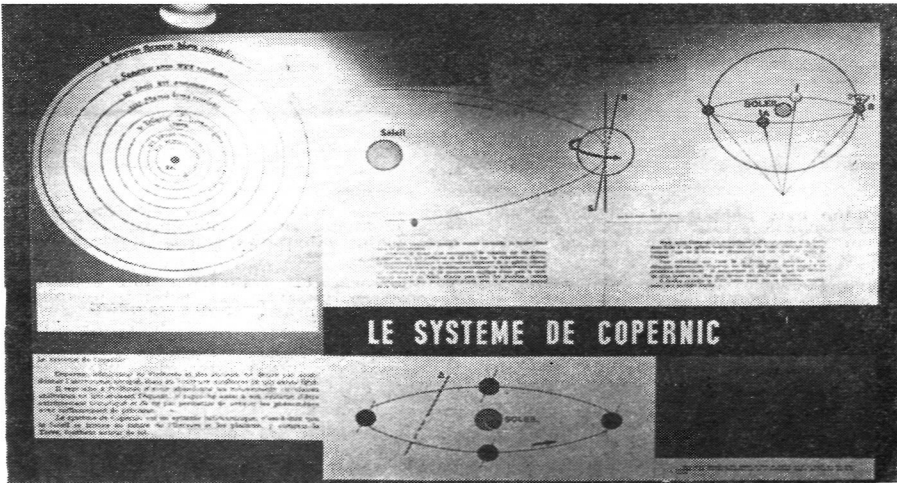
Po dokładnym zwiedzeniu wystawy zebrane na otwarciu osobistości miały okazję do obejrzenia filmu dokumentalnego produkcji polskiej o życiu Kopernika. Wśród osobistości tych znajdowało się wielu profesorów wyższych uczelni paryskich, przedstawicieli świata naukowego, dyplomatycznego. Przybył również reprezentant amerykańskiego centrum kosmicznego NASA p. Paul Lyett — przewodniczący „Spery Rand” — instytucji, która opracowała program lotów kosmicznych „Apollo” oraz b. prezes — dyrektor generalny NASA p. James Webbe.

Zwiedzających wystawę witała piękna rzeźba Mikołaja Kopernika — dzieło Ludwika Nitschowej. Dzieło to przekazane zostało przez p. Edwarda Gierka podczas jego oficjalnej wizyty we Francji p. prezydentowi Georges Pompidou z wygrawerowaną dedykacją: „Narodowi francuskiemu naród polski”. P. prezydent Pompidou ofiarował rzeźbę Pałacowi Odkryć, który po raz pierwszy ekspozował ją podczas wystawy z okazji 500-lecia urodzin wielkiego astronoma.

Paryski Palais de la Découverte prowadzi regularną, systematyczną współpracę z warszawskim Muzeum Techniki — poinformował nas p. dyrektor Adolphe-Jean Rose. Obie placówki realizują wspólnie wystawy i inne ciekawe imprezy. Dla uczczenia pamięci Marii Skłodowskiej-Curie urządzono w Pałacu Odkryć wystawę, którą zwiedziła ogromna ilość osób. Podobnie będzie na pewno i z wystawą kopernikowską — przewiduje p. dyrektor Rose. A oprócz wystawy przewidziano interesujące seanse w planetarium, mieszczącym się w Pałacu, gdzie bywa około 150 tysięcy osób rocznie. P. dyr. Rose zadowolony jest z kontaktów i współpracy obu instytucji i wyraża nadzieję, że jubileusz kopernikowski przyczyni się jeszcze bardziej do ich zacieśnienia.



Młody astronom, wydelegowany przez planetarium paryskiego Pałacu Odkryć oprowadził zebranych po wystawie udzielając bardzo interesujących wyjaśnień



Wystawa ukazywała na czym polegał system Kopernika: stwierdzenie o heliocentrycznym układzie wszechświata i określenie ruchu poszczególnych planet

— HALO! CZY TO BIURO ZAGRANICZNEJ TURYSTYKI MŁODZIEŻY „JUVENTUR”?

— Tak.

— PROSZĘ PANA, KIEDY PRZYJEŻDZA GRUPA MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ?

— Za kilka dni. Właśnie mamy już gotowy cały program pobytu 40 osób.

— A NA CZYJE ZAPROSZENIE PRZYJEŻDZAJĄ MŁODZI FRANCUZI DO POLSKI?

— Jest to wymiana między biurem podróży „Juventur” a Centre de Voyage de la Jeunesse Rurale, w ramach tzw. turystyki bezdewizowej. Jak wskazuje nazwa biura francuskiego zajmuje się ono zagadnieniami rolnictwa i ułatwia turystykę młodzieży pochodzącej ze środowiska wiejskiego lub pośrednio z nim związanej. W czasie wakacji taka forma turystyki między organizacjami i biurami podróży młodzieżowymi jest ogromnie pożyteczna i rozpowszechniona, daje możliwość poznania krajów, ciekawych kontaktów. Grupa polskiej młodzieży również wyjechała do Francji.

— Już wkrótce spotkaliśmy się z grupą gości francuskich w Domu Turysty przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Wszyscy chociaż bardzo młodzi (w wieku od ok. 21 do 26 lat) pracują w różnych zawodach: jako nauczyciele, urzędnicy instytucji społecznych, robotnicy a niektórzy poza pracą zawodową studiują w szkołach wyższych. Pochodzą z prowincji, z południowej Francji, z Bretanii, kilka osób było z Paryża. Podróż opłacili z własnych zarobionych pieniędzy. Do Polski przyjechali po raz pierwszy, chcieli po-



we, sklepy, parki i zieleni zdobiąca ulicę. Byli ciekawi wszystkiego, życia, pracy, nauki i rozrywek ich polskich rówieśników.

Po dwóch dniach pobytu w stolicy, wygodnymi autokarami biura podróży „Juventur”, pod opieką doświadczonych przewodników, p. Wandy Krzemieńskiej i p. Tomusza Marcinkowskiego znających doskonale język francuski, wycieczka młodzieży francuskiej udała się na zwiedzanie innych miast i regionów Polski.

Trasa prowadziła przez Kraków, gdzie w trzydniowym programie dla miłych gości przewidziano: zwiedzenie miasta z przewodnikiem, Wawelu, Kościoła Mariackiego, kombinatu w Nowej Hucie, wycieczkę do Oświęcimia oraz wizytę w Instytucie Zootechnicznym w Bylicach. Spotkanie z młodzieżą, prelekcja na temat roli Związków Zawodowych.

Następnym etapem był Wrocław i Poznań, oprócz zwiedzenia miast i ich zabytków turyści we Wrocławiu zobaczyli wystawę sztuki współczesnej, jeden ze szpitali i Żłobek, byli też na wykładzie na temat socjalnego systemu w Polsce, a w Poznaniu zwiedzili jeden z domów kultury, gdzie odbyła się dyskusja na temat roli domów kultury. W Szamotułach byli podejmowani przez władze miasta.

Powrót do Warszawy. Tym razem zamieszkali w osiedlu studenckim „Przyjaźń” na Jelonkach, o kilkanaście kilometrów od Centrum w ślicznych domkach położonych wśród parku.

Czas wolny spędzali na „samodzielnym” spacerach po mieście.

— Byliśmy zaproszeni przez naszych polskich kolegów do uroczej kawiarenki na Starym Mieście — opowiada Mireille, 23-letnia nauczycielka historii i geografii ze szkoły rolniczej. — W czasie dyskusji na temat związków historycznych między Francją i Polską, zdumiewała mnie znajomość historii Francji, np. szczegółów dotyczących Napoleona itd., takie fakty jeszcze bardziej nas zblizają.

Więć szczególnie interesowała gości francuskich. Chcieli zapoznać się z formami gospodarki państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielczych i prywatnych i innych instytucji związanych z rolnictwem.

W ostatnim dniu pobytu została zorganizowana wycieczka do Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Zaborowie koło Warszawy. Goście z ciekawością słuchali tam informacji dyrektora A. Popowskiego na temat zarządzania tym wielkim zespołem gospodarczym, zadawali liczne pytania dotyczące uprawy roli, hodowli bydła, sprzętu rolniczego. W czasie zwiedzania upraw ogromnie podobała im się uprawa buraków i kukurydzy, o której wyrażali się z dużym znanstwem.

Błędem byłoby stwierdzenie, że ci młodzi turyści w czasie dwutygodniowej podróży po Polsce byli nastawieni jedynie na zwiedzanie i uczestnictwo w licznych prelekcjach i dyskusjach, bo nie zabrakło w przygotowanym dla nich programie wykładów na temat historii, geografii, sytuacji ekonomicznej dzisiejszej Polski, mieli czas również na rozrywki, tańce, kawiarnię itd. Przed wyjazdem robili zakupy m. in.

Autokarem po Polsce



znać jeden z krajów Europy wschodniej. O Warszawie dużo słyszeli, toteż z najwyższym zainteresowaniem oglądali film dla nich przygotowany „Varsovie quand mème”, mieli więc możliwość na podstawie dokumentalnych obrazów przekonać się o ogromie zniszczeń miasta i porównać je z obecnym rozwojem i odbudową stolicy. Warszawa wywarła duże wrażenie na młodych turystach francuskich. W czasie miłej pogawędki Agnès z Lyonu powiedziała:

— Miałam w tym roku kilka propozycji spędzenia urlopu w różnych krajach, jednak wybrałam Polskę. Niedawno czytałam książkę o waszym Kraju, były to pamiętniki z czasów ostatniej wojny. Wiem ile wasz Kraj wycierpiał, jestem zaszokowana odbudową Warszawy, czy rzeczywiście mieszkańcy sami to wszystko zrobili?

Jej koledzy wyrażali szczerzy podziw dla ogromu pracy włożonej w odbudowę miasta, podobały im się nowe gmachy, Stare Miasto, osiedla mieszkani-



1 Trudno było pominąć wycieczkę do siedziby Towarzystwa im. F. Chopina w dawnym zamku Ostrogskich przy ul. Okólnik 1 w Warszawie.

2 Ruch jadącego autokaru nie przeszkadzał w oglądaniu pism, zwłaszcza, że w „Tygodniku Polskim” znajdują się artykuły w języku francuskim.

3 Młodzi turyści — rolnicy nie tylko uważnie słuchali, ale i również notowali wypowiedzi dyr. A. Popowskiego.

4 Zwiedzanie Warszawy zaczęło się od Starego Miasta. Krótki wypoczynek na Placu Zamkowym, niedaleko Zamek Królewski.

5 Zniwa w pełni. Goście z zaciekawieniem przyglądali się zbiorce zboża na polach Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Zaborowie.

6 Podczas zwiedzania Uniwersytetu Warszawskiego, goście zatrzymali się dłużej podziwiając zabytkową ornamentację bramy wjazdowej.

7 Snopowiazalki, traktory i inne maszyny rolnicze cieszyły się zainteresowaniem na równi z uprawą zbóż i hodowlą zwierząt.

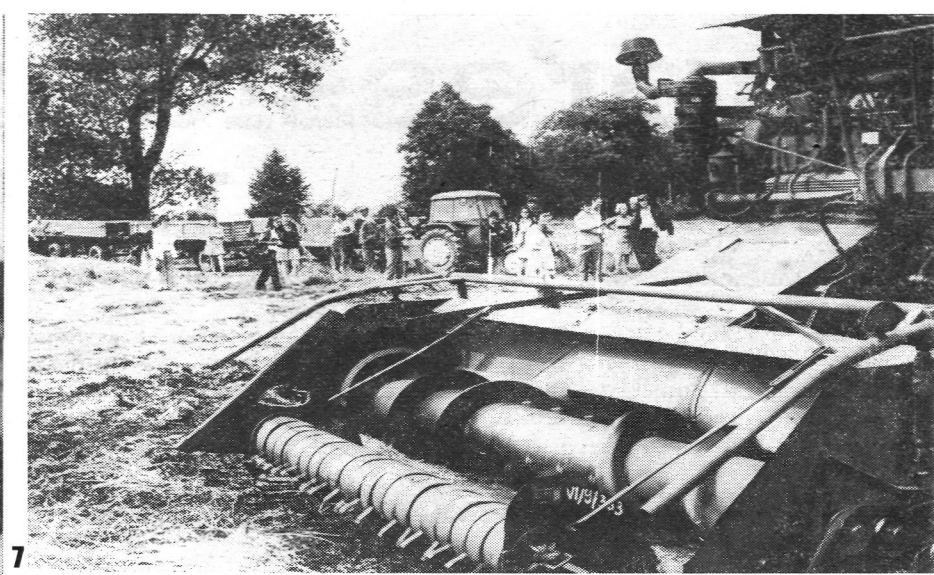
8 Sadząc po minach Mireille (z lewej) i Geneviève, czują się one doskonale. Mireille po powrocie do Francji z pewnością opowie o swoich wrażeniach z Polski swoim uczniom.

9 Pobyt miał się ku końcowi, jeszcze jedno zdjęcie już na lotnisku, a za chwilę ostatnie słowa pożegnania...

Fot. WŁODZIMIERZ ECHEŃSKI



4



7



8

w sklepach z wyrobami sztuki ludowej i w księgarniach, twierdząc, że w Polsce książki są tańsze. Wszyscy bardzo sympatyczni, weseli i pogodni, potrafili w swojej podróży po obcym kraju połączyć przyjemne z pożytecznym. Kraj podobał im się, wyrażali pragnienie przyjechania tu w roku przyszłym a kierownik grupy pan Jean Caudal, student wydziału socjologii z Paryża, powiedział m. in.:

— Nasza podróż została zorganizowana przez biuro podróży zajmujące się popieraniem ruchu młodzieży wiejskiej. Cel przyjazdu był nie tylko turystyczny, chcieliśmy poznać jeden z krajów socjalistycznych. Jesteśmy zachwyceni przyjęciem i podróż nasza była ogromnie owocna.

R. J.



9



5



6

LE PLUS AGREABLE

Bien que vous ne soyez pas né en Pologne, vous avez de l'attache pour ce pays. Comme la Pologne est la patrie de vos pères., vous êtes également curieux de connaître la langue, l'histoire et la culture polonaises. Peut-être êtes-vous même en train d'étudier le polonais? Vous aimez sûrement aussi à regarder de belles photographies et à lire des textes qui enrichissent l'esprit. Par ailleurs vous vous intéressez au sport et au cinéma. Et vous goûtez vivement l'humour et l'ironie, n'est-il pas vrai?

Eh bien, puisque vous aimez tout cela, il n'y a aucun doute que vous aimerez aussi „La Semaine Polonaise”.

En effet, „La Semaine Polonaise” est un journal qui a pris à tâche de travailler à la consolidation des liens unissant les jeunes Français et les jeunes Belges d'ascendance polonaise au pays de leurs pères.

Chaque semaine, notre journal publie des articles consacrés à la littérature, à l'art, à la musique et au film polonais ainsi qu'aux connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge. Certains de ces textes sont écrits en français.

Chaque numéro de „La Semaine Polonaise” contient aussi des articles et des reportages qui traitent de l'industrie, de l'agriculture et du commerce polonais, de l'enseignement en Pologne, comme aussi aux plus remarquables d'entre les sites polonais, aux villes et aux monuments touristiques polonais etc. Ces articles et ces reportages — dont la plupart s'assortissent d'excellentes photographies — vous donneront une idée du pays de vos pères.

En outre, les journalistes de „La Semaine Polonaise” emmènent régulièrement nos lecteurs dans les stades polonais et les renseignent sur la vie sportive en Pologne.

Il faut que vous sachiez encore que deux fois par mois, „La Semaine Polonaise” accorde la parole à Jérôme et Sylvie? Ce sont deux enfants dont le babil peut certainement, bien qu'il n'ait l'air de rien, vous être d'une grande utilité si vous apprenez le polonais. Quant à Martine, c'est une jeune et jolie personne dont les chroniques écrites en français et empreintes d'humour vous inciteront constamment à la gaieté.

Comme vous le voyez, vous vous devez de lire „La Semaine Polonaise”. Vous vous devez de la lire et vous avez avantage à vous y abonner. Pourquoi? Parce que l'abonnement vous permettra de faire une appréciable économie. Parce que vous serez sûr de recevoir régulièrement à domicile le plus agréable journal polonais de France et de Belgique. Et parce que vous contribuerez à rendre ce journal vigoureux et fort.

VOS AMIS SAVNT-ILS QUE VOUS LISEZ „LA SEMAINE
POLONAISE”? QU'ATTENDEZ-VOUS POUR LE LEUR DIRE?

Impressions de Pologne



Secrétaire Général de la Mairie de Talant (Côte d'Or) et également Secrétaire du Comité „France-Pologne” de la Côte d'Or, Monsieur Omer Drigny a eu, récemment, l'occasion de se rendre en Pologne, dans le cadre d'une délégation officielle de l'Association „France-Pologne”.

Voici une interview qui pourrait intéresser les lecteurs de „La Semaine Polonaise” et nous le remercions d'avoir bien voulu répondre à nos questions:

QUESTION: — Quel était le but de votre voyage en Pologne?

RÉPONSE: — Il s'agissait de répondre à une invitation officielle adressée à „France-Pologne” par notre association-soeur „Pologne-France”, présidée par Madame Halina Skibniewska, Vice-Présidente de la Diète de Pologne.

Madame Skibniewska ayant été reçue auparavant à Paris, à la tête d'une délégation polonaise par „France-Pologne”.

QUESTION: — Pourriez-vous me parler du programme de ce voyage?

RÉPONSE: — Bien sûr, ce programme était très chargé pour 5 jours puisque nous avons visité, en moins d'une semaine, les villes de Varsovie, Gdańsk et Gdynia, Toruń et Bydgoszcz.

Il nous a donc fallu voir beaucoup de choses en peu de temps, mais cela m'a néanmoins permis de recueillir de nombreuses informations.

QUESTION: — Depuis notre commun voyage en Pologne, en 1966, qu'est-ce qui vous a le plus impressionné?

RÉPONSE: — Tout d'abord, une nette amélioration de la qualité des produits mis en vente dans les magasins. La circulation automobile est beaucoup plus animée et pose des problèmes de plus sérieux à Varsovie. L'habitat s'améliore nettement, mais il reste encore beaucoup à faire dans ce domaine.

J'ai senti également une évolution importante dans le secteur rural.

Quant à l'accueil de la population polonaise, il est toujours aussi spontané et agréable, surtout quand il s'agit de Français qui jouissent là-bas d'une capital de sympathie inestimable.

QUESTION: — Comment la délégation de „France-Pologne” a-t-elle été reçue?

RÉPONSE: — Magnifiquement, incontestablement „France-Pologne” jouit là-bas d'un grand prestige auprès des autorités polonaises.

On lui sait gré d'avoir travaillé avec ténacité, depuis 20 années, au renforcement de l'amitié franco-polonaise. La récente création de „Pologne-France” notre association-soeur devrait aussi faciliter grandement nos efforts et nos contacts.

Il convient de souligner que les autorités polonaises encouragent très largement l'essor actuel de „Pologne-France”.

QUESTION: — Pourriez-vous nous parler de vos rencontres officielles?

RÉPONSE: — Bien entendu, dès notre arrivée à Varsovie, notre délégation (17 personnes) a eu le grand honneur d'être reçue officiellement au siège de la Voïvodie de Varsovie par Jerzy Majewski, Président du Présidium du Conseil du Peuple.

Mr Majewski nous a exposé avec une grande clarté, les principaux problèmes se posant actuellement à Varsovie, dont l'expansion est très rapide.

J'ai noté un important programme de construction de logements: 16.000 appartements nouveaux par an ainsi qu'une politique de conservation des espaces verts qui mérite notre admiration, pensez: 25 M2 par habitant, quand on pense à Paris, on reste rêveur...

Pour la voirie urbaine, les travaux d'aménagement entrepris en 1973 représenteront l'équivalent de six années précédentes.

Après l'allocation de Mr Majewski, MMs Paul Bastide et Grosclaude ap-

portèrent le salut de France-Pologne à nos hôtes.

QUESTION: — Et vos impressions de Gdańsk?

RÉPONSE: — Je ne connaissais pas Gdańsk et j'avoue que j'étais très désireux de découvrir cette ville au passé prestigieux, je n'ai pas été déçu.

Nous avons été reçu officiellement par Mr Balcer, Président du Conseil du peuple de la Voïvodie, entouré de ses collaborateurs.

Avec intérêt, j'ai pris connaissance de l'évolution rapide de ce grand port, le 2-ème de Pologne pour les matières lourdes (charbon, pétrole, gaz, bois etc...). Afin de remédier aux insuffisances du vieux port, un nouveau port en eau profonde est actuellement en cours d'édification et il permettra d'accueillir des navires de gros tonnage. La politique de l'habitat n'est pas moins impressionnante dans cette ville,



avec un programme de 62.000 logements neufs en 5 ans (Gdańsk ayant actuellement 600.000 habitants et un total de 838.000 h avec les villes voisines de Sopot et Gdynia).

Le tourisme est florissant dans cette voïvodie avec 6 millions de visiteurs polonais et 250.000 étrangers chaque année. Ce succès touristique s'explique par deux facteurs essentiels: les plages sablonneuses de la Baltique et le caractère pittoresque des vieux quartiers de Gdańsk.

La restauration de cette ville ancienne (Stare Miasto), après les destructions effroyables de la dernière guerre est une réussite exceptionnelle, qui fait honneur aux architectes polonais.

Nous avons été très aimablement accueillis aussi par la direction et le Conseil Ouvrier des Chantiers Navals de Gdynia qui portent le nom évocateur de „Commune de Paris”. Pendant plus d'une heure, nous avons pu nous informer très librement sur les conditions de vie et de travail dans cette grande entreprise moderne. Ces chantiers navals emploient actuellement 10.000 salariés dont 500 ingénieurs, alors qu'ils ne comptaient que 400 salariés lors de la présence allemande dans cette région. On y construit des pétroliers, des cargos, des remorqueurs, des chalutiers et, en ce moment le premier navire de 105.000 tonnes est en cours de réalisation. Une deuxième cale sèche est aussi en cours d'édification et elle permettra d'augmenter la production d'une manière importante.

Actuellement 60% des chalutiers construits à „Commune de Paris” le

sont pour des armateurs français de Boulogne s/Mer et de Lorient.

Ce qui explique d'ailleurs le jumelage de Gdańsk avec la ville de Boulogne s/Mer.

Il convient de rappeler, à ce sujet, que la Pologne détient le record du monde pour la construction des navires de pêche.

QUESTION: — Qu'avez-vous d'autre à Gdańsk?

RÉPONSE: — Après la visite des chantiers navals, nous avons eu le plaisir d'être invités à une réception organisée à notre intention par l'Association „Amitié Polono-Française de Gdynia” présidée par Mr Koperski et Mme Rydlewska. Créée entre les deux dernières guerres mondiales, cette Association est en plein essor actuellement puisqu'elle compte 800 membres, 25 Cours de français organisés dans 3 villes de la Voïvodie de Gdańsk ainsi qu'une bibliothèque de 1.500 volumes.

QUESTION: — Et votre visite à Toruń?

RÉPONSE: — Toruń était un haut lieu de notre voyage puisqu'il s'agissait de rendre visite à la ville natale de Copernic dont c'est le 500-ème anniversaire de la naissance en cette année 1973.

J'étais d'autant plus préparé à ce pèlerinage du fait que notre Comité France-Pologne de Dijon venait d'organiser une exposition „Copernic” à l'Université de Dijon.

La maison natale de Copernic est dans un parfait état de conservation et est visitée par de très nombreux visiteurs venus de toutes les régions de Pologne. Le Gouvernement polonais favorise par tous les moyens en son pouvoir l'essor de la culture et l'année Copernic est une occasion éminente dans ce sens.

L'effort culturel de la nation polonaise est remarquable à tous égards et cela devrait donner des résultats très importants à brève échéance.

QUESTION: — Vous êtes allés également à Bydgoszcz, je crois?

RÉPONSE: — Nous y sommes allés effectivement et devons être reçus par l'Association des étudiants de cette ville, qui organisait des journées de la technique française. Notre réception faisant partie de ces manifestations d'amitié franco-polonaise.

Puis, au club Medica, nous avons pu apprécier des chansons de Barbara (en français) pendant une projection de mode et la projection de diapositives sur la Commune de Paris.

QUESTION: — Et après Bydgoszcz?

RÉPONSE: — C'était le retour à Varsovie, la veille de notre retour en France.

Nous avons le grand honneur d'être reçus officiellement à la Diète par Mme Skibniewska (Vice-Présidente de la Diète et Présidente de „Pologne-France”).

Après la remise des cadeaux de notre délégation à Mme Skibniewska, deux brèves allocutions ont été prononcées, au nom de France-Pologne par Mr le Professeur Grosclaude qui exalta les liens traditionnels unissant la France à la Pologne, au nom de Pologne-France par Mme Skibniewska qui exprima sa profonde joie d'avoir reçu à Varsovie une délégation de haut niveau de notre Association.

Voilà, mon cher ami, ce que j'avais à vous dire, si ce n'est encore que ce voyage m'aura permis de mieux connaître encore votre pays natal qui reste cher à mon coeur comme à celui des Français.

BENJAMIN ROZENBERG
Dijon

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY
Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

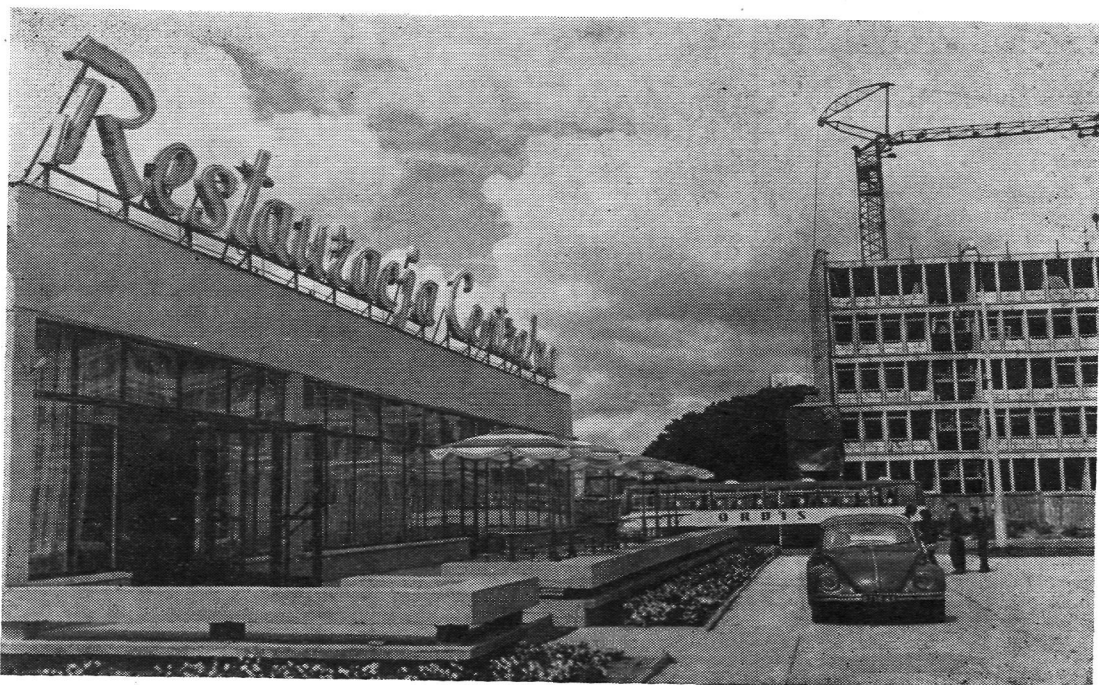
WARMIA to jedna z najpiękniejszych polskich krain. Wydaje się rajem dla tych, którzy letniego wypoczynku nie wyobrażają sobie bez spacerów po lasach, żeglowania, a także zwiedzania zabytkowych miasteczek, których na terenie Warmii jest sporo. Chcielibyśmy przesać Państwu za pośrednictwem „Tygodnika” pozdrowienia wakacyjne z Braniewa, Fromborka i Lidzbarka Warmińskiego.

TRZY POZTOWKI Z WARMII

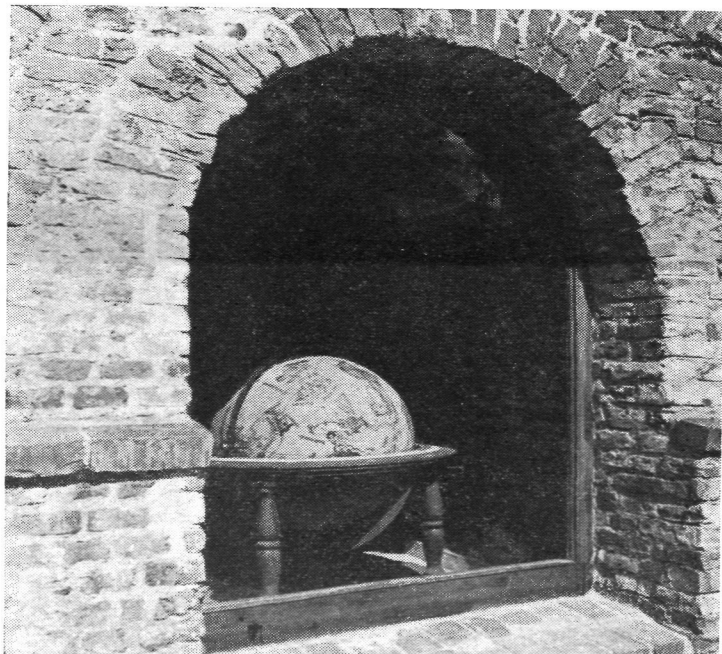
Braniewo nieduże miasteczko położone malowniczo nad rzeką Pasłęką, stanowi dzisiaj nie lada atrakcję dla turystów. O świetności, którą cieszyło się przed wiekami, świadczy szereg historycznych zabytków m. in. ratusz Starego Miasta, Wieża Bramna

zamku biskupiego, budynek Liceum Hosianum, dawnej uczelni Braniewa, barokowy kościółek z XVIII wieku, pałac Potockich. Miasto zaczęło się rozwijać już w początkach XIII wieku, kiedy na Warmię przyjeżdżali osadnicy z Lubeki. Braniewo leżało na u-

częszczanym szlaku handlowo-wodnym i przy drodze lądowej prowadzącej z Gdańska do Królewca. Nic więc dziwnego, że w XIV wieku miasto zaczęło się liczyć na szlakach nadbałtyckich kupców. A dzisiaj miasto zwraca na siebie uwagę turystów.



Historyczny gród Braniewo wyrósł na nowoczesne, schludne miasteczko



Ten globus jest jednym z eksponatów w Muzeum Kopernika

Ale z miast Warmii chyba najbardziej znany jest **Frombork**. Przede wszystkim ze względu na postać **Mikołaja Kopernika**, który przez z górą 30 lat właśnie we Fromborku prowadził swoje prace badawcze. Dlatego też dzisiaj niemal każdy zakątek mówi o bytności wielkiego astronoma w tym mieście. Jest zatem „Dom Kopernika”, ul. Kopernika, wieża, z której Kopernik spoglądał w niebo... Trzeba jednak pamiętać, że Frombork istniał również przed, jak i po Koperniku. Miasto założył biskup warmiński Henryk, przenosząc stolicę biskupstwa z Braniewa do Fromborka w 1278 roku. Od tej pory miasto zaczęło się rozbudowywać wokół katedry. Tutaj w 1540 roku ruszyła pierwsza na Warmii huta szkła, a w 1675 mały port. Obecnie miasto przeżywa swój renesans. Od kilku lat bowiem trwają tu prace budowlane i konserwatorskie. Frombork przygotował się do sezonu turystycznego 1973 jak przystało na jego 700-letnią historię i miano grodu Kopernika.



Lidzbark Warmiński leży na Szlaku Kopernikowskim

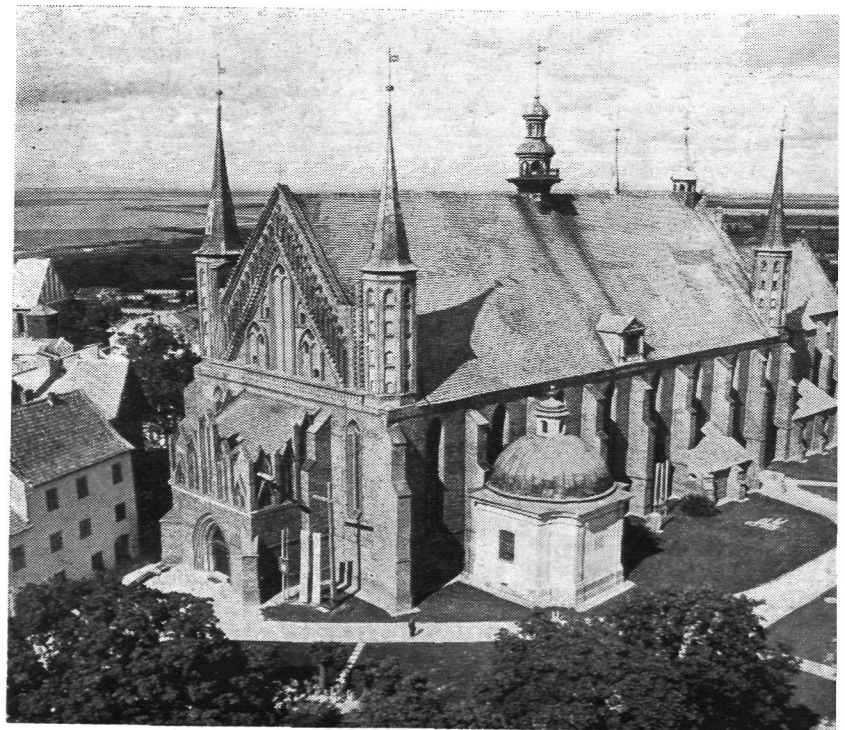


Miasto nad Łyną jest często odwiedzane przez turystów

Na wschód od Fromborka nad rzeką Łyną leży **Lidzbark Warmiński**. Najludniejsze i najbogatsze miasto XIV-wiecznej Warmii. Z tego właśnie okresu, kiedy było jeszcze siedzibą biskupów warmińskich pochodzi gotycki zamek z arkadowym dziedzińcem oraz kaplica ozdobiona rokokowym wystrojem. Przebywali tu biskupi zasłużeni dla kultury narodowej m. in. **Marcin Kromer**, **Jan Dantyszek**, **Andrzej Batory**, których herby i nazwiska widnieją na polichromowanej ścianie w refektarzu

zamkowym. Z Lidzbarkiem Warmińskim związany był również młody **Kopernik**, który na dworze swego wuja Łukasza pracował nad mapą Warmii i Polski. W mieście tym zachowało się wiele budowli podkreślających zabytkowy charakter Lidzbarka, którego architektura budzi zachwyt w każdym turyście. Jeżeli będziecie kiedyś na Warmii, odwiedźcie chociaż jedno z tych miast.

E. B.
Fot. R. DUTKIEWICZ



Katedra we Fromborku należy do najpiękniejszych zabytków

MILIARD NA KONCIE FUNDUSZU ZDROWIA

Pierwszy miliard złotych przekroczyła już kwota zebrana na koncie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, a dalsze deklaracje wpływają niestannie.

Jeszcze w tym roku przekazane zostaną do użytku nowe placówki służby zdrowia, zbudowane ze środków NFOZ. Będą to m. in. nowe szpitale, pawilony pomocy społecznej, gminne ośrodki zdrowia, żłobki i przychodnie wiejskie.

Przewiduje się też rozpoczęcie w tym roku budowy dalszych szpitali, gminnych ośrodków zdrowia, żłobków i przychodni oraz zakładu dla dzieci głęboko upośledzonych, ośrodka rehabilitacji dla dzieci szkoły specjalnej i Instytutu medycyny społecznej.

POEZJA I MUZYKA

Pranie — jedna z najpopularniejszych leśniczówek w Kraju, pięknie usytuowana w samym sercu Puszczy Piskiej (w pobliżu Rucianego — Nidy), roslawiona przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, stała się miejscem koncertów poetycko-muzycznych. W okresie wakacji odbywały się one w każdą sobotę i organizowane były z myślą o wielkiej rzeszy turystów oraz wczasowiczów, wypoczywających w południowej części Mazur.

inicjatorem i organizatorem koncertów była Olsztyńska Filharmonia, a utworzy Gałczyńskiego (w leśniczówce znajduje się izba; pamiętek po wielkim poecie) recytowali: Barbara Horawianka, Mieczysław Voit, Zbigniew Zapasiewicz, Zofia Małynicz i Jan Englert. Występowały również kameralne zespoły.

SENSACJA ARCHEOLOGICZNA W RZESZOWIE

W Rzeszowie, podczas prac ziemnych prowadzonych przez ekipę budowlanych w rejonie ulic Hibnera i Słowackiego, odkryto fragment dobrze zachowanych XVII-wiecznych podziemnych korytarzy. Scliany, sklepienia i posadzki drążonych w ziemi przejść wzmocnione są kamiennymi ciosami na zaprawie kamiennnej. Może w nich swobodnie porusza się człowiek.

Jak przypuszcza prof. dr W. Kalinowski z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, odkryte przejścia miały charakter łącznikowy i służyły załodze zamku rzeszowskiego, zbudowanego w XVII wieku, kontakt z miastem w warunkach zagrożenia militarnego. Znaćca historii regionalnej doc. F. Kotula uważa, że fundator zamku (zamek dostał się później w ręce Lubomirskich) Szytko Ligęza pomyślał również o umocnieniu ludności słabo ufortyfikowanego Rzeszowa schronienia się przed wrogiem.

Przypuszcza się, że najazd Tatarów w roku 1624, odparty przez obrońców Rzeszowa, dał okazję do wypróbowania obronnej funkcji korytarzy. Intrygujące jest to, że XVII-wieczne i nieco późniejsze źródła historyczne nie wspominają w ogóle o istnieniu tych części rzeszowskich obwarowań.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 26 SIERPNI
Marii, Zefiryny

PONIEDZIAŁEK, 27 SIERPNI
Józefa, Kalasantego

WTOREK, 28 SIERPNI
Augustyna, Wyszomira

ŚRODA, 29 SIERPNI
Jana, Sabiny

1918 — rząd radziecki, uznając prawo wszystkich narodów do samostanowienia, unieważnił traktaty rozbiorowe Polski.

CZWARTEK, 30 SIERPNI
Róży, Szczęsnego

PIĄTEK, 31 SIERPNI
Bohdana, Rajmunda

SOBOTA, 1 WRZESNIA
Idziego, Bronisława

1939 — Niemcy hitlerowskie napały na Polskę, rozpoczynając II wojnę światową.



II FESTIWAL CHÓRÓW POLONIJNYCH W KOSZALINIE

Uroczystym koncertem został zainaugurowany 4 sierpnia II Festiwal Chórów Polonijnych, odbywający się w nowo zbudowanym amfiteatrze w Koszalinie. Głównym akcentem galowego koncertu było wspólne wykonanie przez wszystkie zespoły — dla uczczenia rocznicy kopernikowskiej — pieśni „De Revolutionibus”, skomponowanej przez Jerzego Kołaczkowskiego.

W festiwalu, który trwał do 12 sierpnia, wystąpiło 11 chórów polskich z Francji, NRF, USA, Czechosłowacji i Danii. M. in. przybyły chóry: „Polonia” z Duesseldorfu, „Dzwon-gwiazda” z Essen i „Słowik” z Hamburgu — znane już koszalińskiej publiczności z pierwszego festiwalu w 1970 r. Wraz z nimi przybył zasłużony dyrygent zespołów polonijnych w NRF — Franciszek Lengowski.

Na program festiwalu zostały się koncerty chórów polonijnych w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie oraz występy tych zespołów w kilku ośrodkach powiatowych ziemi koszalińskiej, wspólnie z miejscowymi chórmi. Razem z artystami — amatorami z zespołów polonijnych wystąpiło także kilka opolskich chórów, m. in. chór „Harfa” z Warszawy, chór Stuligroza z Poznania oraz koszaliński „Złote kłosy”.

Podczas festiwalu Koszalin i województwo gościli siedmiuset Rodaków z zagranicy, artystów — amatorów i działaczy polonijnych. Impreza została zorganizowana staraniem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych oraz Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” w Warszawie i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

W jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Polskiego” zamieścimy relację z tej imprezy.

Młodzieżowy patronat nad zamojską Starówką

Członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej objęli patronat nad „perłą polskiego renesansu” — Starym Miastem w Zamościu.

Porozumienie zawarte jest na okres pierwszego etapu renowacji zamojskiej Starówki, zamykającego się w 1980 r. obchodami 400-lecia istnienia miasta.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Szybkie uprzemysłowienie Kraju i postępujący z nim ciąg ludzi ze wsi do miasta doprowadziły najprzód do procentowego zrównania obywateli miejskich z wiejskimi, potem zaś — do przewagi ludności miejskiej nad wiejską. W języku codziennym mówi się jednak, że „połowa Polaków mieszka na wsi, druga połowa w mieście”. Przemysłując różne tematy do naszych wspólnych gawęd wpadłem na pomysł gawędzenia właśnie o życiu w przeciętnym domu miejskim i w przeciętnym mieszkaniu śródmiejskim. Pomysł, przynajmniej Wam, Drodzy, niezbyt odkrywczy i gdyby nie „Paris Match”, pewnie bym sam na to nie wpadł. Otóż przeglądając stary numer, z końca maja, napotkałem artykuł „La vie dans les tours”, opowiadający o życiu w paryskim punktowcu Maine — Montparnasse, wysokim na 210 metrów. Zaciekałem mnie treść artykułu i pomyślałem sobie, że — być może — Was z kolei zaciekawi to, jak żyją w punktowcu warszawiacy. Nadarza się dobra okazja, jako że w warszawskiej Scianie Wschodniej stoją trzy 100-metrowe punktowce mieszkalne. Właśnie odwiedziłem znajomego w jednym z tych punktowców, mieszkającego wysoko, a trzeba Wam wiedzieć, że są to w ogóle najwyższe położone mieszkania warszawskie.

Zdumiewa wspaniała panorama, zwłaszcza wieczorem, kiedy miliony światła przeistaczają Warszawę w wielką metropolię. Ale już po chwili drażni człowieka monotony szum dobiegający z ruchliwej ulicy Marszałkowskiej. Mieszkańców wożą dwie windy obsługiwane przez fotokomórki, w każdej windzie mieści się 12 osób, tak więc problemów z komunikacją domową nie ma.

Wbrew pozorom nie ma też problemów z wodą, pompowaną na każdą strefę punktowca (są trzy strefy) przez hydrofony.

Niestety, efektywne z zewnątrz wieżowce mają swoje ukryte i na pierwsze wrażenie niedostrzegalne wady. Opowiada o nich mój znajomy. Po pierwsze — mówi — nie ma gazu. Całe gospodarstwo domowe trzeba prowadzić „na kuchenkach elektrycznych”. To nie wpada drożej, bo dla mieszkańców tych domów

NOWOCZESNY KOMBajn POLSKIEJ KONSTRUKCJI

Grupa inżynierów Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie oraz Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud w Częstochowie skonstruowała i zbudowała prototypowy kombajn do urabiania zamrożonego górotworu podczas drażenia szybów kopalnianych o dużych głębokościach.

Pierwszy udoskonalony egzemplarz KBSZ-2, który pomyślnie zdał egzamin w czasie prób w szybie doświadczalnym, pracuje obecnie przy głębieniu szybu R-4 kopalni „Ruda”. Ma on zapewnić skrócenie czasu budowy tego szybu o 3 miesiące.

Rewelacyjna konstrukcja swoistej „pogłębiarki” górniczej zapewnia kilkunastokrotny wzrost wydajności i radykalną poprawę warunków pracy. 8-osobowa obsługa w czasie czterech kolejnych szych z głębia i obudowuje szyb prawie dwoma turbinami, podczas gdy tę samą pracę, tradycyjnym narzędziem wykonywało przedtem ponad 100 górników.

Opuszczony jacht znaleźli na Bałtyku polscy marynarze

Niecodzienną przygodę przeżyła w czasie ostatniego rejsu z Finlandii do Szczecina załoga liniowca Polskich Linii Oceanicznych m/s „Kpt. M. Stankiewicz”. W czasie sztormowej pogody statek napotkał u wybrzeży Bornholmu dryfujący po wzburzonym morzu duński jacht „Stempe”.

Załoga statku wzięła na hol poturbowany jacht. Ten po kilku godzinach zaczął tonąć, a po wylaniu wody urwał się z holu. Po nocnych poszukiwaniach odnaleziono ponownie jacht i po kilkunastogodzinnym holowaniu przekazano go holownikowi PRO „Rosomak”, który przyprowadził jacht do Swinoujścia.

Blaski i cienie mieszkania w punktowcu

stosuje się niższe opłaty za zużycie prądu, ale — i to jest gorsze — bardzo przedłuża gotowanie, pranie itp. Ponadto kuchnie są bez okien, zaś wentylacja zła. W czasie upałów, choćby tych sierpniowych, przy kuchence elektrycznej, na dodatek mieszczącej się w małej kuchni, po prostu nie można wytrzymać. Wadą wieżowca jest brak specjalnej pralni i suszarni, brak piwnicy oraz brak przechowalni do wózków dziecięcych. W związku z tym wózki, sanki, rowery albo zagracają mieszkania, albo stoją na korytarzach.

Niemal wszystkie mieszkania dysponują telefonami, zaś cały budynek jest zdomofonizowany, a każde pojedyncze drzwi podłączone do centralnego sygnału alarmowego na wypadek włamania itp.

Ma więc warszawski wieżowiec śródmiejski swoje minusy i swoje plusy. Zarządzany jest przez spółdzielnię mieszkaniową, wiesz zatem zależy od jej członków, czyli mieszkańców. Jeśli się zważy, że mieszkańcy wciąż jeszcze nie mamy ani w nadmiarze, ani wysokiego standardu — zamieszkanie w centrum miasta, w domach tak eksploatowanych, przyjdzie nam uznać za luksus. Tak też o Scianie Wschodniej mówią warszawiacy i liczne wycieczki, przyjeżdżające na ostatnie piętro podziwiać panoramę stolicy.

Nie równowaga plusów i minusów decyduje jednak o samopoczuciu mieszkańców. Człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić, trudno mu jednak przywyknąć do odosobnienia. Otóż wieżowce szczelnie izolują ludzi od siebie. Siedzi nie widują się całąmi tygodniami, nie znają się, nie rozmawiają. Zdumiewające, że podobne uczucia żywią mieszkańcy punktowca paryskiego. Dla tego właśnie powodu mój znajomy chętnie zamieszkałby gdzieś, w miejscu, gdzie widzi się drzewa, staje na ganku i gawędzi z sąsiadem, spuszcza psa ze smyczy. W miejscu „bardziej ludzkim”. Jakże to szczęście, że my w Polsce tak mało wybudowaliśmy punktowców mieszkalnych. Na biuro to dobre, do mieszkania — nie.

MAREK

GOSPODARKA

NOWY TRAWLER DLA FRANCJI

W stoczni im. Komuny Paryskiej spłynął ostatnio na wodę 37 trawler zbudowany w Gdyni dla Francji. W uroczystości wodowania, które prowadził inż. S. Reymont, wziął udział armator p. Jean Avery z Lorient. Matką chrzestną statku została p. Anne-Marie Motte. Nowy trawler z serii słynnych B-423 zdobywców „Błękitnej wstęgi Atlantyku” otrzymał imię „Saint Jude”.

NOWA LINIA PRODUKCYJNA ŁOŻYSK W KIELCACH

W Fabryce Łożysk Tocznych w Kielcach uruchomiono trzecią automatyczną linię produkcyjną małogabarytowych łożysk. Pozwoli to na podwojenie produkcji, która w br. wyniesie 40 mln sztuk. Łożyska z „Iskry” produkowane na japońskich urządzeniach firmy Nippon Seiko, poszukiwane są w wielu gałęziach krajowego przemysłu.

NOWY MODEL „SYRENY 105”

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Samochodów Małolitrażowych „Bosmal” w Bielsku-Białej dokonał kolejnej modernizacji „Syreny 105”.

Udoskonalona wersja „Syrena R-20” otrzymała nową deskę rozdzielczą, dźwignię zmiany biegów, hamulec ręczny oraz bezpieczny układ kierowniczy.

Samochód ma nową i estetyczną tapicerkę oraz instalację elektryczną ze złączami konwerterowymi. Przeprowadził on pomyślnie próby eksploatacyjne i rozpoczęto już jego produkcję. Jak poinformował dyrektor naczelny FSM, Ryszard Dziopak, załoga Zakładu nr 1 FSM dzięki wysokiemu tempu produkcji wykona do końca br. 1000 sztuk udoskonalonej „Syreny R-20”.

Zainteresowanie jachtami szczecińskiej stoczni

Po wielkim sukcesie kpt. Krzysztofa Baranowskiego w rejsie dookoła świata na jachcie „Polonez” zbudowanym przez szczecińską stocznię, z różnych krajów napływają listy i przyjeżdżają fachowcy w sprawie kupna jednostek żaglowych. Ich nabywcami zainteresowani są m. in. żeglarze Francji, NRF, USA i Związku Radzieckiego.

Obecnie stocznia realizuje podpisane na ten rok zamówienia. Związek Radziecki kupuje 4 „Arcturusy”, 7 jachtów typu „Taurus” i 21 — „Capella” oraz 30 łodzi żaglowo-wiosłowych „de-zet” przeznaczonych do szkolenia młodzieży.

Jednym ZDANIEM

● W porcie gdyńskim zakładano na statek „Zawiercie” pomnik Mikołaja Kopernika, przeznaczony dla miasta Chicago.

● W Krakowie trwają prace przygotowawcze do utworzenia muzeum Stanisława Wyspiańskiego.

● W Polsce przyznano doroczne nagrody im. Józefa Conrada za twórczość literacką i dziennikarską w dziedzinie marynistyki.

● Krzysztof Penderecki otrzymał z USA zamówienie na skomponowanie oper, która będzie wystawiona w ramach obchodów 200-lecia Stanów Zjednoczonych.



Poranny apel. Grupowi składają meldunek dyżurnemu



Przed śniadaniem — wspólna gimnastyka na świeżym powietrzu

NAJMILSI GOŚCIE

Miastko — niewielka miejscowość leżąca na Pojezierzu Środkowym, wśród zielono-błękitnego pejzażu przepięknych lasów i jezior. Jedną z wielu miejscowości w Polsce, w których spędzają wakacje najmilszy goście — dzieci polonijne. Tam właśnie wypoczywa 50 dziewcząt i chłopców, w wieku od 12 do 15 lat, których rodzice wiele lat temu opuścili rodzinny kraj — żyją i pracują we Francji.

Internat Szkoły Zawodowej w Miastku odnaleźć nie trudno. Gdy tylko zapytaliśmy pierwszego przechodnia, gdzie znajduje się kolonia dzieci z Francji — bez namysłu wskazał nam drogę.

Na ścieżce wiodącej do Internatu spotkaliśmy wesołą gromadkę dziewcząt i chłopców. Śmiechy, okrzyki, słowa francuskie przeplatane polskimi. Nawet nie zwrócili na nas uwagi zajęci swymi sprawami.

Wracali właśnie nad jeziora: opalone buzie, ręczniki przewieszane przez ramię, w rękach torebki pełne zbieranych jagód i poziomek.

— *Dziś dzieci miały dzień wypoczynku nad jeziorem i w lesie. Właśnie przedwczoraj wróciliśmy z kilkudniowej wycieczki do Torunia i Warszawy. Program pobytu w tych miastkach był bardzo urozmaicony. W Toruniu dzieci zwiedziły dom, w którym urodził się Mikołaj Kopernik, muzeum, Stare Miasto, fabrykę „Merinotex”, obejrzały kolorowy film pełnometrażowy „Kopernik”. W Warszawie — Stare Miasto, Łazienki, pałac w Wilanowie, nowoczesną dzielnicę Sady Żoliborskie. Wiele emocji dostarczyły naszym podopiecznym zakupy w warszawskich domach towarowych „Centrum”. Ogromnie im się podobały występy zespołu cygańskiego „Roma” w Sali Kongresowej Pałacu Kultury — informuje nas kierowniczka kolonii, doświadczony wychowawca i pedagog, p. IZABELA MIELOCH. — Dzieci ogromnie lubią podróżować, zwiedzać. Są bardzo żywe*

i siedzenie na miejscu najmniej im odpowiada. Dlatego staramy się często organizować różnego rodzaju wycieczki. Jutro na przykład jedziemy autokarami na cały dzień do Stupski i Ustki — nad morze.

Nazajutrz było słonecznie. Po rannej gimnastyce, tradycyjnym apelu zakończonym odśpiewaniem Hymnu Polonijnego i śniadaniu — wyruszyliśmy w drogę. W autokarze przez całą drogę dowcipy, co chwila wybuchają salwy śmiechu, rozbrzmiewają piosenki francuskie i polskie, których dzieci nauczyły się na koloniach. Piękny krajobraz oglądany z okien autobusu wzbudza okrzyki zachwyty. Młodzi podróżnicy z zainteresowaniem przyglądają się widokom pięknych jezior wśród zielonych wzgórz i lasów. Droga do Słupska minęła w mgnieniu oka. Tutaj udajemy się na zwiedzanie miasta. A jest co oglądać. Dzieci z zaciekawieniem słuchają przewodnika, który opowiada im o historii miasta i jego zabytkach. Później zwiedzają muzeum Pomorza Środkowego, pełne wspaniałych eksponatów związanych z historią regionu.

Dobry obiad zjedzony w restauracji „Pirackiej” dodaje wszystkim sił i następnym etapem podróży do Ustki mija wesoło przy akompaniamentem śpiewów i wesołych okrzyków. A w Ustce wreszcie wymarzona kąpiel w morzu i opalanie na przepięknej piaszczystej plaży. Miłe chwile mijają szybko. Trzeba wracać.

W drodze powrotnej młodzi podróżnicy są już zmęczeni przeżyciami dnia i masą wrażeń. Po powrocie do internatu szybko i z apetytem zjadają kolację i rezygnując ze swych ulubionych zajęć — tańców w świetlicy, gier i zabaw, zaraz po wieczornym apelu wędrują do łóżek.

Zegnamy się więc z sympatycznymi kolonistami z Francji życząc im, na najbliższe godziny, kolorowych snów, a na później dobrze wypoczynku i dużo równie przyjemnych i niezapomnianych wrażeń z czekających ich jeszcze wycieczek szlakiem Wału Pomorskiego i znów nad morze... do Kołobrzegu.

A. R.
Fot. E. Wojdecki

ANNETTE WALCZYK z Maurepas — mówi płynnie po polsku, choć wyjechała z rodzicami do Francji 14 lat temu, mając roczek.

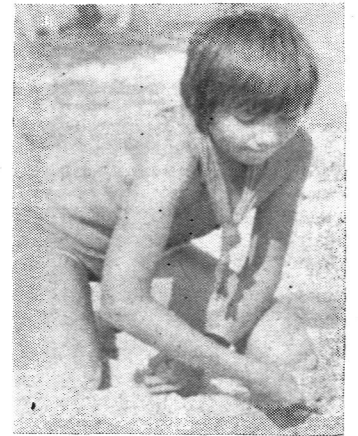


— *Do Polski przyjeżdżam co roku od 12 lat, natomiast na koloniach jestem po raz czwarty. Nie wyobrażam sobie wakacji gdzie indziej. Dopiero tutaj czuję się naprawdę wśród swoich. Mam w Polsce rodzinę, kuzynów, kuzynki i wielu serdecznych przyjaciół. Obecnie uczę się jeszcze w liceum, ale maturę chciałabym zdać w Polsce i tutaj dalej studiować. Marzeniem moim jest zostać stewardessą i latać na trasie Paryż — Warszawa...*

O tym samym zawodzie myśli także **SALOMÉ PELLÉ** z Orleanu. Przyszłość swą widzi jednak we Francji. A najchętniej chciałaby, żeby wszystko można było jakoś razem połączyć — Polskę z Francją, zwyczaj, sposób bycia i myślenia.

ANDRZEJ KOCZOROWSKI z Bonneuil choć urodził się 12 lat temu we Francji i przyjechał do Polski dopiero po raz drugi, jest jednym z tych, którzy wśród kolonijnej młodzieży najlepiej znają polski język. Często spełnia nawet rolę tłumacza i jest z tego bardzo dumny.

— *Na koloniach jestem po raz pierwszy, poprzednim razem byłem w Polsce z rodzicami. Ale to było dawno i niewiele pamiętam z tego pobytu. Dopiero teraz mogłem trochę poznać ojczyznę moich rodziców, zwiedzić wiele miast i regionów. Najbardziej podobała mi się Warszawa i Toruń. Także na kolonii w Miastku jest bardzo miło. Mam wielu kolegów, z którymi gram w piłkę, pływam, chodzę na spacerzy do lasu. Po powrocie do domu będę miał dużo do opowiadania nie tylko rodzicom, ale i kolegom, którzy nigdy nie byli w Polsce.*



FRYDERYK THURIER z Celle St. Cloud — pierwszy tancerz kolonii ma największe powodzenie u dziewcząt. Doskonale mówi po polsku. To zasługa jego mamy, bo w domu ojciec jest rodowitym Francuzem.

— *Na koloniach w Polsce jestem po raz drugi. Poprzednio byłem w Gdyni, skąd mam wspaniałe wspomnienia. W Miastku też jest przyjemnie i wesoło, tylko za mało organizuje się tu zabaw. Bardzo lubię taniec i muzykę. Dlatego ze wszystkiego co do tej pory widziałem najbardziej podobały mi się występy cygańskiego zespołu „Roma”, które oglądaliśmy w Warszawie...*



— *Jestem na koloniach w Polsce po raz trzeci. W poprzednich latach wakacje spędzałam w Mielnie i w Gdyni. W Polsce jest cudownie i tak wesoło jak chyba nigdzie indziej. A jacy ludzie są gościnni, jacy mi! Przyjeżdżając tu po raz pierwszy nie miałam pojęcia o tym, jaka jest Polska. Mój ojciec jest Francuzem, mama z pochodzenia Polką, ale urodziła się we Francji i prawie wcale Polski nie zna. Zawsze po powrocie do domu opowiadam rodzicom o moich wrażeniach, o miastach, które poznałam, o życiu, o ludziach...*



Wieczorem — nauka polskich piosenek w przytulnej świetlicy internatu

„DAR POMORZA”

NA ŚWIĘCIE MORZA W ROYAN

ZDJĘCIA: WŁADYSŁAW SŁAWNY

W Royan odbyły się tradycyjne dziesięć dni z kolei obchody Święta Morza. Zorganizowane zostały one przez specjalny komitet pod przewodnictwem p. Jean-Noël de Lipkowskiego — b. sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz mera miasta Royan. Uroczystości te odbyły się w obecności ambasadora PRL we Francji p. **Emila Wojtaszka**, konsula Wielkiej Brytanii p. **Pearce**, prefekta Charente Maritime p. **Henri Coury**, wikariusza generalnego **mgr Ducoux**, podprefekta Rochefort-sur-Mer, posła V-ème Circonscription, rady generalnego Kantonu Royan, capitaine de Vaisseau-Narbey, reprezentującego dowódcę okręgu morskiego La Rochelle — Rochefort-sur-Mer, dyrektora naczelnego des Affaires Maritimes du Quartier de Marennes-Oléron oraz zastępców mera i radnych miasta Royan.

W Święcie Morza, które wzbudziło wielkie zainteresowanie mieszkańców Royan oraz okolicznych miejscowości, wziął udział statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej, na którym szkolą się przyszli oficerowie polskiej floty handlowej.

Przypomnijmy, że przed wojną jednym z oficerów „Daru Pomorza” był **Henri de Lipkowski**, kuzyn p. Jean-Noël de Lipkowskiego, obecnego wybitnego polityka francuskiego. Statkiem dowodzi kapitan **Kazimierz Jurkiewicz**, który łącznie, od czasu, kiedy po raz pierwszy wstąpił na pokład „Daru Pomorza”, przebywa na nim od przeszło 34 lat.

„Dar Pomorza” oczywiście nie był osamotniony w swej prezentacji tysiącom uczestników, którzy wzięli udział w Święcie Morza w Royan. Oprócz bowiem

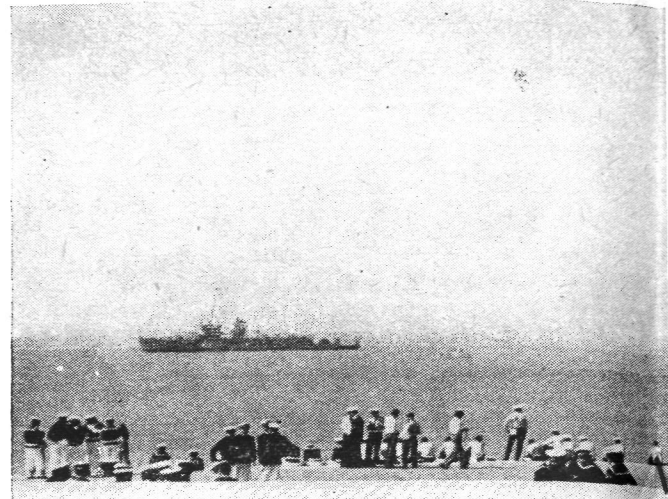
bandery biało-czerwonej reprezentowana była hiszpańska, powiewająca na okręcie „Almaroza”, brytyjska na jachcie szkolnym „Merlin”, a marynarce gospodarzy prezentował francuski okręt wojenny „Casabianca”.

Przez dwa dni Royan pozostawało we władaniu marynarzy i Neptuna. Najpierw odbyło się powitanie statków i załóg w porcie, potem zwiedzanie „Daru Pomorza” i okrętów wojennych. Ten program wypełnił sobotę. Niedziela, drugi dzień Święta Morza, rozpoczęła się od defilady załóg statków i mszy w kościele Notre-Dame. Na ratuszu oficjalnych gości powitał zastępca mera Royan p. **Guy Tetard**, który w swym przemówieniu powiedział wiele serdecznych słów pod adresem Polski, Polaków i przyjaźni francusko-polskiej. Zabierając głos ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej p. **Emil Wojtaszek** podziękował za serdeczne przyjęcie i gościnę władzom miejskim. Ambasador Wojtaszek podkreślił, że atmosfera przyjaźni, jaka towarzyszy tej imprezie, przekonuje najlepiej, iż przyjaźń między Polską a Francją nigdy nie rozwijała się tak pomyślnie jak obecnie. Ambasador Wojtaszek oświadczył również:

„Powołujemy się dziś na świadectwo tradycji więzów przyjaźni, na zbieżność interesów, ukształtowanych przez historię naszych narodów i ich wzajemną sympatię. Jest to spuścizna zasługująca na dochowanie jej wierności. Pozostanie ona żywa i twórcza, jeśli wzbogacimy ją o nowe wartości, jeśli podejmiemy wspólne rozwiązania problemów, które stawia przed nami terażniejszość i które postawi przed nami przyszłość”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

W defiladzie ulicami miasta uczestniczyli również marynarze z francuskiego okrętu „Casabianca”

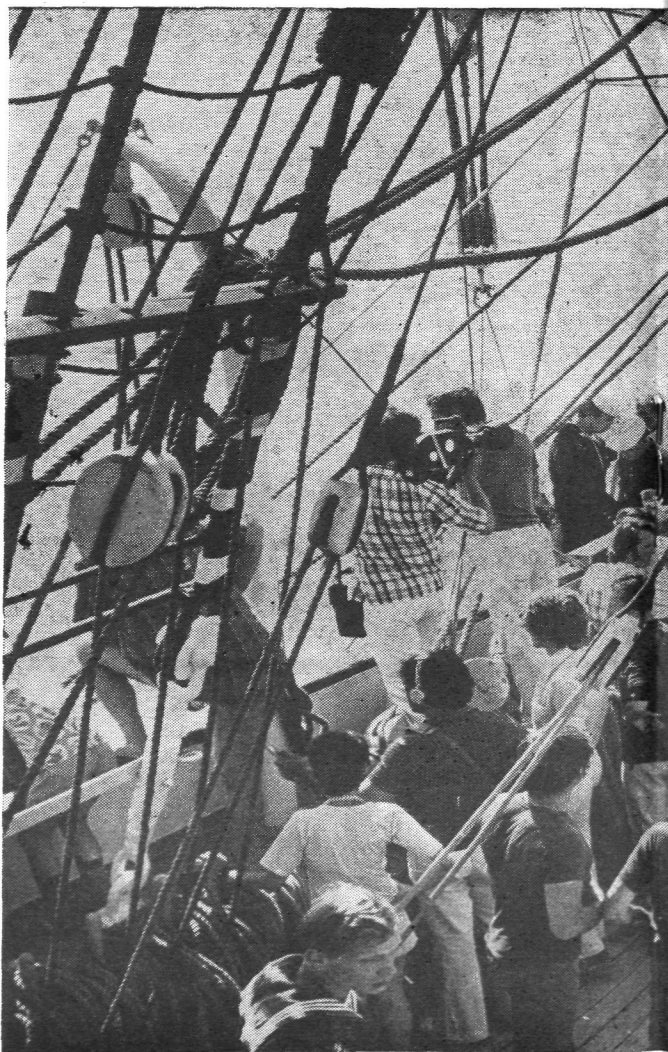


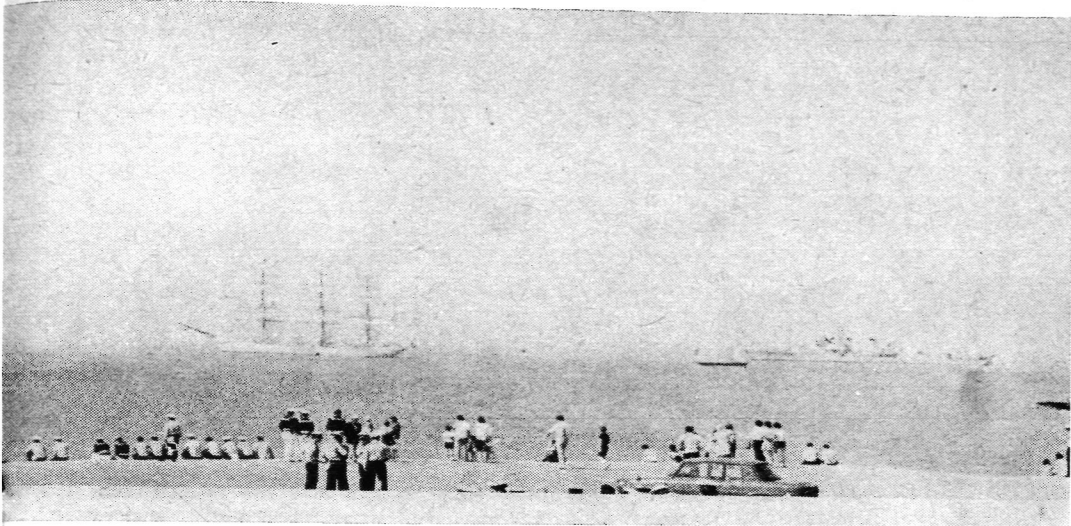
„Dar Pomorza” i inne okręty biorące udział w Święcie Morza



Dowódca statku, pani ambasadorowa, pani de Lipkowska

Ta grupa zwiedzających czeka na łodzie, którymi odpłyną





...rzy stoją na redzie. Zdjęcie z prawej: odegrano hymny narodowe. Od lewej: capitaine de Vaisseau Narbey, generał Gense i podprefekt z Rochefort p. Gourin



...i ambasador Wojtaszek do brzegu



Ulicami Royan maszerują marynarze z „Daru Pomorza”. Idą bez broni jako że ich statek należy do floty handlowej



Trzeba sfotografować polską flagę. Będzie to miła pamiątka

Wspólnymi siłami frontu polsko-francuskiego marynarze przystępują do zapoznania się z miłą panią i... miejscowymi przysmakami



„DAR POMORZA”

NA ŚWIĘCIE MORZA W ROYAN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12—13

Na ulicach Royan tymczasem trwał prawdziwy festyn, który swym rozmachem, żywiołowością, spontanicznością porwał całe miasto. A więc znów defilada marynarzy, tańce i zabawy. Nie zapomniano jednakże i o tych, którzy życie oddali za wolność. Złożono wieńce pod pomnikiem poległych. Potem publiczność zwiedzała statki stojące na redzie. Na pokładzie okrętu francuskiej marynarki wojennej odbyła się uroczystość „błogosławieństwa morza”. Rzucono także wieniec ku uczczeniu pamięci tych, którzy zginęli na morzach.

Royan nieprędko zapomni radosnych Dni Morza. Dni, w czasie których i Francja i Polska cześć swej więzi z morzem. Należy wyrazić zadowolenie, że w uroczystościach tych wziął udział „Dar Pomorza”, duma polskiej marynarki, na którego pokładzie wychowały się całe pokolenia polskich marynarzy, i że tak duże zainteresowanie wzbudził wśród uczestników Święta Morza w Royan.



Mała mieszkanka Royan nie boi się marynarzy z „Daru Pomorza” — ma do nich pełne zaufanie



Major Jan Wroński jest z pochodzenia Polakiem



Tak! Tak! Marynarze z „Daru Pomorza” aż tam pod niebo muszą wdrapywać się na potężne maszty



Przemawia zastępca mera Royan p. Guy Tetard. Po jego prawej stronie ambasador PRL p. Emil Wojtaszek

Dowódca „Daru Pomorza” w rozmowie na tematy morskie z konsulem brytyjskim z Bordeaux p. Pearce



A tam już czekają następni, aby zwiedzić zagłowiec. „Dar Pomorza” podobał się bardzo

L'air du temps

L'imagination ne fait pas défaut pour rendre le tourisme toujours plus attractif et lui conférer un cachet vieillot toujours si coté. Voilà que la direction du Bureau de Service Touristique et d'Information „Wista” de Varsovie, a sorti, on ne sait d'où (d'un vieil hangar désaffecté peut-être), un tramway tout ce qu'il y a de touchant, tout ce qu'il y a de joli. Qui réduit comme les premières automobiles. On s'extasie sur la ligne surannée, les sièges inconfortables, la vitesse qui permet de sauter et de grimper en marche et, comme c'est l'été, on rêve de chapeau de paille d'Italie, de canotier, de robes aérées et d'ombrelles. Pense-t-on que les vieux tramways de nos grands-parents n'étaient pas une quinguette ambulante mais un moyen de transport qui devait connaître les mêmes embarras qu'aujourd'hui, le surplus de passagers, pour eux, la navette quotidienne de la maison au travail? Pas trop. Rêver a trop de charme et l'imagination créée plutôt de belles images.

Sautons dans le tramway dont la course nous entraîne à travers la capitale. Les horaires des départs sont fonction des heures de pointe, il n'est pas question d'envoyer sur les rails le vieux tramway quand les gens sortent du travail, le charme de l'ancien temps ne peut être cause d'entrave au rythme moderne. Le rythme du tramway est celui des gens en vacances et des touristes. On prend le temps de voir et sentir. Trois fois par jour, à 9 h, 13 h et 19 h, le tour de la ville dans un vieux tramway qui fleurit bon la gaieté.

Il y a les fiacres avec chauffeurs en livrée, le tramway début de siècle, les petits trains dans certaines localités. Que trouverons-nous encore dans les trésors des débuts de la mécanique pour mettre, dans notre vie, une note pittoresque du passé? Et penser que certains se plaisent à dire que nous ne sommes pas sentimentaux du tout!

DEUX GAMINS BIEN SYMPATHIQUES

Ces deux gamins, „Bolek et Lolek”, sont si sympathiques qu'il font le tour du monde des télévisions et les enfants de tous pays les attendent pour suivre leurs aventures. Ils sont nés au Studio des Dessins Animés de Bielsko-Biala. Leurs pères sont le metteur en scène Władysław Nehrebecki et le scénariste Leszek Mech. Ils ont si bien mérités des enfants, que cette année, le Prix du Président du Conseil des Ministres est allé au Studio de Bielsko-Biala pour les feuilletons de „Bolek et Lolek”. Ces feuilletons sont au nombre de cinq et ils comprennent en tout plus de soixante-dix épisodes. Actuellement, la réalisation du sixième feuilleton est en cours. A la demande du jeune public, une nouvelle figure apparaît aux côtés des deux gamins: Tola, une fillette énergique et malicieuse qui se débrouillera très

bien avec les deux garçons et sera même de bonne influence.

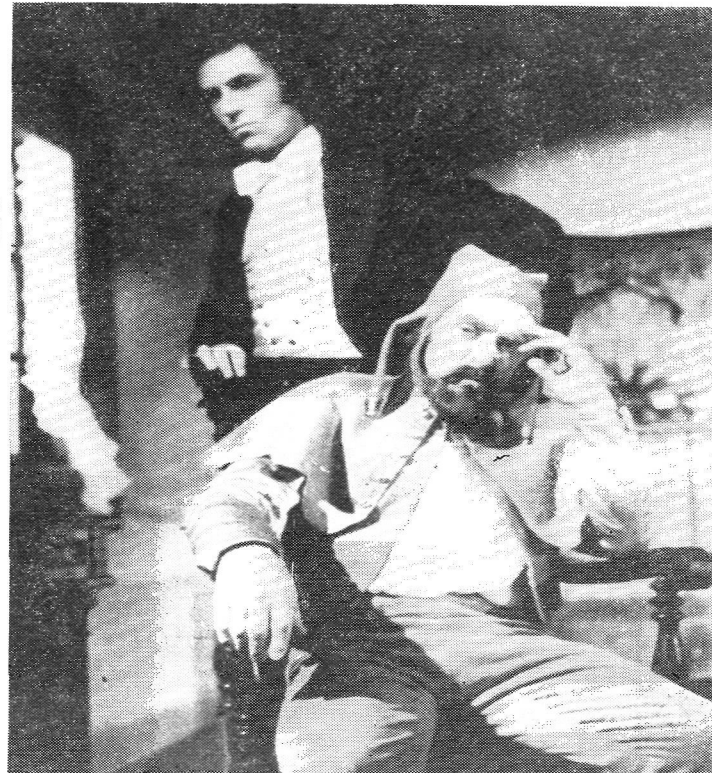
Mais les projets de „Bolek et Lolek” ne s'arrêtent pas au feuilleton avec Tola. Ils vont également faire leurs premiers pas dans le long métrage! Ce sera une fameuse aventure car les héros, jusqu'à présent muets, vont se mettre à parler. Vont-ils passer heureusement l'épreuve du cinéma parlant? Władysław Nehrebecki et Leszek Mech s'y emploient et on peut leur faire confiance. Jusqu'à présent ils ont eu main heureuse dans l'éducation des deux enfants.

Par ailleurs, dans ce même studio, est né le sympathique chien au grand cœur, Reksio, son succès parmi les enfants a incité les créateurs à poursuivre les aventures du chien. Outre le chien, on peut voir à Bielsko-Biala, un nouveau-né commandé par la télévision de la R.F.A. pour les tout petits téléspectateurs. Il s'agit tout simplement d'un nounours, un ours né du crayon de Janusz Stan-ny et animé par le metteur en scène de „Bolek et Lolek”, Władysław Nehrebecki.

Avec les dessins animés pour les enfants, la Pologne a su se tailler une place originale. Le style est dépourvu de cruauté et les aventures éduquent en amusant. Une preuve de la réussite des créateurs de dessins animés est la popularité et le succès que ces films ont trouvés dans le monde. Sous tous les cieux, la réaction des téléspectateurs petits, mais aussi grands, — est enthousiaste. A l'heure actuelle on peut vraiment parler de l'école polonaise du dessin animé.

Trois candidats pour une seule place. Le capitaine du tandem a un choix difficile, le garçon qui l'accompagnera sera charmant bien sûr, mais il lui faut aussi de bons mollets pour développer une belle vitesse. Se verra-t-il confier la barre?

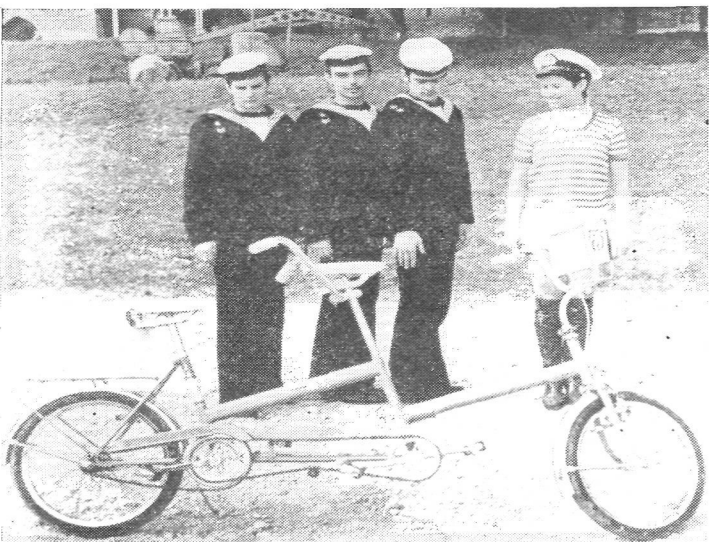
Cette nouveauté, un vélo-tandem, fait partie de la dernière collection des entreprises „Predom-Romet” qui comprennent, dans leur production actuelle, 20% de nouveaux modèles dont ce tandem appelé „Duet”. Signalons que „Predom-Romet” exporte des vélos en direction de quarante-deux pays.



„LES NOCES” ORIGINALES

Pour recréer „Les Noces” de Stanisław Wyspiański dans son aspect premier, il fallait l'atmosphère de la ville qui connut l'avant-première de la pièce, le 16 mars 1901.

Le metteur en scène Piotr Paradowski et la scénographe Barbara Stopka, ont recréé „Les Noces” dans les décorations et les costumes d'il y a soixante-dix ans. La chose a été possible grâce à la riche documentation contenue dans les archives du théâtre Słowacki. Ainsi, le spectateur contemporain peut faire une sorte de pèlerinage aux sources en allant au théâtre Słowacki voir „Les Noces” telles qu'elles ont été données il y a soixante-dix ans dans les décors et les costumes de l'auteur. Sur la photo, nous voyons Andrzej Balcerzak, le fou, et Wojciech Zientarski, le journaliste.



En courant... En courant... En courant...

● Pour les touristes motorisés qui sont de plus en plus nombreux en Pologne, la société des magasins „Spolem” a passé un accord avec la Centrale des Produits Pétroliers CPN pour la construction de pavillons gastronomiques et commerciaux près des stations d'essence.

● Après Wrocław, Kolobrzeg dispose d'une station spéciale qui introduit le fluor dans l'eau potable. Est-ce que la carrie dentaire sera arrêtée par ce moyen? Il faut compter au moins dix ans pour le savoir. En attendant, le goût et la couleur de l'eau n'ont subi aucun changement.

● Il est bien naturel qu'un film soit consacré à l'histoire de la ville de Łódź qui fête ses 550 ans. Łódź est la capitale

du cinéma avec de vastes studios et l'École Supérieure Nationale de Cinéma et de Télévision. Le film est réalisé par Tadeusz Stefanek qui est aussi l'auteur du scénario.

● Le professeur Bohdan Marconi, qui est le père de la conservation polonaise moderne, a fêté ses cinquante ans d'activité professionnelle. A cette occasion, une médaille a été frappée à son effigie. Toute la famille des Marconi travaille dans la même branche depuis 1882. Le professeur, a qui l'on doit entre autres la restauration de plusieurs palais dont celui de Wilanów et des Łazienki, par son activité professionnelle et patriotique pendant la guerre, a bien mérité de la culture polonaise.

UN CENTRE DE LOISIRS DANS L'ANCIEN LIT DE LA WARTA

La chose pourrait être banale en soi si elle n'avait un caractère expérimental. Pour régulariser la Warta, un bras de la rivière avait été comblé en plein centre de la ville, y créant des conditions climatiques peu favorables, la circulation de l'air étant supprimée. Il a donc été décidé de débayer le lit de ce bras de rivière, d'en utiliser la terre pour créer des remblais décoratifs et d'installer, dans le lit même, tout un vaste centre récréatif, ouvert toute

l'année et où chaque habitant de Poznań trouvera quelque chose qui l'intéressera plus particulièrement.

Les autorités de la ville avaient invité différents bureaux de projets à présenter leurs solutions, et le projet jugé le meilleur aurait été couronné. Les différents bureaux ont renoncé à la possibilité d'un premier prix flatteur, ils ont préféré coopérer tous ensemble afin d'unir leurs idées et utiliser au mieux le terrain à aménager. Les autorités ont applaudi à cette initiative des bureaux de projets et elles laissent le champ libre aux auteurs.

On va voir s'élever un combinat récréatif et sportif dont les fonctions varieront suivant les besoins. On y trouvera différents terrains de jeux avec des tribunes pour le public, des vélodromes et des pistes pour la luge, des cinémas en plein air, des piscines qui seront couvertes d'une voûte pneumatique en hiver, de nombreux cafés, des pistes dansantes et des estrades.

Outre les installations fixes comme les piscines et les cafés, toutes les autres installations seront amovibles pour permettre le déroulement de kermesses, de fêtes populaires, d'expositions diverses. Le matériel démonté sera entreposé dans des systèmes „d'armoires” aux abords du terrain, sous une passerelle-promenade. Grâce à ce système que l'on pourrait appelé également „container”, on pourra enlever et remettre en place les installations sans aucune difficulté.

Les terrains seront reliés entre eux par un nouveau lit de la rivière qui sera rempli pour les amateurs de yachting, on prévoit même la construction d'un petit port pour les bateaux à voile.

Les mille et une solutions avancées pour l'aménagement de ce centre récréatif au milieu de la ville, feront de l'endroit une curiosité qui attirera les autorités des autres villes et pourra servir de boîte à idées.

● La station polonaise archéologique du Caire continue à faire des découvertes intéressantes. A Alexandrie, les fouilles ont mis au jour un intérieur d'habitation en céramique révélant un dessin géométrique jamais rencontré dans cette région, et datant du premier siècle ap. J. C. Etait-ce le lieu de rencontre d'une secte? Des études sont faites dans ce sens.

● Le plan d'urbanisation de Bagdad, la capitale de l'Irak, est l'oeuvre de spécialistes polonais du bureau d'études de Cracovie „Miastoprojekt”. Sur place, à Bagdad, un groupe d'architectes de ce bureau d'études travaille à la seconde phase du plan et sous peu, il va passer à la réalisation des projets.



Dla Pań i o Paniach

naj

Dzisiaj nasza rubryka „NAJ...” będzie miała nieco inną formę. Poświęcimy ją w całości wydarzeniom, jakie miały miejsce na Międzynarodowych Zawodach Szybowcowych Kobiet w Lesznie. Pisałszy już o tych zmaganiach najlepszych szybowniczek świata. Dziś kilka dalszych informacji bo ta impreza o znaczeniu światowym, była wspaniała, była po prostu właśnie... NAJ...

NAJLEPSZA szybowniczką okazała się Polka Pelagia Majewska, która wygrała zawody zdecydowanie. Brawo dla niezrównanej pani Pelagii!

NAJŁADNIEJSZA zawodniczkę wybierali licznie zgromadzeni w Lesznie panowie. Mieli jednak z tym wyborem kłopot nie lada i koniec końców postanowili przyznać tytuły w kilku kategoriach. Za **NAJZGRABNIEJSZĄ** uznano Węgierkę — Marię Bolla, **NAJSYMPATYCZNIEJSZĄ** — Georgette Litt z Belgii, **NAJŁADNIEJSZĄ** — Bułgarkę Lilianę Andonową. Polki w tej konkurencji nie startowały, gdyż panowie uznali, że nie mają sobie równych...

NAJSYMPATYCZNIEJSZA impreza zawodów było natomiast pasowanie na czarownicę, gdyż jak wiadomo czarownice są właściwie lotniczkami, ponieważ potrafią latać na... miotłach. Pasowanie odbywało się przy płonącym ognisku, mistrzem ceremonii była Wielka Czarownica — Pelagia Majewska. Wszystkie panie na jej rozkaz musiały odpowiedzieć swe lotnicze życiorysy, a potem wypowiedzieć po polsku formułę „Przyrzekam być dobrą czarownicą, ponieważ Kocham latanie i przestrzeń?” i zrobić na miotle okrażenie wokół ogniska.

AU FUMET
SAVOUREUX



CEPES FARCIS

Si vous êtes amateur de champignons et avez passé vos vacances en Pologne, dans les belles forêts, vous avez fait des cueillettes splendides de champignons et on pouvait vous rencontrer à 5 h du matin dans les fourrés, guettant la sortie de terre des champignons. Et vous avez trouvé des cèpes, ces cèpes que l'on peut farcir.

Vous avez bien trouvé 5-6 beaux cèpes. Après avoir enlevé le bout terreux, lavez les cèpes et épongez-les. Coupez les queues et, avec 1 échalote, 1 gousse d'ail et 1 petit bouquet de persil, hachez-les. Ensuite, faites revenir ce hachis à la poêle, dans un peu d'huile. Vous avez fait tremper 1 tranche de pain mie dans du lait. Pressez-le et mélangez bien au hachis.

Après avoir passé rapidement les têtes des cèpes à la poêle, dans un peu d'huile ou du beurre, égouttez-les et remplissez de la farce. Disposez les champignons dans un plat à feu et mettez au four 10 mn environ. Avant de servir, vous pouvez encore décorer les champignons farcis d'un peu de persil haché.

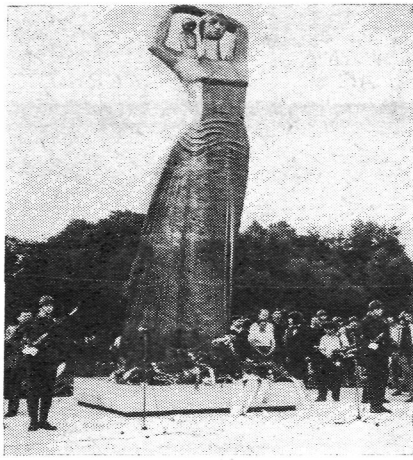
ERNESTINE DODUE

PAMIĘCI MATKI-POLKI

Wielu ludzi dumając nad historią ziem polskich, które znalazły się pod zaborem pruskim, zadaje sobie z pewnością pytanie: jak to się stało, że Śląsk, mimo tak długiej niewoli przetrwał w wierności Polsce? I wszyscy dochodzą do wniosku, że decydującą rolę odegrała tutaj strażniczka domowego ogniska — polska matka. W zagrodach wiejskich w Opolskiem i Oleskiem, w Strzeleckiem, Raciborskiem — na całym Górnym Śląsku codziennie broniły matki polskie prawa do ojczystego języka, pielegnowały stary polski obyczaj, śląskie pieśniczki. Ocaliły tym samym godność osobistą i godność matki żyjącej nie tylko własnym życiem, lecz także życiem swoich dzieci.

W hołdzie i dla wiecznej pamięci tych wspaniałych kobiet odsłonięty został właśnie w Raciborzu pomnik Matki - Polki, ufundowany przez miejscowe społeczeństwo.

Młody poeta opolski Jan Goczoł tak powiedział: „W pomniku tym będziemy mogli odczytywać wciąż od nowa czułość i prostotę patriotyzmu, owe przenoszone w pamięci opowieści o dawnych losach ojczyzny... o tym, że Polska jest matka, a o matce nie mówi się źle...”



CIEKAWOSTKI

POLSKA SPIEWACZKA LAUREATKA W RZYMIE

Dość często informujemy o sukcesach polskich artystów poza granicami Kraju. Toteż i tym razem z prawdziwą przyjemnością piszemy o wysokim wyróżnieniu polskiej śpiewaczki. W Rzymie, na I Międzynarodowym Konkursie Interpretacji Muzyki Współczesnej reprezentantka Polski Jadwiga Gadulanka zdobyła trzecią nagrodę.

Śpiewaczka wystąpiła w bogatym repertuarze z utworami polskich i zagranicznych kompozytorów. Soliście akompaniowała również kobieta — Bronisława Kawalla.

LISTY DO PANI ZOFII

Zofia Ernestowa, tłumaczka wielu książek i sztuk teatralnych z języka włoskiego na polski, od lat przyjaźni się z Leopoldem Stokowskim. Przyjaźń ze światowej sławy dyrygentem pochodzenia polskiego dokumentuje już bez mała 200 listów jakie pani Ernestowa otrzymała w ciągu piętnastu lat od mistrza batuty zamieszkałego stale w Nowym Jorku. Na wielu listach — obok podpisu nadawcy — widnieją miniatury autoportrety Stokowskiego. W sumie kolekcja pani Zofii stanowi cenny przyczynek do przyszłej monografii artysty.

KUCHENNE HOBBY

Oryginalne hobby ma warszawianka pani Zofia Radzikowska, która od lat zbiera przeróżne kuchenne starocie i dekoruje nimi swe mieszkanie. Zbieractwo to obejmuje wszystkie używane w gospodarstwie domowym — do prądu elektryczności i aluminium — przedmioty, które wyparł przemysł współczesny. W kolekcji pani Radzikowskiej są więc przeróżne naczynia i przedmioty z miedzi, mosiądzu, porcelany, drewna (wałki do ciasta), łyżki drewniane i durszłakowe z porcelany, formy do masła i ciastek. Szczególną wartość mają moździerze, wśród których wiele zostało wykonanych z porcelany, oraz rozmaite typy żelazek do prasowania.

POLSKA RADNA Z... BALTIMORE

Wiceprzewodniczącą Komisji Reform powołanej przez Partię Demokratyczną w Stanach Zjednoczonych została Barbara Mikulska, znana działaczka polonijna w USA. Jest ona radną miasta Baltimore oraz gorącą propagatorką idei utworzenia ogólnoamerykańskiego stowarzyszenia grup narodowościowych, które prowadziłyby działalność na rzecz swobod demokratycznych.

MAŁO ICH...

Kobiety w Polsce nie lubią polować, w takim np. województwie bydgoskim wśród 3700 członków Polskiego Związku Łowieckiego znajduje się zaledwie 6 kobiet, a siódma została dopiero niedawno przyjęta na staż kandydacki.

PORTRET TYGODNIA



Stanisława Celińska

Absolwentka warszawskiej szkoły teatralnej, aktorka Teatru Współczesnego w Warszawie zadebiutowała wspaniale zagrana rolą Niny w filmie Andrzeja Wajdy „Krajobraz po bitwie”. Jak powiedziała w jednym z wywiadów — wybór aktorskiego zawodu nie był dla niej dziełem przypadku, bowiem bardzo wcześnie postanowiła, że pójdzie do szkoły teatralnej.

Należała zawsze do różnych kółek dramatycznych, występowała w zespołach młodzieżowych, brała udział w konkursach recytatorskich. Kiedy była w ósmej klasie, napisała w pamiętniku: „Chcę być aktorką!” i dodała: „czy podołam?”

W szkole teatralnej należała do dobrych studentek — i jak sama stwierdza wiele się w niej nauczyła.

— **Przede wszystkim** — mówi pani Stanisława — **nabyłam, tak ważnej z punktu widzenia fachu aktorskiego, sprawności fizycznej, umiejętności koncentracji, pozbyłam się fałszywego wstydu i skrępowania”.**

Stanisława Celińska jest aktorką bardzo wszechstronną. Zanim publiczność zobaczyła ją w teatrze, filmie i telewizji, mogła podziwiać jej zdolności piosenkarskie. Cztery lata temu na Festwalu Piosenki Polskiej w Opolu pani Stanisława zdobyła nagrodę za najlepszy debiut. Dziś rzadko występuje jako piosenkarka, stała się natomiast dojrzałą artystką dramatyczną.

MISTRZ LUDOWEJ GAWĘDY

WOJCIECH SIEMION należy do najpopularniejszych w Kraju aktorów. Trudno zliczyć jego role w filmie, teatrze i telewizji. Najśmiej jednak utrzymał się w pamięci widzów jako twórca i zarazem wykonawca spektakli opartych na prozie i poezji ludowej. Mało który aktor potrafi tak wspaniale jak Siemion mówić gwara, mało kto tak czuje całą głębię ludowej twórczości. To umiowanie wsi i jej folkloru towarzyszy panu Siemionowi na co dzień. Nie ma bowiem dla niego miśszego zajęcia niż praca we własnym ogrodzie i wspanialszego urlopu niż wśród białostockich rolników i twórców ludowych.



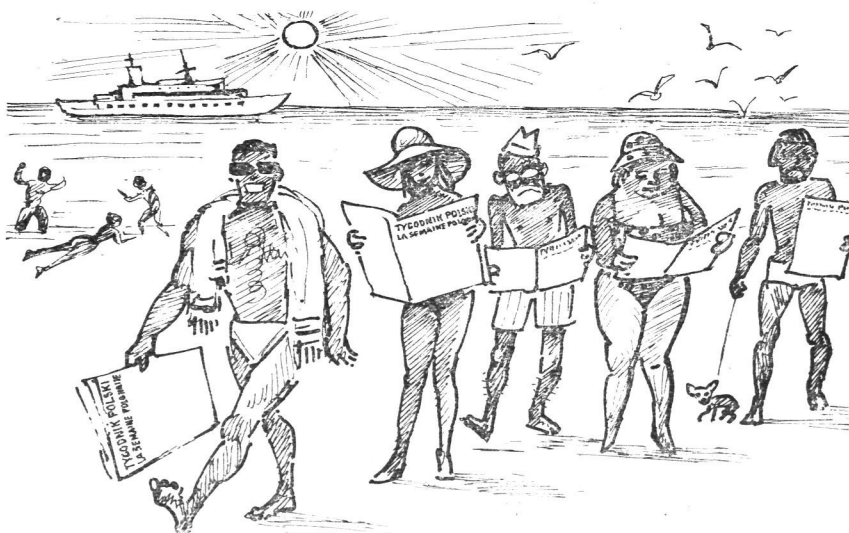
ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

Tym razem sięgnęliśmy do twórczości ludowej i z tej bogatej skarbicy zaczerpnęli cytowaną piosenkę.

JAK POJEDZIESZ ORAĆ

Jak pojedziesz orać,
to mnie będziesz wołać,
a ja będę poganiać, poganiać,
a ja będę poganiać.
Jak się narobiemy,

sobie usiądziemy,
będziemy się namawiać.
Jak się namówimy,
to się ożeniemy,
będziemy się szanować.



— **Ja powracam znad morza z opaloną piętą. A poza tym prowadzę grupkę abonentów. A Wy?**

— **Outre que je rapporte du littoral des talons bronzés, j'en ramène un groupe d'abonnés. Et Vous?**

Rys. Marek Kononowicz



WRACAMY Z WAKACJI

Niestety. Po francusku NIESTETY to HÉLAS, a POŻEGNAĆ KOGOŚ TO FAIRE SES ADIEUX À QUELQU'UN. Bo dla nas wakacje już się niestety skończyły i już pożegnaliśmy Owernię. Przedwczoraj spakowaliśmy się i zaczęliśmy kierować się ku domowi. Po francusku PRZEDWCZORAJ to AVANT-HIER, KIEROWAĆ SIĘ TO SE DIRIGER, a BAGAŻNIK to COFFRE. Bo w Owernii kupiliśmy tyle pamiątek i różnych innych rzeczy, że mój tatuś i tatuś Sylvii ledwie zdolali to wszystko wtłoczyć do bagażników swoich samochodów.

Po francusku PAMIĄTKA to SOUVENIR, WTŁACZAĆ to FOURRER, a OBRUS to NAPPE. Bo babci kupiliśmy koronkowy obrus, a dziadusiowi ogromny ser. Po francusku OGROMNY to ÉNORME, a PRZYWOZIĆ to RAPPORTER. Bo chyba też coś przywieziecie z wakacji swoim babciom i swoim dziadusiom, prawda?

Do domu wracamy powoli. Po francusku POWOLI to LENTEMENT, a ZATRZYMAĆ SIĘ TO S'ARRÊTER. Bo często zatrzymujemy się po drodze i oglądamy różne ciekawe rzeczy. Dzisiaj na przykład zwiedziliśmy zamek położony nad rzeką, która nazywa się Loara. Widzieliśmy wielką basztę, most zwodzony oraz stare szpady i dzidy. Po francusku BASZTA to DONJON, MOST ZWODZONY to PONT-LEVIS, SZPADA to ÉPÉE a DZIDA to LANCE.

A co wy widzieliście w czasie wakacji? Może fale morskie? Po francusku FALA to VAGUE, a POTOK to TORRENT. Bo może byliście w górach i widzieliście jakiś rwący potok? A może wy też zwiedziliście jakiś zamek i oglądaliście w nim jakieś stare zbroje? Po francusku ZBROJA to ARMURE, a KOPALNIA to MINE. Bo może udało się wam zwiedzić jakąś starą kopalnię? Myślę, że ci spośród was, którzy byli w Polsce, na pewno obejrzeli kopalnię soli w Wieliczce. I Warszawę. I Kraków. I wiele zamków, pomników, parków, placów i innych rzeczy. Po francusku RZECZ to CHOSE, a SPOTKAĆ TO RENCONTRER. Bo czy czasem nie spotkaliście w Polsce mojej babci i mojego dziadusia?

Bo mój dziadus i moja babcia spędzili wakacje w Polsce. Z pewnością już stamtąd wrócili i czekają na nas. Po francusku WRACAĆ TO REVENIR, CZEKAĆ TO ATTENDRE a KIEŁBASA to SAUCISSON. Bo chyba przywieźli nam z Polski dużo suchej kiełbasy, gdyż u nas wszyscy bardzo lubią suchą polską kiełbasę. Po francusku SUCHY to SEC, MIEĆ NADZIEJĘ TO ESPÉRER, a LENIWIY TO PARESSEUX. Bo mamy nadzieję, że po wakacjach nie będziecie leniwi i że zechcecie nam donieść, czy dobrze odpoczęliście i czy dobrze się bawiliście.

JÉRÔME

NOUS REVENONS DE VACANCES

Hélas. En polonais HÉLAS c'est NIESTETY, et FAIRE SES ADIEUX À QUELQU'UN c'est POŻEGNAĆ KOGOŚ. Car, hélas! Pour nous les vacances sont terminées et nous avons déjà fait nos adieux à l'Auvergne. C'est avant-hier que nous avons fait nos valises et que nous avons commencé à nous diriger vers la maison. En polonais AVANT-HIER c'est PRZEDWCZORAJ, SE DIRIGER c'est KIEROWAĆ SIĘ, et LE COFFRE D'UNE VOITURE c'est BAGAŻNIK. Parce qu'en Auvergne nous avons acheté tant de souvenirs que nos papas ont eu toutes les peines du monde à fourrer tout cela dans les coffres de leurs voitures.

En polonais SOUVENIR c'est PAMIĄTKA, FOURRER c'est WTŁACZAĆ, et NAPPE c'est OBRUS. Parce que nous avons acheté une nappe de dentelle pour la grand-mère de Jérôme et un énorme fromage pour son grand-père. En polonais ÉNORME c'est OGROMNY, et RAPPORTER c'est PRZYWOZIĆ. Parce que vous aussi vous allez certainement rapporter quelque chose à vos grands-parents, n'est-ce pas?

Nous revenons à la maison lentement. En polonais LENTEMENT c'est POWOLI, et S'ARRÊTER c'est ZATRZYMAĆ SIĘ. Parce que nous nous arrêtons souvent en chemin pour regarder des choses qui nous semblent intéressantes. Aujourd'hui par exemple nous avons visité un château situé au bord d'un fleuve qui s'appelle la Loire. Nous avons vu un grand donjon, un pont-levis ainsi que des épées et des lances. En polonais DONJON c'est BASZTA, PONT-LEVIS c'est MOST ZWODZONY, ÉPÉE c'est SZPADA et LANCE c'est DZIDA.

Et vous, qu'avez-vous vu pendant les vacances? De grosses vagues? En polonais VAGUE c'est FALA, et TORRENT c'est POTOK. Parce que vous êtes peut-être allés à la montagne et vous avez peut-être vu un torrent, non? Ou bien vous avez peut-être vous aussi visité un château et vous y avez peut-être vu des armures? En polonais ARMURE c'est ZBROJA, et MINE c'est KOPALNIA. Parce que vous avez peut-être pu visiter une vieille mine? Si vous avez passé les vacances en Pologne, vous avez sûrement visité la mine de sel de Wieliczka et beaucoup d'autres belles choses. En polonais CHOSE c'est RZECZ, et RENCONTRER c'est SPOTKAĆ. Parce que vous avez peut-être rencontré les grands-parents de Jérôme en Pologne, non?

Car les grands-parents de Jérôme ont passé les vacances en Pologne. Ils sont d'ailleurs déjà certainement revenus de ce voyage et ils nous attendent. En polonais REVENIR c'est WRACAĆ, ATTENDRE c'est CZEKAĆ, et SAUCISSON c'est KIEŁBASA. Parce qu'ils ont certainement rapporté du saucisson sec, car chez nous tout le monde aime le saucisson sec polonais. En polonais SEC c'est SUCHY, ESPÉRER c'est MIEĆ NADZIEJĘ et PARESSEUX c'est LENIWIY. Parce que nous espérons qu'après les vacances vous ne serez pas paresseux et que vous voudrez bien nous faire savoir si vous vous êtes bien reposés et bien amusés.

SYLVIE

TYLKO „TYGODNIK POLSKI” CIĘ POINFORMUJE

O WSZYSTKIM,

CO SIĘ W KRAJU TWORZY I BUDUJE!

DECOUVREZ LE PAYS DE VOS PERES —

LISEZ „LA SEMAINE POLONAISE”!

WYTYNIJ!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

ANDRZEJ KACZA — ul. Żelazna 1, 11-300 Biskupiec — interesuje się historią Francji i w tym celu chciałby nawiązać korespondencję z Rodakami, którzy zechcieliby dzielić się z nim swoimi wiadomościami. Chętnie zaprosiłby swego ewentualnego korespondenta do siebie, by pochwalić się piękną ziemią warmińską. Ma 19 lat.

BOŻENA i ZBIGNIEW KOWAL — ul. Ofiar Faszyzmu 3/9, 44-330 Jastrzębie — Bożena ma 14 lat, Zbyszek lat 12 — są rodzeństwem i bardzo chcieliby korespondować z młodzieżą polonijną w swoim wieku, najchętniej z Francji lub Belgii. Mogą wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

TERESA MARCINKIEWICZ — ul. Zewudzkiego 27-A, 16-500 Sejny — pisze do redakcji „Tygodnik Polski” i za jego pośrednictwem chciałabym nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną w Belgii i Francji, najchętniej studentami medycyny lub prawa. Interesuje się literaturą, filmem, muzyką i sportem. Kolekcjonuje stare monety, znaczki pocztowe (flora-fauna-sport). Uczy się języka francuskiego. Chętnie zaproszę korespondenta do uroczej Polski!

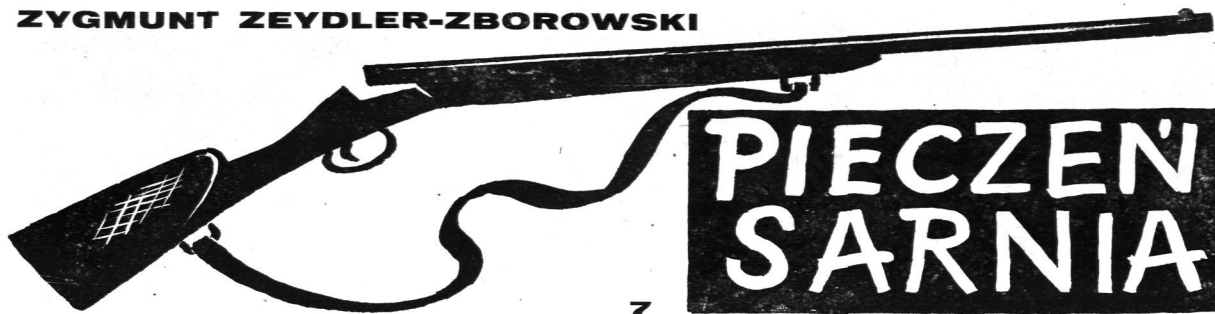
STANISŁAW WESIERSKI — ul. Mirachowska 4, 83-340 Sierakowice — ma 18 lat i jest uczniem klasy licealnej. Obecnie uczy się trzech języków: francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Interesuje się Francją i dlatego chciałby korespondować z młodzieżą francuską. Jego hobby to motoryzacja. Zbiera prospekty samochodowe i motocyklowe. Lubi muzykę big-beatową.

LESZEK GAGOL — ul. Grażynny 15 m. 13, 20-605 Lublin. Interesuje się życiem, pracą i nauką młodzieży polskiej za granicą i w tym celu chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą najchętniej z Francji, Belgii i Holandii, polskiego pochodzenia. Ma 18 lat i jest uczniem technikum łączności.

M. MALAVAL — 70 av. Ed. Millaud — 69290 Craponne — voudrait correspondre avec un, ou une, philatéliste polonais d'environ 13-15 ans parlant français.

BOŻENA SPYCHAŁA — ul. 15 Grudnia 20 m. 9, 97-100 Brzeziny k/Lodzi — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać ciekawą korespondencję z rówieśnikami z Francji. Poza tym, że bardzo lubi pisać listy, zajmuje się także kolekcjonowaniem znaczków pocztowych i widokówek. Lubi literaturę piękną, muzykę beatową i poważną, interesuje się sportem. Ma 18 lat.

KAZIMIERZ GABRYS — Kraków, ul. Księcia Józefa 81, pisze do redakcji: „Pomóż mi droga Redakcjo przez zamieszczenie mojego adresu w Waszym „Tygodniku Polskim” w zdobyciu podręcznika Maugera do nauki języka francuskiego pt. „Langue et civilisation française”, mam tylko tom I i IV, brakujących trzech nie mogę nigdzie kupić. Może ktoś z Czytelników, drogą wymiany za dobre książki polskie, mogą być w języku francuskim, lub jakieś wydanie encyklopedyczne, pomoże mi w zdobyciu wymienionych podręczników (mogą być używane). Przy okazji chciałabym nawiązać przyjacielską korespondencję”.



„Metoda działa” — pomyślał Grabicki. Przynął sobie wyściełane krzeselko i usiadł koło okrągłego stołu, nakrytego koronkową serwetą. Bugała ulokował się koło niego. Patrzył na oleodruk, przedstawiający Chrystusa, modlącego się na Górze Oliwnej.

Gospodyni wyszła do kuchni i po jakimś czasie wróciła, niosąc dwie szklanki napełnione aromatycznym płynem.

Grabicki stwierdził, nie bez pewnego zdziwienia, że herbata była doskonała, świeżo zaparzona, a i gatunek musiał być nie z tych najtańszych. Nie omieszkał też wyrazić swego zachwytu.

Widać było, że gospodyni jest zadowolona z pochwały. Na jej końskiej twarzy zarysowało się coś w rodzaju uśmiechu. — Sama lubię dobrą i mocną herbatę — powiedziała. — Mleka nigdy nie pijam.

Grabicki pomyślał, że gdyby pijała mleko, to może nie byłaby taka wyschnięta, ale oczywiście nie zdradził się z tą refleksją. Wyjął paczkę „Giewontów” i poczęstował amatorkę mocnej herbaty. Zapaliła chętnie, głęboko zaciągając się dymem. Był coraz bardziej zdziwiony i zaintrygowany. Ta kobieta w niczym nie przypominała przeciętnej wiejskiej gospodyni. Był tak zaskoczony wyglądem i zachowaniem się żony kłusownika, że nie bardzo wiedział jak poprowadzić rozmowę.

Sierżant spojrzął w okno i powiedział: — Ktoś idzie.

— To mój mąż.

— Podobno źle się czuje i śpi — zauważył Grabicki.

— Mój mąż bardzo lubi sianie na sianie — odparowała bez wahania.

Wszedł Wojtasik. Chłop był duży, barczysty i, w przeciwieństwie do żony, nie wyglądał na zagłodzonego. Patrząc na niego, można było raczej sądzić, że jest to człowiek, który nie odmawia sobie jedła i napitku. Zatrzymał się gwałtownie w drzwiach, a na jego kwadratowej, gąbczastej twarzy odmalował się wyraz zaskoczenia połączonego z hamowaną złością.

— Jak ci się spało na sianie, Michałku? — spytała pospiesznie Wojtasikowa i zaraz dodała: — Ci panowie z milicji mają do ciebie jakiś interes.

— O co chodzi? — Chrypliwy głos o nosowym zabarwieniu nie brzmiał zbyt zachęcająco. Wąskie, błyszczące oczy, okolone workami wątrobianymi, patrzyły tak, jak gdyby ich właściciel miał zamiar rzucić się na nieproszonego gościa.

Grabicki wstał — Chcieliśmy pana prosić o chwilę rozmowy — powiedział uprzejmie.

— Czego ode mnie jeszcze chcecie? — warknął kłusownik. — Swoje odsiedziałem i nie ma o czym gadać. Chyba mnie nie będziecie do końca życia przesładować, co?

— Panie Wojtasik — Grabicki mówił spokojnie, ale stanowczo. — Wiemy, że teraz na wsi gorący okres i że roboty jest dużo. Chcieliśmy panu zaoszczędzić czasu i dlatego przyjechalśmy do pana. Jeżeli jednak nie chce pan z nami rozmawiać u siebie w domu, to zabieramy pana zaraz do komendy.

Wojtasikowa wzięła męża pod rękę. — Michałku, porozmawiaj grzecznie z panami. — W jej głosie, pozornie łagodnym, a nawet pieśczośliwym, wyczuwało się rozkaz.

Chłop szarpnął się, mruknął coś ze złością pod nosem, ale spokojnie usiadł przy stole i, podparwszy podbródek pięścią, spytał: — No, więc o co chodzi?

— Chodzi o Kazimierskiego — powiedział Grabicki. — Wiecie kto to, prawda?

— Chyba, że wiem. Przez niego siedziałem w kryminale. Czepił się mnie jak rzepiego ogona.

— Kazimierski został zamordowany.

Wojtasik wybuchnął gardłowym, hałaśliwym śmiechem. — Dawno się to draniowi należało. Jest sprawiedliwość na tym świecie.

Wojtasikowa poruszyła gwałtownie swą końską szczęką i szturchnęła męża w ramię. — Coś ty, Michał! Oszalałeś? Czy ty nic nie rozumiesz? Przecież ci panowie myślą, żeś to ty zabił Kazimierskiego.

W jednej chwili przestał się śmiać i spoode łba spojrzął na milicjantów. — Podejrzewacie mnie o to? — spytał agresywnie.

— Tak. Jesteście podejrzani o zamordowanie Kazimierskiego — powiedział spokojnie Grabicki. — Ludzie słyszeli jak odgrazaliście się w gospodzie, mówiliście, że zemścicie się na Kazimierskim.

Wojtasik zerwał się tak gwałtownie, że aż krzesło z hałasem potoczyło się po podłodze. Twarz krwią mu nabiegła. Oczy błyszczały gorączkowo. — Nie dam się... nie dam się... — bełkotał. — To łgarstwo! Ja nie zamordowałem. Chcicie ze mnie zrobić mordercę?! Ale to wam się nie uda. Niedoczekanie wasze.

Grabicki ani przez chwilę nie stracił zimnej krwi. — Siadajcie Wojtasik i przestańcie się awanturować — powiedział spokojnie. — W ten sposób nic nie wyjaśnimy, a wy takim zachowaniem się, pogarszacie tylko waszą sytuację.

Wojtasikowa położyła dłoń na ramieniu męża. — Uspokój się, Michał. Jesteś niewinny i nikt ci nie może zrobić żadnej krzywdy.

— Oczywiście — przytaknął Grabicki. — Jeżeli nie macie z tą zbrodnią nic wspólnego, to moge was zapewnić, że nikt nie będzie miał do was żadnej pretensji. Siadajcie i porozmawiajcie z nami spokojnie.

Wojtasik sapnął jeszcze przez chwilę, ale w końcu podniósł krzesło, usiadł i powiedział, usiłując zapanować nad wzburzeniem: — Różne rzeczy mówi się po wodce, panie majorze. Możliwe, że kłamię Kazimierskiego, możliwe, że obiecywałem się na nim odegrać. Ale przecież co innego kogoś sprać a co innego zabić. Ja tego nie zrobiłem. Przysięgam na Boga. Nawet nic o tym nie wiedziałem. Dopiero teraz... Od pana usłyszałem, że Kazimierski nie żyje.

— Coście robili w nocy z soboty na niedzielę? — spytał Grabicki.

— W nocy spałem. A co miałem robić?

— A wasza żona?

— Mnie nie było w domu — pospiesznie wtrąciła się do rozmowy Wojtasikowa. — Wróciłam dopiero rano. Byłam na weselu.

— Na którym weselu?

— Makowski wydawał córkę za mąż.

— Jak to się stało, że pani poszła na wesele a mąż został w domu?

— Dałem w mordę temu Pawłowskiemu — powiedział obojętnie Wojtasik i nijak mi później było na jego wesele iść. Jakoś nie wypadło.

— Mój mąż nie ma wyrobienia towarzyskiego i jest bardzo porywczy — wyjaśniła Wojtasikowa.

— Gdzie doszło do tej awantury?

— W gospodzie.

— Kiedy to się stało?

Wojtasik wzruszył ramionami. — Bo ja wiem. Parę dni temu. Może w czwartek. Dokładnie nie pamiętam.

Grabicki poczęstował papierosami swoich rozmówców, a następnie sięgnął do kieszeni po zapalnik. — No więc tak... — powiedział zaciągając się dymem. — Pani poszła na wesele.

— Pojechałam bryczką — sprostowała Wojtasikowa.

— Sama pani pojechała?

— Sama.

— O której godzinie pani wyjechała z domu?

— Dałam mężowi kolację i pojechałam. Była pewnie ósma.

— A kiedy pani wróciła z tego wesela?

— O, było już rano, szósta, może siódma. Nie patrzyłam na zegarek.

— Czy mąż był w domu jak pani wróciła?

— Oczywiście, a gdzie miał być? Dawał kurom jeść.

— Był już ubrany?

— No chyba. My na wsi wcześniej wstajemy.

— A jakie ubranie miał na sobie wtedy pani mąż?

Była wyraźnie zaskoczona tym pytaniem. — Jakie ubranie? Bo ja wiem. Zwyczajne.

— Jak był ubrany pani mąż, kiedy pani wróciła z wesela — nalegał Grabicki.

— Portki miałem na sobie i koszulę — burknął gniewnie Wojtasik. — Goły przecie z domu nie wyszedłem.

— A buty?

— Nie rozumiem. Co buty?

Grabicki miał wrazenie, że Wojtasik pragnie zyskać na czasie. — Pytam jakie pan wtedy miał buty na nogach?

Wojtasik wzruszył ramionami. — Bo ja wiem. Pewnie jakieś kapcie. Co pana tak moje buty interesują?

— W nocy z soboty na niedzielę padał deszcz. Rano było błoto. W kapciach nie wyszedł pan na podwórze. Chyba w gumiakach.

— Może i w gumiakach — zgodził się Wojtasik. — Kto by to pamiętał takie rzeczy.

— Chciałbym zobaczyć te pańskie gumia-ki — powiedział Grabicki. Zauważył, że Wojtasik wymienił z żoną błyskawiczne spojrzenie. Podniósł się i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Słychać było jak otwiera szafę i wyrzuca z niej z hałasem różne rzeczy. Następnie zajął do sieni, kłął, przesuwał jakieś skrzynki, beczki. Wreszcie wrócił. Twarz miał czerwoną i źle błyski w oczach.

c. d. n.

Makowskie bajki

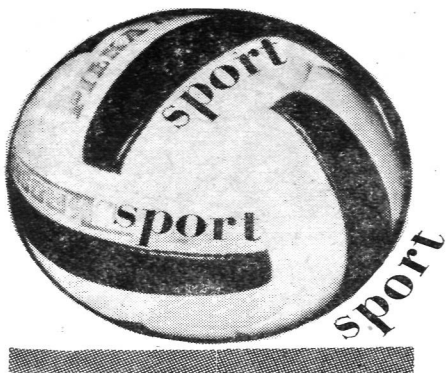
Sylwetki i przedmioty na jego obrazach albo są uproszczone, zgeometryzowane, albo techną ludową naiwnością. Nie brak i takich, gdzie wyraźny jest wpływ kubizmu. Kolory: róż, czerwień, brąz i żółć, kładzione zdecydowanie, z rozmachem, grubo. Najchętniej malował dzieci. Poczieszne ludziki w szpiczastych papierowych czapeczkach. Chętnie również przenosił na płótno ludzi zajętych codzienną pracą. Trudno te obrazy pomylić z obrazami innych malarzy.

Tadeusz Józef Makowski, gdz o nim dzisiaj mowa, uro-

PEREGRYNAC
PO
KARTACH
HISTORII

dził się w Oświęcimiu w 1882 roku, ale większą część swego życia, dwadzieścia sześć lat, spędził we Francji. W Krakowie, w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych był uczniem Józefa Mehoffera i Jana Stanisławskiego. W 1908 roku przyjechał do Francji, gdzie osiadł na stałe, dzieląc czas między Paryż a ukochną Bretanię. Po raz pierwszy wystawiał na „Salonie Niezależnych” w 1911 roku. Mówi się o nim jako o najwy-

bitniejszym malarzu „Szkoły Paryskiej”. A w Kraju, że płótna Makowskiego to „kubizm podsycony polskim liryzmem”. Jerzy Ficowski, współczesny polski poeta, napisał cykl wierszy, które nazwał „Makowskimi bajkami”. Jest to poetyckie odczytanie malarstwa Makowskiego. I na pewno odczytanie właściwe gdyż ten najwybitniejszy bezsprzecznie polski malarz nowoczesny, uznany i ceniony we Francji, całe życie tęsknił za Krajem. Jego pamiętnik to pasmo nostalgicznej tęsknoty za „złocistymi łanami zbóż”, za „polskimi topolami nad wodą”. Wierzył, że kiedyś tam wróci. Niestety, wylew krwi do mózgu przerwał jego życie u szczytu twórczych możliwości.



TAK HARTOWAŁA SIĘ MIELECKA STAL

To była chyba największa sensacja sportowego sezonu w Polsce! Mielecka Stal piłkarskim mistrzem Polski! Nie Górnik Zabrze, nie chorzowski Ruch, ani żadna inna drużyna piłkarska Śląska, nie warszawska Legia — lecz jedenastka fabrycznego klubu z Mielca mistrzem ligi futbolowej.

Mielec to dzisiaj 30-tysięczne miasto powiatowe w woj. rzeszowskim, ośrodek przemysłowy położony nad dopływem Wisły — Wisłoką. Tu, na początku 1939 roku, na terenie tak zwanego wówczas Centralnego Ośrodka Przemysłowego (COP), uruchomiono produkcję w Wytwórni Płatowców nr 2 Państwowych Zakładów Lotniczych. Powołano wtedy do życia klub sportowy PZL. Ale dopiero po odbudowie zniszczeń wojennych miasta oraz rozbudowie no-

wego przemysłu, Mielec zyskał także znaczną bazę sportowo-rekreacyjną. Przy dynamicznie rozwijającej się Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego powstała mielecka Stal.

Już w 1961 roku Stal wywalczyła awans do piłkarskiej I ligi, ale jej pierwszy pobyt w ekstraklasie trwał zaledwie dwa lata. Ponownie w pierwszej lidze znalazła się Stal Mielec w 1970 roku. A w sezonie 1972/73 została mistrzem Polski.

Sledząc historię sekcji piłkarskiej nowo kreowanego mistrza Polski, nie sposób nie podkreślić, że na ten wielki sukces złożyła się rzetelna praca zawodników i ich trenerów oraz działaczy klubu. Już w 1964 r. juniorzy Stali zdobyli zresztą wicemistrzostwo Polski, a później jeszcze dwukrotnie brali udział w finałowych turniejach juniorów o mistrzostwo. Z tej tak dobrze więc szkolonej młodzieży pochodzą dzisiejsi reprezentanci pierwszej jedenastki Stali jak Kukła, Gąsior, Lato czy Wiacek.

W roku 1968 opiekę nad piłkarzami mieleckimi powierzono młodemu trenerowi, absolwentowi Akademii WF w Warszawie, mgr Andrzejowi Gajewskiemu. Z jego też właśnie nazwiskiem łączy się pierwszy okres tworzenia w klubie silnego kolektywu, wysunięcie się w drużynie piłkarskiej na pierwszy plan rzeczywiście talentów. A jednocześnie trzeba podkreślić zrozumienie i w klubie, i w całym środowisku sportowym, niewielkiego przecież Mielca, jak też przede wszystkim i w zakładach pracy — fabryce WSK — konieczności stworzenia właściwej atmosfery, wokół stającej się coraz bardziej oczkiem w głowie mieszkańców tego miasta jedenastki piłkarskiej.

Od stycznia 1973 roku trenerem klubu jest Węgier Karoly Kontha. Potra-

fił on jeszcze wzbogacić dorobek trenera Gajewskiego, zwrócił bacniejszą uwagę na przebojową siłę ataku.

Przedstawimy w telegraficznym skrócie szesnastu bohaterów Mielca. Szesnastu piłkarzy, którzy od paru lat, grając ze sobą, poznali się doskonale i stworzyli kolektyw naprawdę mistrzowski.

Pierwszym bramkarzem jest 25-letni Zygmunt Kukła, zwinny, o pewnym chwycie. W rezerwie — rutynowany (niegdyś w Stali Rzeszów) 37-letni Stanisław Majcher.

W obronie wyróżnia się ostatnio wyznaczony nawet do reprezentacji Polski w zwiędzającym meczu 2:0 Polski z Anglią w Chorzowie 27-letni Krzysztof Rzeźny. Kapitanem Stali jest od 1967 roku 32-letni Eryk Hansel. Obrońcami są jeszcze: 22-letni Jan Wiacek, 25-letni Artur Janus, 28-letni Marian Kosiński, 33-letni Ryszard Rachwał (już zakończył karierę zawodnika).

Silną drugą linię drużyny, formalnie linię pomocy, przeważnie tworzy trójka: 25-letni Włodzimierz Gąsior (5 występów w reprezentacji Polski „Orląt”), reprezentacyjny pomocnik Polski A (7 meczów) 27-letni Henryk Kasperczak i 26-letni Adam Popowicz.

Trójka pierwszej linii napadu to: 27-letni Jan Domarski (w 1972 r. przeszedł ze Stali Rzeszów, wielokrotnie występował w młodzieżowej reprezentacji Polski i 3 razy w Polsce A), 23-letni bombardier Grzegorz Lato (już 8 występów w reprezentacji Polski) oraz 22-letni Witold Karaś. Jako rezerwowi napastnicy grają — 26-letni Ryszard Sekulski i 29-letni Stanisław Stój.

Warto jeszcze podkreślić, że na drodze do tytułu mistrza Polski Stal Mielec potrafiła pokonać Legię 1:0 i 3:0, Ruch 2:1, dwukrotnie zremisować z Górnikiem Zabrze 1:1 i 0:0. Mieleczanie reprezentują teraz polskie piłkarstwo w Pucharze Europy, w którym wylosowali silnego przeciwnika — Czerwoną Zvezdę Belgrad. (JJ)

LECIMY NA MECZ DO LONDYNU

17 października odbędzie się w Londynie mecz piłki nożnej Polska — Anglia o puchar świata.

Przez swoją liczną obecność na stadionie Polonia francuska mogłaby swym dopingiem dopomóc polskiej ekipie do osiągnięcia pomysłnego wyniku meczu z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest ekipa brytyjska.

Jest możliwość wyjazdu na ten dzień do Londynu (wycieczka jednodniowa) samolotem specjalnym „Air France”. Koszt około 100 F., jeśli samolot zostanie zapelniony.

Zgłoszenia należy kierować do p. Antoniego Becelwskiego, znanego w Polsce i na emigracji sportowca i trenera: 70, rue Guy Moquet, 94500-CHAMPIGNY.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Kajakowe mistrzostwa świata, które odbyły się w Finlandii, przyniosły wielki sukces Polakowi Grzegorzowi Sledzińskiemu. Zdobył on bowiem w konkurencji K-1 wicemistrzostwo świata. W kategorii K-2 załoga polska Muszkiewicz i Pincz uplasowała się na piątym miejscu. W C-2 Polacy Opawa i Gronowicz przybyli do mety na czwartej pozycji. W konkurencjach tych zwyciężyli: w K-1 Węgier Czape, w K-2 ekipa węgierska Deme i Ratkai a w C-2 Rumuni Danielow i Simonov. Dalszymi medalistami polskimi, tym razem brązowymi, okazali się ponownie Sledziński na dystansie 500 metrów w K-1 zwyciężył tu Węgier Czape. W konkurencji K-2 triumfowali kajakarze ZSRR — Hakol i Grechta, Polacy Muszkiewicz i Pincz znaleźli się na czwartej pozycji, a w C-2 Polacy Opawa i Gronowicz spisali się wspaniale zdobywając trzecie miejsce i brązowy medal. W konkurencji tej zwyciężyli także zawodnicy radzieccy Koliebow i Siobodeniuik. Ogólnie można stwierdzić, że występ Polaków był bardzo udany.

W Warszawie miłośnicy kolarstwa torowego mieli możliwość podziwiać swoich pupilów w zawodach o mistrzostwo Polski. Na 1 km ze startu zatrzymanego tytuł mistrza zdobył Janusz Kierzkowski. W drugim finale na 4 tys. metrów na dochodzenie zwyciężył Tadeusz Mytnik, a w tandemie triumfowała para Kotliński-Szymczak. Dalsze tytuły zdobyli: Kopiński w sprincie oraz drużyna „Gryfa” Szczecin w wyścigu zespołowym na 4 tys. m. W sumie zawodnicy nie błysnęli, niestety, najlepszą formą, wyjątek stanowił jedynie Kierzkowski, którego wynik uzyskany na 1 km 1.09,6 należy uznać za dobry.

Tandem brązowych medalistów olimpijskich Bek i Kocot startował na torze w Monachium wraz z trzema tandemami NRD. Polacy wykazali dobrą formę i wygrali dwa biegi uzyskując dwukrotnie czas 10,7 sek. na ostatnich 200 metrach.

Puchar Lata piłkarze mają już poza sobą. Trzy polskie drużyny startujące w tej imprezie: Wisła Kraków, ROW Rybnik i Polonia Bytom uzyskały w swoich grupach następujące lokaty: Wisła 3:4 (12-8), ROW 9:3 (16-6), Polonia 6:6 (16-15).

Polscy piłkarze dobrze rozpoczęli swoje zamorskie wakacyjne tournée zwycięstwem nad reprezentacją Kanady 3:1. Bramki dla polskich barw uzyskali: Robert Gadocha 2 i Jerzy Gorgoń 1. Mecz stał na dobrym poziomie. Stabiej natomiast wypadł występ młodzieżowej reprezentacji Polski, która przegrała w meczu towarzyskim z Norwegią 1:2.

Po krótkim pobycie w Kanadzie reprezentacja polskich piłkarzy przybyła do USA. 3 sierpnia zespół „białoczerwonych” rozegrał w Chicago mecz z reprezentacją Stanów Zjednoczonych. Zwycięstwo odniosła nasza drużyna 1:0 (0:0). Bramkę strzelił w 87 min. Henryk Kasperczak.

STAL MIELEC W LICZBACH

Grzegorz Lato (w Stali Mielec od 1965 roku) jest najlepszym bombardierem drużyny, zdobył dla niej już 40 bramek. Na drugim miejscu znajduje się Henryk Kasperczak z 20 bramkami, na trzecim — Stanisław Stój z 19.

Gdy 24 czerwca 1973 r. Stal zdobyła tytuł piłkarskiego mistrza Polski, cały Mielec radośnie świętował ten wspaniały sukces. Data ta zostanie zapisana złotymi zgłoskami w historii miasta, które tego dnia i nocy przypominało... Rio de Janeiro z okresu zdobycia przez Brazylijczyków mistrzostwa świata.

Stal Mielec dwukrotnie występowała w rozgrywkach Intertoto. W 1971 roku zdobyła nawet pierwsze miejsce w grupie, po 6 kolejnych zwycięstwach (bez porażki!) nad duńskim Elfsborgiem i duńskim Vejle oraz czeskosłowackim Tatraniem Preszow. W 1972 roku Stal zajęła dopiero III miejsce w VII grupie Intertoto, przegrywając decydujący mecz w Hannoverze z Hannover 96 1:4 i pozwalając się jeszcze wyprzedzić zurychskiemu Grassehopers.

Pierwszy międzynarodowy mecz na stadionie w Mielcu odbył się 19 lipca 1956 r. Stal zremisowała wówczas z Tatraniem Preszewo 0:0.

W ekstraklasie Stal zajmowała dotychczas miejsca: 1961 — XII, 1962 — XIV, 1971 — X, 1972 — V i 1973 — I.

Najwyższe zwycięstwa mieleczan w mistrzowskim sezonie to: 5:0 (1:0) z Gwardią Warszawa w Mielcu w październiku 1972 r. (bramki — Lato 2, Stój 2, Kasperczak 1) oraz 6:0 (2:0) z Polonią w Bytomiu w czerwcu 1973 r. (bramki — Karaś 2, Lato 1, Domarski 1, Sekulski 1, Popowicz 1). (JJ)

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



PANIE REDAKTORZE!

Czy czasem się coś nie stało? Czy czasem w ostatnich dniach nie wynaleziono nowego, naprawdę skutecznego środka na porost włosów? Czy czasem któryś z wiernych czytelników moich felietonów nie odkrył jakiegoś bajecznego skarbu i nie szuka mnie, aby się ze mną tą fortuną podzielić? Czy czasem nie wyczuliście z jakiegoś pisma, że jakiś mądry Amerykanin pochodzenia polskiego waha się całymi dniami po przedmieściach Paryża i poszukuje swojego krewnego, niejakiego Józefa Grzybka, któremu za wszelką cenę pragnie wypchać portfel pieniędzmi? Pytam tak dlatego, że ja na wakacjach gazet nie czytam — taki mam zwyczaj — a kiedy gazet nie czytam, zawsze wydaje mi się, że na świecie dzieją się jakieś niestychające doniosłe i szalenie ciekawe rzeczy. Gdyby takie rzeczy się wydarzyły i gdybyście mi o nich nie donieśli, nigdy bym Wam tego nie wybaczył. „Kazano nam wybierać wrogom, ale nigdzie nie jest powiedziane, że musimy wybierać przyjaciół”. Tak powiedział sławny Włoch nazwiskiem Cosimo Medyceusz i miał świętą rację.

Ale chyba nic godnego uwagi się nie dzieje, gdyż listy, jakie otrzymuję, tchną letnim zastojem. Pewien czytelnik z północnej Francji na przykład, który bawi obecnie w Kraju, donosi mi, że ostatnio podstuchwał w swojej rodzinnej wiosce następującą rozmowę: — Siedzi, wasz pies zeżarł mi koszkę!

— Tak? No to mu już dzisiaj nie dam jeść!

Zasię inny sympatyk moich „Listów” zakomunikował mi, że niedawno przybyła do Kopenhagi pierwsza z wielu zapowiadanych wycieczek młodych par japońskich nowożeńców. Korespondent mój tłumaczy mi, że pary te przybyły do duńskiej stolicy specjalnie na dokonanie ceremonii zaślubin i że wcale nie żądza romantycznych prze-

żyć ani nadmiar gotówki były powodem ich lotu przez połowę świata. Raczej wprost przeciwnie. Ślub bowiem w Japonii należy do bardzo kosztownych ceremonii. Według japońskiego zwyczaju nie nowożeńcy otrzymują podarunki, ale właśnie młodzi obdarowują swych weselnych gości. Przelot z Tokio do Kopenhagi — jak obliczono — wraz z kilkudniowym pobytom w Danii i kosztami zaślubin, jest czterokrotnie niższy od kosztu urzędzenia przeciętnej wesela w Japonii. I co ja na to? Ja? Nic. Chociaż z przyjemnością zwiedziłbym Kopenhagę i wiele innych miast skandynawskich w towarzystwie jakiejś przystojnej Japonczki, cieszę się, że nie jestem Japonczykiem. Dlaczego? Otóż dlatego, że japoński alfabet składa się z kilku tysięcy znaków i że przeciętny Japonczyk, aby móc przeczytać gazetę, musi znać około dwóch tysięcy znaków. Tyle znaków musi też opanować uczeń w ciągu dziesięciu lat nauki w szkole podstawowej, zaś każdy japoński maturzysta obowiązany jest znać aż pięć tysięcy znaków. Nie wiem, ile znaków należy znać, aby napisać pamienną epistolę miłosną w języku japońskim, lecz sądzę, że co najmniej kilkadziesiąt. Ja na pewno nigdy bym tyle znaków spamiętać nie zdołał i w związku z tym gdybym żył w Japonii, byłbym niechybnie starym kawalerem. Teraz już zapewne rozumiecie, dlaczego cieszę się, że nie jestem Japonczykiem, prawda? Starym kawalerem dobrze jest być w młodości, ale na starość bezpieczniej jest być żonatym.

Ale żarty na stronę. Japonczycy na pewno dumni są i słusznie — ze swojego skomplikowanego pisma, na pewno w języku japońskim skomponowano mnóstwo pięknych poematów i innych utworów, ale ja już wolę nasz skromny alfabet łaciński i jeśli nie przeciwnemu nie macie, dalszy ciąg niniejszego „Listu” układać będę po staremu, tzn. za pomocą tego właśnie alfabetu. Chciałbym Was dzisiaj zachęcić do

zwiedzania muzeów i do oglądania za-bytkowych budowli. W normalnych warunkach nie zawsze mamy czas na obcowanie z dziełami sztuki, więc warto poświęcić im trochę czasu przynajmniej w czasie wakacji. W tym miejscu powie ktoś może, iż my, ludzie prości, i tak przecież nie orientujemy się w stylach i kierunkach artystycznych, więc po co mamy się włożyć po muzeach. To prawda, że my nie zawsze możemy od razu wyrozumieć, o co na takim czy innym obrazie chodzi, ale przecież chyba każdy z nas uświadamia sobie jasno, że sztuka musi być czymś niezmiernie ważnym dla człowieka, skoro towarzyszy mu od zarania dziejów i skoro dzieła sztuki powstawały i powstają pod każdą szerokością geograficzną i u wszystkich ludzi, jakie kiedykolwiek istniały na ziemi. No nie?

Do odwiedzania muzeów, starych zamków, kościołów, i innych pomników budownictwa i sztuki powinien nas również zachęcić fakt, że wiele spośród tych budowli zacznie być może wkrótce świecić pustkami. Złodzieje dzieł sztuki, o których pisałem już w ubiegłym roku, pracują bowiem na akord. W samej Francji dopuścili się oni w zeszłym roku rabunków w 131 zamkach, 212 kościołach, 67 muzeach i 100 galeriach sztuki i ukradli w sumie 2971 obrazów. Ciekawe, że z kościołów rabusie ci wynoszą głównie płótna przedstawiające Madonnę i świętego Marcina. Czyżby liczyli na to, że Matka Boska i święty Marcin ujmą się za nimi na sądzie ostatecznym?

Muzeom i innym przybytkom sztuki zagrażają zresztą nie tylko złodzieje. Wiele niepowetowanych szkód czynią w nich także różni wandy i inni szaleńcy i dlatego niektóre sławne obiekty, takie jak na przykład paryska Mona Liza, opancerzone zostały nietukliwymi szybami, które oczywiście niekształcą ich urodę. Nadto dla wielu dzieł sztuki niebezpieczeństwo stanowią również ludzkie oddechy. Dla prehistorycznych fresków zdobiących ściany słynnej grotty znajdującej się w miejscowości Lascaux na przykład para wodna i dwutlenek węgla wydychane przez zwiedzających były tak niebezpieczne, że obecnie wpuszcza się do tej pieczary tylko pięć osób dziennie, podczas gdy dawniej każdego dnia prze-wijało się przez nią dwa tysiące ludzi...

Zwiedzajmy więc muzea. Zwiedzajmy je zanim ogołoczone zostaną z nagromadzonych w nich skarbów, zanim wszystkie te skarby znajdą się w szklanych gablotach i zanim dyrektorzy muzeów zaczną nam zatrząskiwac drzwi przed nosem. Proszę? Powiadacie, że nigdy do tego nie dojdzie? Ja też tak myślę, ale ponieważ takiej ewentualności całkowicie wykluczyć nie można, więc radzę Wam zabrać się do zwiedzania muzeów jeszcze dziś.

Na zakończenie pocieszna dykteryjka. Pewien gospodarz odbył raz podróż do Indii. Zwiedzał tam wielką świątynię, a w niej oglądał posąg bogini Czandry o sześciu rękach. Widząc ją, zawołał: — Och, przydałaby mi się taka robotnica!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

DROGA PANI ANNO!

Mam lat 40, podobno jestem ładna i zgrabna. Dzieci kończą studia. Mąż dobry, czuły ojciec, zwolennik zasady rodziny do świętości. Cóż z tego, kiedy okazało się, że to wszystko kłamstwo. Po 23 latach małżeństwa nasze runęło jak domek z kart. Jedną z męża ukochanych była w moim domu, gościłam ją, zaprzyjaźniła się z dziećmi. Później dopiero dowiedziałam się, kim była naprawdę. Wybaczyłam. Przysięgałam, że tylko mnie i dzieci kocha, że się więcej nie powtórzy. Po latach wyjechał na leczenie. Tam poznał kobietę, pisywał do niej, spotykali się. Pomimo dowodów zaprzeczał. Jest nadal dobry i czuły, ale w tej jego czułości widzę, że wstydy się tylko dorosłych dzieci. One o wszystkim wiedzą. Dla mnie największa tragedia tkwi w tym, że nigdy już nie odzyskam do męża zaufania. W każdym jego słowie widzę kłamstwo. Jego obecność mnie drażni. Po tych ostatnich wydarzeniach spotykałam się z pewnym panem na płaszczynie towarzyskiej. Te spotkania przynoszą mi ulgę w cierpieniu. Widzę jednak, że przyjaźń przeraża się w uczucie, którego oboje pragniemy. Co zrobić? Zrezygnować czy iść śladami męża zachowując pozory dobrej żony. Ze względu na dorosłe dzieci i brak zawodu nie mam odwagi odejść.

NIEZDECYDOWANA

KOCHANA PANI!

Jeśli oczekuje Pani ode mnie biogostawienia na zdradzenie męża i na dwulicowość, to takiego biogostawienia Pani nie otrzyma. Nie chcę usprawiedliwiać Pani męża, ale myślę, że znajomość z tym panem, a nie postępowanie męża, wywołało w Pani niechęć, obojętność, podrażnienie. Chce Pani szukać dla siebie i dla dzieci usprawiedliwienia oskarżając męża o zdradę. Może się mylę, jeśli tak, proszę mi wybaczyć. Ale mnie się wydaje, że Pani wcale nie kocha swego męża, i że gdyby nie obawa przed trudnościami życiowymi, ani chwili przy nim by Pani nie została. Oczywiście, może Pani opuścić dom, dzieci są dorosłe, nie wymagają matczynej opieki. Ale czy jest Pani pewna, że ten nowy związek da szczęście. Czy ten „pan” nie przerazi się i nie ucieknie, gdy się dowie, że Pani zamierza z nim być na stałe. Bo tak też bywa i to dość często. Proszę to wszystko przemyśleć i napisać do mnie raz jeszcze.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Miałam jedną córkę, którą kochałam ponad wszystko. Nie było rzeczy, której bym dla niej nie zrobiła. Piszę — miałam — bo już dziś straciłam ją bezpowrotnie. Wykształciłam, wyszła za mąż i od kilkunastu lat nie zna mnie zupełnie. Cóż, jestem na rencie i dać jej nic nie mogę, a to, co dałam, o tym już zapomniała. Zresztą strona materialna tu nieważna. Ważne, że włożyłam w nią najczystsze uczucia, dałam ciepło i spokój, nie dawałam żadnych powodów do zmartwień. Utrzymywałam i wychowywałam jej własne dziecko. Choć lata płyną, nie umiem znaleźć wyjścia z tej sytuacji. Ponośzę winę za to, że byłam zawsze spokojna i cierpliwa. Gdybym reagowała głośnie, ostrzej, może nie spotkałaby mnie ta kara wymierzona przez własne dziecko. Dzień powszedni znoszę dużo lepiej, najgorsze są święta. Czuję się jak człowiek niepotrzebny nikomu. Jestem pełna życia, lecz ból przytacza mnie jak najcięższy kamień. Szukam ratunku w książce, ale to niewiele pomaga. Może Pani znajdzie dla mnie jakąś pociechę lub radę. Tyle osób do Pani pisze, tyle smutków potrafiła Pani pocieszyć. Może i dla mnie znajdzie się dobre słowo.

OPUSZCZONA

KOCHANA PANI!

O dobre słowo zawsze najłatwiej. Ale przecież nie tego Pani trzeba. Pani ból zaczyna się i kończy na głębokim rozczarowaniu do własnego dziecka. Istotnie, to najgorsze co może spotkać matkę. Ale jak do tego doszło? Nie Pani nie pisze na ten temat. A może takie wyjaśnienie pomogłoby znaleźć wyjście z sytuacji. Moja rada jest taka. Trzeba sobie koniecznie znaleźć zastępczą rodzinę. Dobrych, serdecznych ludzi, którzy ocenią Pani serce i charakter. Może ich dzieci okażą Pani więcej uczucia. A swoją drogą, prosilibym Panią o nadesłanie mi adresu córki. Spróbuję do niej napisać.

ANNA

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM
(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17^e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

§§ MECENAS RADZI §§

Pan Antoni GALANTY — Bruy-sur-Escout (Nord)

Jestem na emeryturze i otrzymuję 800 F na miesiąc tytułem pensji starczej. Mam zamiar wrócić do Kraju i proszę o poinformowanie mnie, ile otrzymam złotych w zamian za franki?

Wymiana pieniędzy odbywa się po kursie oficjalnym około 4,40 złotych za jednego franka. Natomiast jeżeli chodzi o przeliczenie rent, to do tej sumy za jednego franka, Państwowy Zakład Ubezpieczeń Społecznych dorzuca ze swych funduszy 50%. Rencista otrzymuje wówczas za jednego franka — 6,50 do 7,70 złotych, zależnie od kursu. W tych warunkach przy pomnożeniu pańskiej pensji przez minimum 6,50 złotych, otrzymałby Pan ponad 5.200 złotych miesięcznie.

Pan Józef KRUSZELNICKI — Le Creusot (Saône-et-Loire).

Ma przyjechać z Polski emerytka, która otrzymuje 1380 zł renty w Kraju. Ile ona otrzyma w tutejszej walucie przy wymianie złotych na franki?

Wymiana złotego na obce waluty jest obliczana według dolara. Przed dewaluacją dolara wymiana odbywała się po kursie oficjalnym 24 zł za dolara, a obecnie około 19 złotych za dolara. Wiemy, że przy wymianie renty francuskiej, Państwowy Zakład Ubezpieczeń Społecznych dorzuca ze swych funduszy 50%, który to dodatek stanowi rodzaj premii dla emigrantów rencistów, wracających do Kraju na stałe.

Nie jest nam natomiast wiadomo, czy w odwrotnej sytuacji istnieje podobny dodatek ze strony Kasy Francuskiej. Dla wszelkiej pewności należy się zwrócić z zapytaniem do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie ul. Chopina nr 1, który jest właściwy do udzielenia wszelkich wiadomości w tej sprawie.

„MISS COUTURE”
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyciężając francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Huguette Walkowiak — Alain Rohart i Agnès Lellèvre — René Majchrzak w **Noeux-les-Mines**; Colette Merlot — Edmund Lorek w **Auchel**; Annie Evrard — Caruso Jagiełło w **Sin-le-Noble**; Marie-Thérèse Stawińska — Jean-Claude Delville, Annie Sekuła — Gérard Chevalier i Adela Ligenza — Leszek Kielan w **Dechy**; Jacqueline Deleplanque — Michał Samorzewski i Dany Simon — Izzydor Okonek w **Liévin**; Danièle Detrez — Eddy Froncek w **Condésur-Escaut**; Leonie Maślak — Georges Martinek w **Bruay-en-Étois**; Christine Sandecka — Henryk Maćkowiak w **Ostricourt**; Liliane Mrozek — René Faure, Fernande Baudoux — Franciszek Dworak, Wiktoria Biernacka — Henryk Cierniak, Annie Guillon — Stefan Marciniak, Denise Brassens — Józef Piotrowski, Chantal Cebula — Michel Ballard, Josiane Martinache — Daniel Gościński, Marine Becue — Alain Czajka, Jacqueline Szymańska — Jean-François Ruelle, Irena Stefańska — Alain Bruneau i Maria Kruczek — René Piacenza w **Somain**; Barbara Sikorska — Daniel Brevart w **Allouagne**.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Z okazji święta narodowego Francji zostali odznaczeni srebrnymi medalami pracy: pp. **Eugeniusz Barański** i **Stanisław Wojdyła** w Hulluch, **Władysław Klajnowski** i **Leon Szwaba** w Noyelles-Godault, **Franciszek Górski**, **Józef Jędrzejczyk**, **Jan Kapelski**, **Otto Kolarz**, **Edward Witczak**, **Józef Wojciechowski**, **Edward Szabowski** i **Józef Wysztyrk** w Oignies; medalami vermeil: pp. **Zygmunt Biernacki**, **Tomasz Paszkiewicz** w Vendin-le-Vieil, **Edmund Urbaniak** w Noyelles-Godault. Ponadto otrzymali odznaczenia honorowe z tytułu nieszczęśliwego wypadku w pracy pp. **Józef Urbaniak**, **Józef Szewczyk**,

DNI PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W LYONIE

Od dnia 1 sierpnia br. Konsulat Generalny PRL w Lyonie (8 rue Tête d'Or, Lyon 6-e) przyjmuje interesantów w **poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki** w godzinach od 9 do 12.

Stefan Katarzyński i **Teodor Turek** w Noyelles-Godault. Duże złote medale pracy oraz duże medale vermeil otrzymali: pp. **Alexandre Pióćeniak**, **Zdzisław Urbaniak**, **Józef Dejter** i **Jean-François Urbaniak** w Oignies.

SZKOLNE EGZAMINY ZAWODOWE

ANICHE. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy na poziomie C.A.P. otrzymały ostatnio: pp. **Annie Grudkowska**, **Larissa Janisz**, **Annie Kaczmarek**, **Marie-Thérèse Kuś**, **Dominique Lakszewska**, **Christine Muszyńska**, **Martine Gogulska**, **Minique Świstek**, **Danièle Sitarz**, **Martine Bąk**.

DOUAI. W szkole Cours De-lofre dyplomy C.A.P. w zakresie stenografii i maszynopisanie otrzymały: pp. **Danièle Kowalczyk**, **Maryvonne Wosiek** i **Monique Mazik**, zaś w zakresie prowadzenia sekretariatu: pp. **Patrycja Nowak**, **Teresa Smolińska**, **Carole Mucha**, **Martine Jankowska**, **Elżbieta Konieczka**, **Evelyne Nerkowska**, **Maryline Andrzejak**, **Liliane Cicharska**, **Sylvie Bukielska** i **Maryvonne Wosiek**.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję współniczek do handlu, wiek i stan finansowy obojętny. Cel matrymonialny niewykluczony. Listy kierować na adres: **M. BŁASZCZUK** Seweryn-Tomasz, 19 rue Pasteur, 62-740 — **FOUQUIERES-LEZ-LENS**.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI. W tutejszym ośrodku nauki stenografii i maszynopisanie dyplomy w zakresie stenografii otrzymały: p. **Evelyne Marciniak**, p. **Sylviane Gorgol**, p. **Elisabeth Konieczka**, p. **Anne-Marie Lewko**, p. **Annie Misiak**, p. **Carole Mucha**, p. **Evelyne Nerkowska**, p. **Annick Nys** i p. **M.-Thérèse Smolińska** w zakresie 75 słów na minutę; p. **Maryline Andrzejak**, p. **Joëlle Jedynak**, p. **Sylvie Bukielska**, p. **M.-Christine Derda** i p. **Eliane Torotowska** za 100 słów, zaś w zakresie maszynopisanie p. **Daniela Ratajczak**.

METZ. Dyplomy w zakresie „pomocy przedszkolanki” uzyskały ostatnio: p. **Marianna Baranowska**, p. **Elżbieta Kuc**, p. **Josette Łysik**, p. **Francine Miszewska**, p. **Christine Tomczak**, p. **Isabelle Woźniak** i p. **Jacqueline Woźniak**; w zakresie gospodarstwa domowego: p. **Zofia Gajowska**, p. **Sylvie Kardach** i p. **Sabina Sadowska**; w zakresie krawiectwa p. **Barbara Mucha**; w zakresie przemysłu odzieżowego: p. **Zofia Gajowska**, p. **Sabina Sadowska** i p. **Gisela Krakowska**.

WPLATY NA:

BUDOWĘ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Lille wpłacili ostatnio na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie: ks. **SŁOMIANY** z Rouvroy 100.— franków, p. **ALBY** — dyrektor szkoły z Houdain 100.— franków i p. **LEKAWSKI** z Roubaix 50.— franków.

Tą drogą Konsulat Generalny PRL serdecznie dziękuje ofiarodawcom.

ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Lille wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie: p. **KWIATEK** z Méricourt 50.— frs., p. **JERUSEL** z Raches 40.— frs., p. **KANCZYK** z Sallaumines 39.— frs., p. **DELCOUR** z Tourcoing 30.— frs., p. **PÓŁTORAK** z Quiévrechain 30.— frs., p. **SILACZUK** z Bruay-en-Escaut 20.— frs., **pani URBANSKA** z Tourcoing 20.— frs., **pani BUKOWSKA** z Wasquehal 20.— frs., **pani BALCEREK** z Callonne-Ricouart 10.— frs. i p. **JASTRZĘBSKI** z Bruay-en-Artois 10.— frs.

Wszystkim ofiarodawcom należą się serdeczne słowa uznania.

KONKURSY TOWARZYSKIE

MAZINGARBE. Tutejszy ośrodek młodzieżowy zorganizował ostatnio konkurs strzelania towarzyskich w rozmaitych kategoriach. W kategorii małokalibrowej seniorów p. **Jacki Surmak** był pierwszy, a p. **Ryszard Dolaciński** drugi. W kategorii młodzieżowej p. **Eric Surmak** był pierwszy, a p. **Gérard Marczyk** i p. **Filip Marczyk** czwarty. Wśród dziewcząt wyróżniły się p. **Nathalie Marczyk** (piąta) i p. **Annick Marciniak** (dziesiąta). W kategorii strzelania z pistoletu p. **Stefan Kowalski** był drugi, p. **Franciszek Kowalski** trzeci, p. **Leon Łabaj** czwarty i p. **Raymond Kowalski** szósty.

St. VALLIER. Konkurs kolarski z okazji święta narodowego, urządzony dla amatorów-juniorów wygrał **Patrick Kotwas**, który podtrzymał rodzinne tradycje kolarskie Kotwasów.

WYBITNE WYRÓŻNIENIA

WAZIERS. Ostatnio został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej p. **Guy Janiszczak**, kapitan rezerwy wojska francuskiego, za zasługi oddane w czasie działań wojennych oraz ostatnio na polu organizacji lokalnego przemysłu.

BILLY-MONTIGNY. Na dyrektora działu muzycznego w nowo utworzonym towarzystwie La Symphonie Billysienne został wybrany p. **Edward Kowalski** który ostatnio zdobył główną nagrodę w departamentalnym konserwatorium muzycznym.

ARRAS. W centralnym konkursie „Prévention Routière Scolaire” dla departamentu Pas-de-Calais **Bruno Kubik** z Méricourt — CES, zajął czwarte miejsce, a **Bernard Lampaszak** z Auchel-Mixte — piąte.

DOUAI-ALIZES. W konkursie dziecięcym na najdalszy lot baloników nagrody otrzymała dzieci: **Jean-Michel Urbaniak** i **Evelyne Stellmach**. Organizatorem technicznym konkursu z ramienia komitetu uroczystościowego był p. **Grzegorzczak**.

W dniu 20 lipca 1973 r. zginął śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym w wieku 19 lat nasz najukochańszy syn **JEAN-LOUIS WILCZEWSKI**, zamieszkały w Dep. 89 Bergholtz 5, rue Guebville o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu rodzice, rodzeństwo i rodzina Sienkiewiczów z Polski.

Państwu Janinie i Zygmuntowi Wilczewskim najgłębsze wyrazy współczucia z powodu śmierci syna Jean-Louis składają A. J. Bobrowscy z Warszawy.

„Tygodnik Polski” również łączy wyrazy serdecznego współczucia dla Rodziców i Rodziny zmarłego śmiercią tragiczną **JEAN-LOUIS WILCZEWSKIEGO**.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LOOS-en-GOHELLE: Zofia Popelniak. **LENS**: Laurent Matejko, Betty Konował, Antoine Jurdeczka. **BRUAY-en-ARTOIS**: Peggy Kalwa, Laurent Gawron. **OSTRICOURT**: Brigitte Wojciechowska. **HAILLICOURT**: Sandrine Napierala. **CALONNE-RICOUART**: Weronika Józefiak. **AUCHEL**: Sandrine Kukiolczyńska. **OIGNIES**: Nathalie Mikojczak. **ANNAY-sous-LENS**: Leticia Kwiczor. **MONTCEAU-les-MINES**: Fryderyk Pietrzak. **SOMAIN**: Christophe Marcinkowski, Nathalie Mielńska, Edwin Krzysztofiak, Virginie Ratajczak, Sandrine Juszcak, Ludwik Czapski, Merry Mulkowski, Patrice Nowicki, Sebastian Marchlewski, Fryderyk Wojewoda, Corinne Wielńska, Myriam Borysiak, Dorothee Glowacz, Isabelle Matuszewska, Stefania Stachowicz, Christophe Chelmiński, Celina Juźwikowska, Dawid Jakubiak, Laurence Kasprzak, Dawid Wiejaczka, Sandrine Łączny, Delphine Jezierski, Cecile Musielak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SOMAIN: Lilliane Mrozek i René Faure, Wiktoria Biernacka i Henryk Cierniak, Annie Guillon i Stefan Marciniak, Denise Brassens i Józef Piotrowski, Chantal Cebula i Michel Ballard, Martine Becue i Alain Czajka, Jacqueline Szymańska i Jean-François Ruelle, Anita Nadolna i Norbert Doye, Irena Stefańska i Alain Bruneau, Maria Kruczek i René Piacenza. **BRUAY-en-ARTOIS**: Leonie Maślak i Georges Martinek, Claude Du-

riez i Christian Mazur. **SIN-le-NOBLE**: Danièle Detrez i Eddy Froncek, Annie Evrard i Caruso Jagiełło. **NOEUX-les-MINES**: Agnès Lellèvre i René Majchrzak. **Verquin**: Myriam Wasilewska i Jean-Noël Laloyer. **ALLOUAGNE**: Barbara Sikorska i Daniel Brevart. **LEVIN**: Dany Simon i Izzydor Okonek. **Jacqueline Deleplanque** i Michał Samorzewski. **DECHY**: Marie-Thérèse Stawińska i Jean-Claude Delville, Annie Sekuła i Gérard Chevalier. **GUESNAIN**: Mazie-Christine Ansart i Christian Chwedura.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BEUVRY: Bernard Morawiec, lat 71. **OSTRICOURT**: Roman Boryczko, lat 50. **DIVION**: Jan Zaborowski, Władysław Otulak. **CARVIN**: Wiktoria Graja z domu Jopek, lat 82. **LENS**: Elżbieta Kaczmarek, lat 73. **BRUAY-en-ARTOIS**: Jan Gawiński, Władysław Bak. **ST. VALLIER**: Józef Kulma. **ECUISSIS**: Józef Udziński. **METZ**: Ernest Pawlak, lat 65. **BOULANGE**: Jan Hardyń, lat 70. **Jeanne Kubiak**, lat 67. **CREHANCE-CITE**: Franciszek Siedź. **MARSPICH**: Leopold Bajerski, lat 76. **LONGLEVILLE**: Maria Pruchnowska z domu Hermał, lat 80. **FALCK**: Marianna Galińska z domu Kaczmarek, lat 83. **AMNEVILLE**: Louise Moskal z domu Kendzierska, lat 41. **NILVANGE**: Jadwiga Kocyla z domu Jankowska, lat 49. **Rombas-AMNEVILLE**: Roch Adamczyk, lat 74. **STIRING-WENDEL**: Françoise Maciejewska z domu Graczyk, lat 84.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P K O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

FAMA 73

Swinoujście, une des plus belles stations de la Baltique, a reçu pour la 8e fois des étudiants de toute la Pologne pour le Festival artistique de la jeunesse universitaire. Il a été inauguré le 1^{er} juillet et pendant trente jours les jeunes ont pu assister à diverses manifestations artistiques: spectacles, représentations théâtrales, concerts, expositions préparées par des jeunes artistes, etc.

Le soir avaient lieu de grandes fêtes avec des chants et des danses sur les belles plages autour de feux de camp, qui se prolongaient tard dans la nuit. Il y eut également des bals costumés, le tout dans une ambiance de jeunesse et d'amitié. Environ un millier de personnes prenaient part à ces manifestations.

Fama 73 a eu pour but de confronter les réalisations artistiques nouvelles et l'acquis du mouvement étudiant des divers groupes et milieux universitaires de Pologne.

Sur la photo: la jeune chanteuse **Jolanta Marciniak** de Varsovie.



A droite: les étudiants d'origine polonaise déposent une couronne au pied du Tombeau du Soldat Inconnu à Varsovie
En bas: Zuzanna Stefanik de Troyes (au milieu), qui a terminé ses études de philologie à l'Université Jagellonne à Cracovie en 1972.



NOUS ETUDIONS EN POLOGNE

Un patrimoine plus que millénaire et l'importante contribution apportée par la nation polonaise à la civilisation mondiale, constituent des titres de fierté bien justifiés tant pour les Polonais vivant en Pologne que pour ceux qui ont élu domicile hors de ses frontières. L'on connaît dans le monde entier les noms de grands Polonais parmi lesquels: Nicolas Copernic, Frédéric Chopin, Marie Skłodowska-Curie, Henryk Sienkiewicz. D'illustres combattants des insurrections nationales polonaises, appliquant le mot d'ordre: „Pour notre liberté et la vôtre”, ont participé aux luttes de libération nationale des autres peuples du monde. Les noms de Kościuszko et Pułaski sont devenus les symboles de cette idée au-delà de l'Océan.

De célèbres ingénieurs polonais ont laissé dans les pays d'Amérique de nombreux ouvrages d'art, admirés

jusqu'à nos jours. Le chemin de fer des Andes, construit à une altitude de 4768 m par des ingénieurs polonais sous la direction d'Ernest Malinowski, peut être classé parmi les chefs-d'oeuvre du génie civil. Les noms des fameux constructeurs: Tadeusz Stryjeński, Władysław Folkierski, Edward Habich, sont généralement connus en Amérique. Un autre Polonais, Erazm Jerzmanowski, a construit les premières usines à gaz dans bien des villes américaines, notamment à New York, Buffalo, Baltimore. Le savant Ignacy Domeyko a organisé à partir des données scientifiques l'exploitation des ressources naturelles du Chili. Parmi les 2500 scientifiques d'origines polonaises, domiciliés aux Etats-Unis, un grand nombre ont terminé leurs études en Pologne. La science polonaise est hautement appréciée dans le monde. „L'école mathématique polonaise” s'est acquise une réputation mondiale, la

physique, la chimie, la biologie et la médecine, sans parler des sciences humaines, peuvent se prévaloir de sérieuses réalisations. Le bon renom des grandes écoles polonaises attire de nombreux étudiants de l'étranger.

Les jeunes d'origine polonaise trouveront en Pologne, quelle que soit leur nationalité actuelle, des possibilités d'instruction dans les écoles secondaires professionnelles et d'enseignement général ainsi que dans les grandes écoles. Ceux à qui les conditions matérielles ne permettraient pas de continuer leurs études, peuvent solliciter une bourse du gouvernement polonais qui couvrira les frais des études et de pension pendant toute la durée de leurs études en Pologne.

La connaissance de la langue polonaise n'est pas une condition indispensable d'admission dans les écoles polonaises, aussi bien secondaires d'enseignement général ou professionnelles que supérieures. Avant de commencer des études dans la spécialité qui les intéresse, les candidats venant de l'étranger suivent pendant une année un cours de langue polonaise où ils approfondissent aussi leur connaissance de la Pologne et apprennent la terminologie dont ils ont besoin. Les étudiants qui font preuve d'une bonne connaissance orale et écrite du polonais peuvent immédiatement commencer leurs études dans la spécialité choisie.

Les candidats aux écoles supérieures se recrutent parmi les jeunes d'origine polonaise vivant à l'étranger ne subissent pas d'examen d'entrée, sauf pour les écoles des beaux-arts et d'architecture où ils doivent subir des épreuves d'aptitude dans le domaine des arts ou de la discipline choisie.

QUE FAIRE POUR DEVENIR ELEVE OU ETUDIANT EN POLOGNE?

Pour être admis dans une école secondaire professionnelle ou d'enseignement général, le candidat doit remplir les conditions suivantes:

— faire valoir un certificat de fin d'études primaires de 7 ou 8 ans,
— avoir un état de santé satisfaisant, attesté par un certificat médical.

Les élèves des écoles secondaires professionnelles et d'enseignement général qui, à l'issue des études durant 4 ans, passent l'examen de maturité, obtiennent le droit de poursuivre en Pologne leurs études supérieures.

Pour être admis dans une école supérieure, le candidat doit avoir:
— un certificat de fin d'études secondaires lui donnant le droit de faire ses études supérieures dans le pays de son domicile permanent (ou le certificat de maturité délivré par une école polonaise),
— un certificat médical attestant un état de santé le rendant apte à poursuivre ses études.

En Pologne on peut faire des études supérieures professionnelles ou de maîtrise. Les premières (dans les écoles supérieures professionnelles) durent de 3 à 4 ans; les études conduisant à la maîtrise durent de 5 à 6 ans. Le diplôme de maîtrise ouvre la voie au doctorat.

COMMENT S'INSCRIRE A DES ETUDES EN POLOGNE?

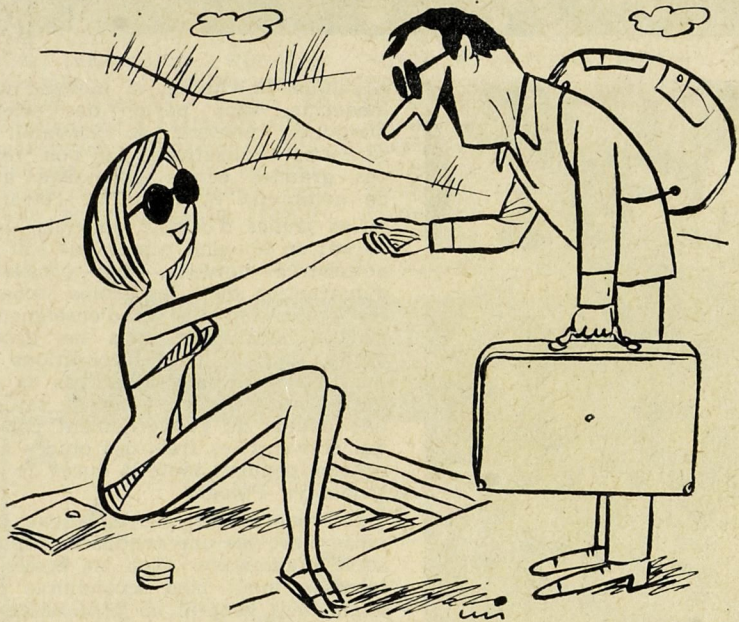
Les jeunes d'origine polonaise désireux de poursuivre leurs études en Pologne déposent leur demande d'admission pour l'année universitaire ou scolaire la plus proche avant le 1er mars au consulat de Pologne dans leur pays de résidence qui leur fournira également toutes autres informations détaillées.

UN TALENT ORIGINAL

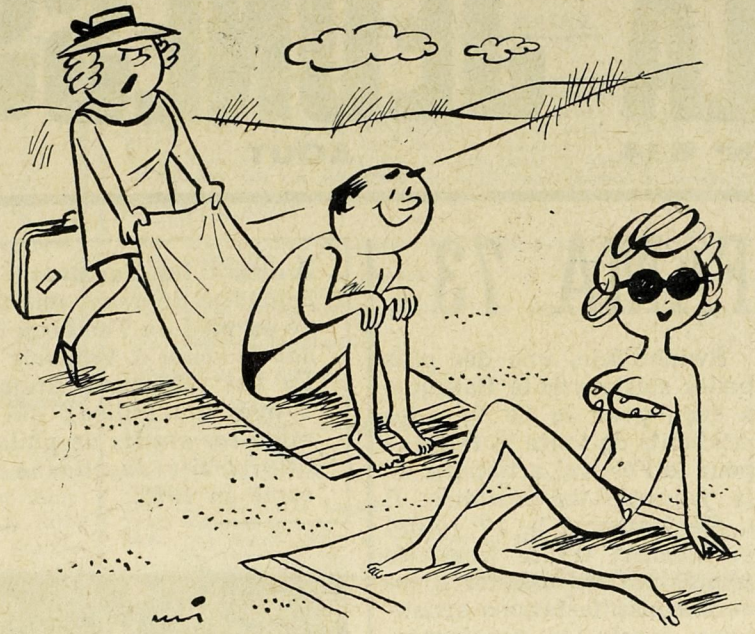
Dans un petit village de Kulszowo du district de Słupsk vit **Józef Pachnik**, jeune agriculteur et... artiste, dont le nom est déjà devenu célèbre. Il passe ses moments libres à sculpter dans le bois des saints, des héros des légendes populaires etc. Il n'a pas étudié à l'Académie des Beaux Arts, mais les résultats de son travail, que vous pouvez admirer sur la photo, sont la preuve d'un talent mûr et original.



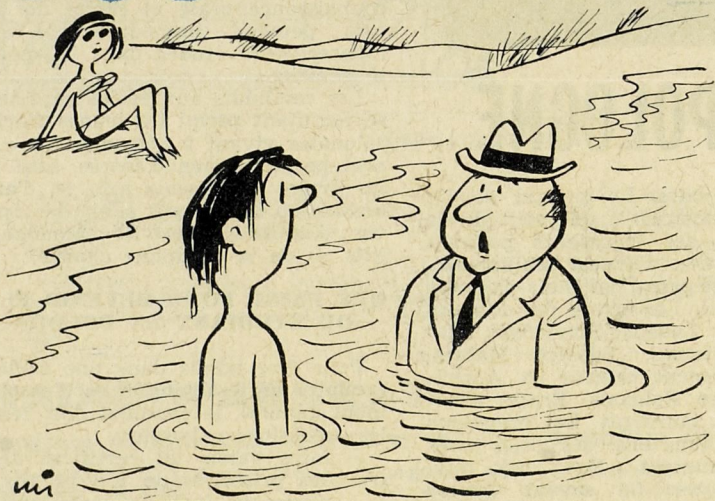
KONIEC URLOPU



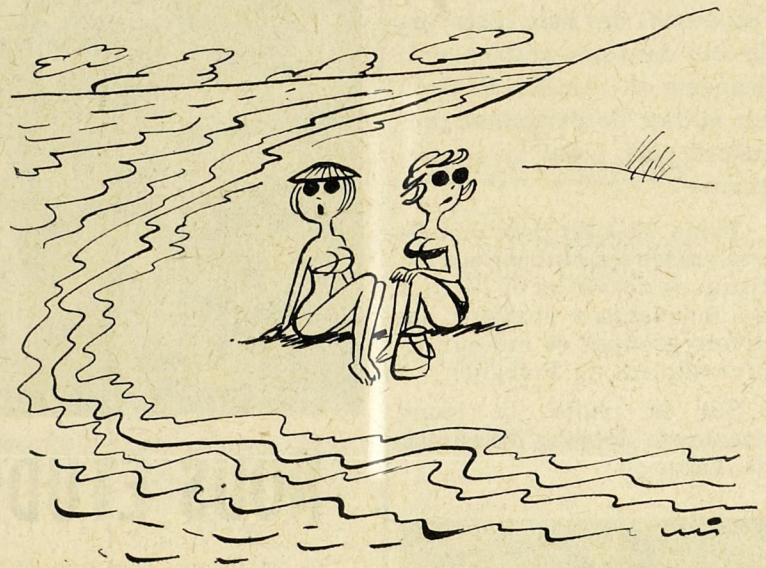
— A więc za rok, o tej samej porze.
— Dans une année donc, à la même heure!



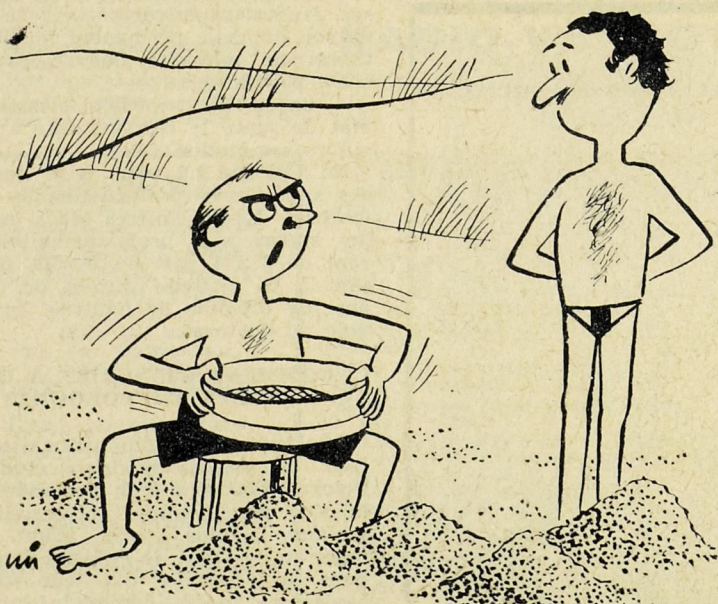
— Dość tej plaży! Wracamy do domu!
— Assez de cette plage, on rentre à la maison!



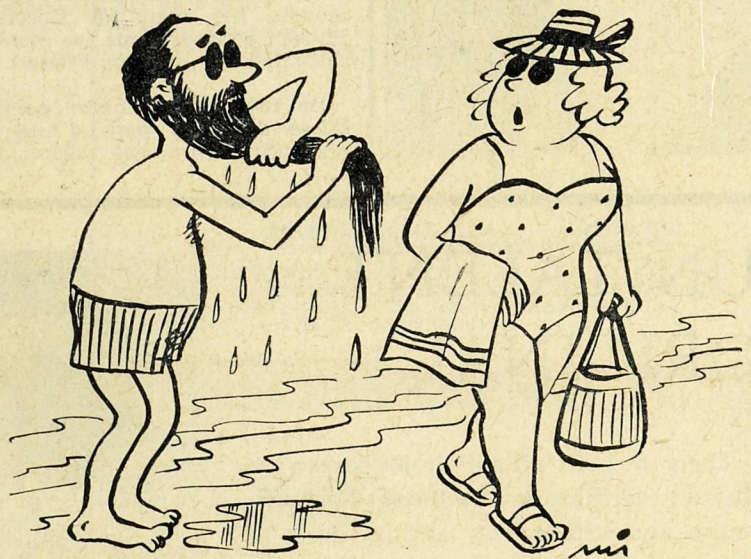
— Żona już trzy dni temu spakowała walizki, bo się boi spóźnić na pociąg!
— Ça fait trois jours que ma femme a fait les bagages, elle a peur de rater le train!



— Wyjeżdżamy, Zośka, już nie ma dla kogo wchodzić do wody!...
— On s'en va Sophie, plus personne à rejoindre dans l'eau!...



— Gdzieś tu zgubiłem moją ślubną obrączkę!...
— J'ai perdu mon alliance quelque part ici!...



— Musisz ją porządnie wyżąć, bo za godzinę wyjeżdżamy!
— Il faut bien l'essorer, dans une heure nous partons!

Gwidon MIKLASZEWSKI 73